

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi: w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 28. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 żuta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biura otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frencler, Senat 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraju».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

OD WYDAWNICTWA.

„Kraj” wraz ze stałym dodatkiem «Przegląd literacki» wychodzić będzie w kwartale II r. b. pod dotychczasową redakcją i w dotychczasowym kierunku. Przedpłata na «Kraj» wynosi:

w Petersburgu:	Na prowincyi w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą:
Rocznie . . rs. 10	Rocznie . . . rs. 12
Półrocznie . . » 5	Półrocznie . . » 6
Kwartalnie . . » 2.50	Kwartalnie . . » 3

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” (16 str.), składa się z 40 stronnie.

TREŚĆ N-ru 13-go «KRAJU»:

Artykuł wstępny. W sprawie banku ziemskiego w Poznaniu. Listy otwarte do redaktora «Kraju»: Ottona Bogdaszewskiego; D-ra Juliusza Leo. Artykuły i korespondencje: Polacy w Ameryce, p. Ję. Pawłowski. Z przeszłości Fryderyka III, p. W. K. Ładę. Dział zagraniczny. Echa słowiańskie. Kronika zagraniczna. Dział polityczny. Z politycznego świata, p. Krajowca. Tydzień polityczny. Telegramy. Dział bieżący. Słowo wstępne (Z tygodnia). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości ogólne. Kronika petersburska. Z Warszawy (Kronika warszawska p. Nepawę; Ze sztuki p. Skierkę i inne drobne wiadomości). Z kraju i ze świata. Kronika pośmiertna. Listy z prowincyi: z Suwałk, p. F.; z Wilna, p. Litawora; z Telsz, p. Margiera, z Traszkun, p. M. Z.; z Poswoł, p. J. W.; z Mińska, p. Al. Jelskiego; z nad Berezyny, p. Brzozę; z Zwinogródką, p. J. Ilgowskiego; z Kijowa p. M. Trzaskę; z Rygi, p. A. R. itd. Kurier prawny. Sprawozdania sądowe. Odpowiedzi prawnika. Treść pism prawnych. Kurier kościelny. Więści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne. Czasopisma kościelne. Kurier szkolny. Sprawy ogólne. Zmiany osobiste. Z towarzystw akademickich. Z uniwersytetów. Wyższe zakłady specjalne. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe. Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zasiłbiny i Nekrologia. Ogłoszenia.

EKONOMISTA.

Z chwili obecnej, p. W. Z. Kijowskie Towarzystwo Rolnicze. p. A. Lubjew-Michalskiego. Listy ekonomiczne: z Powiśla lubelskiego, p. Maksyma Lewarta; z Wilna, p. Litawora. Przemysł wełniany w gub. grodzieńskiej, p. Fran. Glińskiego. Rolnictwo zbożowe, p. Z. Terpilowskiego. Wystawa inwentarza w Warszawie, p. A. Świćlicka. Zmiana opłaty stemplowej, p. J. Law. Z towarzystw ekonomicznych. Przewodnik: Ruch własności ziemskiej. Pośrednictwo w pracy. Tydzień ekonomiczny: Koleje żelazne. Komunikacje wodne. Finansowość. Cła i podatki. Wystawy i kongresy. Jarmarki. Kronika zagraniczna. Rolnictwo. Hodowla bydła. Przemysł wiejski. Cukrownictwo. Gorzelnictwo i piwowarstwo. Przemysł fabryczny. Przemysł górniczy. Przemysł żelazny. Przemysł tkacki. Przemysł drobnny. Leśnictwo. Rybołówstwo. Handel.

Tydzień giełdowy. Z rynków towarowych.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Zadowolenie i cierpienie, p. Adama Mahaburga. Listy Zygmunta Krasieńskiego, p. F. Tyetia. «Liście», poezje proza Franciszka Mazurkiewicza, przełożył z chorwackiego Bronisław Grabowski. Lamartine i Tolstoj, p. Agricola. Najnowszy zwrot w kwestyi wschodniej, p. Krajowca (dok.). Obecny stan Podola. W. Guldman. Sprawozdania knia podolskiej gubernji, p. D-ra Antoniego J. Nowele Konopnickiej. Konopnicka Marya «Cztery nowele», p. Polesszuka. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzy-

mane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografia tygodniowa.

Petersburg, 23 marca v. s.

□ Wciąż jeszcze ulubionym lubo już zużytym zwrotem w naszej publicystyce jest odwoływanie się do «historyi» i do sądu przyszłych dziejopisów w rzeczach nam współczesnych. Przez jedną z takich «apelacji historycznych» przeszła też obecnie i sprawa banku ziemskiego w Poznaniu tak ze względu na treść swoją jak i na metodę i sposób, w jaki akcja nasza obrończa od lat paru się rozwija. Zanim wszakże przyszedł Tacyt scharakteryzuje wielkie nasze zamiary i mniej niż skromne czyny, wyjaśniając powody niepowodzeń naszych i wskazując drogi, których się trzymać należało w każdym pojedynczym objawieniu działalności społecznej, współczesność tymczasem wyznać musi, że sprawa banku ziemskiego po paroletnim figurowaniu w wykazach bilansu społecznego powiększyła tylko i bez tego już liczne grono zagadek, byt nasz otaczających. «Co zrobić z fantem, który trzymamy w ręku?», oto jest trywjalne pytanie, następczące się po przeczytaniu ostatniej uchwały walnego zgromadzenia akcyonariuszów w Poznaniu (zob. N. 8 i 9 «Kraju» z r. b.). Jedno chyba nie ulega wątpliwości w danej kwestyi, a mianowicie, że decyzja tego zgromadzenia nie posiada dostatecznej powagi ani prawnej, ani moralnej. Na kilkuset akcyonariuszów zbiera się 44, uchwała zapada czterema tylko głosami większości, do mniejszości należy zarząd i rada nadzorcza, t. j. grono ludzi w agitującej się sprawie kompetentnych, a na poparcie swej doraźnej opinii większość nie ma innego do przytoczenia nad ogólnikową nadzieję zmian na lepsze, nad tradycyjne «jakoś to będzie». Chętnie uznajemy znaczne dążności, najlepsze chęci, gotowość nawet do poświęceń wnioskodawców, ale nie możemy się liczyć z postanowieniem, które rozmarzając istniejący nieład, odracza tylko rozprawienie się z nim ostatecznie.

Dalecy także jesteśmy od oskarżania kogokolwiek o obecny stan rzeczy. Wiemy, że były trudności wielkie, wynikające z natury i warunków naszego położenia, były przeszkody poważne. Uznając atoli to wszystko, musimy zaznaczyć, że cała akcja dotychczasowa chromała przede wszystkim na punkcie praktycznego wykonania. Na szarem tle rezultatów ciągle nijakich, przewija się w ciągu lat dwóch pasmem czerwonym robota na pokaz dla zadowolenia honoru społeczeństwa dla zaspokojenia opinii publicznej, słowem «ut aliquid fecisse videatur». Wszystko to niechybnie wyglądać może dość szczytnie, lecz nawskroś prześwieca metodą całkiem niestosowną przy tworzeniu instytucji finansowej, która wymaga ścisłego obliczenia sił i środków, wyraźnego uświadomienia żądań konkretnych. Celów narodowych z celami banku nigdy utożsamiać nie należało. Cele właściwie bankowe określają się zależnością od praw-

dopodobnej sumy kapitału zakładowego i natury danego otoczenia. U nas zatarło się jakoś pojęcie zasadnicze tej różnicy i dla tego prowadzono całą akcję może ze zbyt wielką werwą, jednocześnie przecież z potężną dozą nieobrotności i nieporadności. Dla przekonania się o tem chciejmy sobie przypomnieć niedługą, a wszakże obfitą w charakterystyczne epizody historię banku.

Kiedy na Poznańskie spadła stumilionowa klęska, uczuto równocześnie potrzebę zastanowienia się, czy możliwą jest przeciwko klęsce tej obrona i jakimi mianowicie środkami? Jednym z pierwszych, który publicznie głos zabrakł w tej sprawie, był szan. patron rolniczych kółek w Poznańskim p. M. Jackowski, autor broszury p. t. «Rady na czasie», gdzie wobec grozy położenia zalecał, jako jedyne środki obronne: oszczędność, zmianę radykalną sposobu życia, reformę w wychowaniu młodzieży i t. p. Broszurę tę część prasy i opinii poznańskiej przyjęła bardzo przychylnie, inna część zamilała o niej, albowiem już wtenczas agitował się projekt wystąpienia do czynnej walki z komisją kolonizacyjną. Walkę tę podjąć miała nowa instytucja, oparta na siłach finansowych całego społeczeństwa. Zaczęła się tedy gorąca kampanja dziennikarska w pismach poznańskich, której echa niebawem odezwały się wielce zachęcająco i w innych dzielnicach. Kto czytywał wtedy gazety, musiał uwierzyć w możność przeprowadzenia zamiaru. Więc toczyły się narady w coraz szerszych kołach, aż ostatecznie utworzył się komitet, umocowany do wypracowania, raczej wprowadzenia niektórych tylko zmian do projektu, uchwalonego przez «inicjatorów». Główne wytyczne zakresiło zebranie notabłów, mianowicie, że akcyje miały być po 1,000 marek, że bank zakreślić sobie miał szerokie pole działania, celem uzyskania większej swobody w wyborze odpowiedniego kierunku i t. p. Przystąpiono tedy do obrad nad statutem, a w miarę postępu prac nietylko coraz nowe powstawały trudności, wynikające z nowego prawa akcyjnego (z r. 1884), ale już wtenczas przewidzieć można było, na jakie zewnętrzne przeszkody napotka «bank», skoro wystąpi w roli banku «ratunkowego». Taki charakter instytucji już się nietylko ustalił w opinii naszej, ale tem skwapliwiej opinia niemiecka okrzyknęła nowopowstającą instytucję, jako «Rettungs bank». Zaczęła się tedy reakcja, ale za późno. Stał się statut, stało Towarzystwo akcyjne pod firmą «banku ziemskiego», który z bankiem «ratunkowym» nie chciał mieć nic wspólnego, ale się z «ratunkowości» już otrząsnąć nie mógł.

Z całego przebiegu wynika, że przedsiębiorstwo oparło się nie na kapitałach lecz na sentymentach. Nie miano gotowego lub zapewnionego materiału, dla którego trzeba było tylko stworzyć formę, ale przeciwnie stworzono formę, ażeby gromadzić materiały.

Kiedy bank stanął byle stanąć, żeby tylko zadośćuczynić woli gorączkującej się opinii, trzeba było sprawdzić, o ile arty-

kulę w pismach reprezentowały zdanie sfer takich, które każdej chwili są gotowe słowa popierać czynem. Pokazało się niestety, że decydujące koła finansowe *dotąd* pozostawały na stronie. Wprawdzie agitacja dziennikarska rozbudziła i rozpalila u wielu gorętszych najlepsze chęci, ale żywy takie nie mogły skutecznie poprzeć instytucji akcyjnej ze znacznym kapitałem zakładowym.

Jednakże narazie pokładano wiele, bardzo wiele nadziei na tych właśnie żywiołach gorętszych, choć finansowo słabych pojedynczo, ale potężnych, jak mówiono, w masie. Z drobnych, tysiącznych datków, groszy wdowich, miały się zbierać pierwsze legjony marek, któreby można swobodnie wyprowadzić w pole, zanim wielka armia akcyjnego kapitału się uzbiera. Liczono na krocie, zwłaszcza, że i «panie» obiecywały zająć się zbieraniem składek.

Dodać należy, że właśnie dla zaspokojenia tejże opinii, bank założono tylko z kapitałem czempredziej zebranych 50 tysięcy m., żeby co rychlej uporać się z bardzo zawikłanymi formalnościami, wynikającymi z nowej ustawy akcyjnej z roku 1884. I rzeczywiście prawie trzy miesiące speliły na układach i załatwianiu formalności w sądzie handlowym. Nareszcie można było powiedzieć, że bank ziemski z kapitałem 50,000 m. wobec 100 milionów, może *de jure* rozpocząć swą rzeczywistą działalność. Zwołano walne zebranie i przedstawiono teraz gwałtowną potrzebę podniesienia kapitału do jakiejś sumy pokaźniejszej. Pod wpływem dość nieuzasadnionego optymizmu zapomniano, że najpierwszym warunkiem istnienia instytucji finansowej jest pewność zgromadzenia kapitału zakładowego i postanowiono od razu rozpiścić trzy miliony, a emisja ta stała się mielizną, na której sprawa banku osiadła i na której siedzi po dzień dzisiejszy.

Rozpoczęto zbieranie podpisów na najszerszą skalę, a równocześnie rozwinęła się owa groszowa agitacja, mająca niebawem dostarczyć tysięcy i kroci na tymczasowy kapitał obrotowy banku. Tymczasem wydarzył się dziwny i charakterystyczny zwrot w opinii, a raczej w jej pojęciach o ofiarności i naturze ofiar. Zamiast składania datków drobnych z pozostawieniem ich do dyspozycji banku, dano sobie hasło, żeby z drobnych datków tworzyć akcje, a procenty od akcji tych przeznaczyć na różne cele publiczne. Innymi słowy znaczyło to, unieruchomić kapitał ofiarny aż do ukończenia całej finansowej subskrypcji, a bank pozostawić na tym samym punkcie, operowania kapitałem 50,000 m. Nie tyle sobie łamano głowy nad dostarczeniem funduszy ruchomych dla banku, ile nad kwestyą, jak zapewnić «zyski» z «ofiar» i przeznaczyć je dla ubogich, dla teatru, czy którejkolwiek innej instytucji. Tymczasem zapisy na akcje szły dość opieszale ze względu na niejasność ustawy bankowej, brak wyraźnie wytkniętych metod i środków działalności. Inicytorowie, nie wiedząc dokładnie, co mianowicie będą robić, nie mogli natchnąć odpowiedniemi przeświadczeniami społeczeństwa. Na pierwszy plan wysunięto parcelację, nikt wszakże ani z inicytorów, ani z zarządu bankowego praktycznej strony tego programu nie znał, o przypuszczalnej podaży gruntów do rozparcelowania nie wiedziano nic zgoła, nie powzięto dokładniejszego wyobrażenia o zasobach materialnych i sile nabywczej ludu, nie zdano sobie wreszcie sprawy z tego, jakich mianowicie kosztów i kapitału obrotowego operacja parcelacyjna mogłaby wymagać. Wobec tego

głosy pesymistów, ogłaszających parcelację za najniepewniejszy i najbardziej ryzykowny interes nie były pozbawione pewnej podstawy, wtedy gdy z drugiej strony finansisci obawiali się w ustawie banku zbyt luźnie zredagowanego paragrafu o podejmowaniu przez bank ziemski czynności bankierskich. Przypominając sobie przykład «Tellusa», nadmieniano trafnie, że owe «operacje bankierskie» zdolne są instytucję poważną i mającą rację bytu zaprowadzić na bardzo niepewne tory i że przeto bezpieczniej byłoby takowe z ustawy wykluczyć. W tym właśnie duchu zawyrokował zjazd ekonomistów i prawników w jesieni r. z., dając hasło do nowego ruchu na rzecz banku. Minęło znów kilka miesięcy, nastąpiły wojenne obawy, spadek rubla zachmurzył widnokrąg giełdziarski, a ostatecznie «nędza Galicyi w cyfrach» odkryła nagą prawdę, że W. Ks. poznańskiego nie mogą ratować ci, co sami ratunku potrzebują. Marzenie trzymilionowe prysło jak bańka mydlana.

Wobec takiego położenia rzeczy spadł na organy poznańskiego banku obowiązek wypowiedzenia stanowczego słowa. Kazało im zebrać 3 miliony kapitału akcyjnego, płatnego wedle woli subskrybentów naraz albo w czterech ratach, mniej więcej półrocznych, tak że ostatnia wpłacałaby być musiała do 1 października roku 1889. A ponieważ z wszelkich danych dotychczasowej subskrypcji wynikało, że zebranie kapitału takiego jest niemożliwem, należało pomyśleć albo o *zlikwidowaniu* banku, albo o postawieniu *nowych* norm subskrypcyjnych. Na walnem zebraniu większością 24 przeciwko 20 głosom postanowiono nic nie zmieniać i pozostać dalej przy 3-milionowej emisji aż do 1 października r. 1889. Dyrekcja i rada nadzorcza obwieściły tę uchwałę, ale zarazem przestrzegły publiczność, oznajmując, że bank żadnych interesów podejmować nie może, póki kapitał 3-milionowy się nie zbierze.

Jednocześnie ogłoszono rezultaty zapisów po dzień 31 stycznia r. b. O ile od tego czasu liczby te wzrosły i pomnożyły się, przesądzać niepodobna, bo bank nowych wykazów nie ogłosił. Dowiedzieliśmy się tylko ze sprawozdań galicyjskich, następnie jeszcze raz ogłoszonych, że z tamtąd spodziewać się należy nieco większej liczby akcji, na które jednakże przeważnie tylko 25% wpłacono, a wątpliwą jest rzeczą, czy bank będzie mógł resztę wpłat gładko i do całkowitej sumy zrealizować. Zatem nowy ten wpływ położenia rzeczy nie zmienia. Tak więc do 31 stycznia r. 1888 subskrybowano w W. Ks. poznańskim 300 akcji, a po za Księstwem, włączając Amerykę i Azję (Syberję) 260 akcji. Na subskrypcję tę wpłynęło gotówką do Poznania 265,450 marek w akcyach, a 2,442 m. z drobnych datków, nie zamienionych na akcje.

Z cyfr przytoczonych, a zarazem z przeświadczenia o powszechnem zubożeniu naszego społeczeństwa wnosić można z wszelką pewnością, iż suma wkładów w najlepszym razie zaledwie 1 mil. marek dosięgnie. Z faktem tym pogodzić się należy, a zatem wypada przejść do porządku dziennego nad postanowieniem walnego zgromadzenia akcyonaryuszów, jako w praktyce niewykonalnem i przeto niepotrzebnie tylko odraczającym rozwiązanie sprawy. Mamy tu wszakże dopiero wniosek negacyjny, zadaniem zaś najtrudniejszym jest właśnie wskazanie dodatniego wyjścia z obecnego zamętu. Zanim wszakże dotrzemy do wniosku, musimy wprawdzie rozważyć przesłanki. Opinia spo-

łeczności naszej na zjeździe krakowskim i w prasie dość zgodnie oświadczyła się za utworzeniem instytucji pośredniczej — parcelacyjnej, przeznaczając na ten cel prawdopodobnie 1 mil. marek. Oto jest głos ogółu, jedynego a prawdziwego gospodarza w całej akcji, z którym liczyć się należy; chodzi więc teraz o stworzenie instytucji odpowiednio do zamierzonego celu i przeznaczonych środków. Postanowienie zgromadzenia akcyonaryuszów, jakkolwiek zgodne w zasadzie z zamiarami społeczeństwa, nie odpowiada przecież zasobom instytucji, inne zaś dwa wnioski na tem zgromadzeniu podnoszone zdają się być w sprzeczności z duchem i kierunkiem dotychczasowej agitacji. Projektowano mianowicie, żeby po zlikwidowaniu banku ziemskiego pozostałe fundusze bądź przekazać zarządowi centralnego Towarzystwa gospodarczego w W. Ks. poznańskim, którego zadanie polega na moralnem, po przekazaniu zaś funduszy i na materialnem wspieraniu zachwianych obywateli ziemskich, bądź też utworzyć zwyczajny bank, prowadzący interesy wekslowe, komisowe, zaliczkowe i obok tego, o ile stosunki pozwolą, zajmujący się parcelacją. Oba te projekty wynikają z przekonania o niepraktyczności programu parcelacyjnego. Przekonanie zaś to opiera się na dwóch przykładach z działalności banku ziemskiego, w których napotkano na nieprzewidywane a przynajmniej poważne trudności.

Niewątpliwie fakty posiadają wymowę przekonującą, w danym jednak razie ani jeden, ani drugi z tych przykładów nie wydaje się nam tak decydującym, ażeby się, fundując na nich wyłącznie, godziło się ostatecznie wątpić o praktyczności wybitnie zamanifestowanych dążeń ogółu. Przeciwnie, znane są fakty, że parcelacja w W. Ks. poznańskim, podjęta i przeprowadzona prywatnemi środkami, pomyślnie się powiodła. Pruska komisja kolonizacyjna potrafiła nie tylko przeprowadzić parcelację wielu majątków, lecz nawet robić na nich niezgorsze interesy, a jakkolwiek nie jest to dowód rzeczowy, to w każdym razie analogja zachodzi uderzająca. Przeciwnicy parcelacji utrzymują, że jest ona przedsięwzięciem niepewnem, ryzykownem, niezbadanem. Przypuśćmy, ale właśnie w takim razie należy go zbadać na miejscu, należy obliczyć, jakie są przypuszczalne zasoby materialne kontyngensu nabywców i ich wypłacalność, jaka może być podaż ziemi, czy i w jakiej wysokości możnaby otrzymać pożyczki na hypotekę gruntów rozparcelowanych od Towarzystw kredytowych, słowem zgromadzić zasób materiału statystycznego, który stanowiłby poważną podstawę do wnioskowania. To właśnie miał na względzie projekt jednego z naszych głośnych finansistów, streszczony w N-rze 51 «Kraju» z r. z.

Dopiero, mając w ręku ściśle wykazy statystyczne, orzecby się dało stanowczo, czy możliwem jest istnienie instytucji parcelacyjnej z zakładowym kapitałem 1 mil. marek, lub czy jej działalność nie pokryłaby nawet, jak chcą niektórzy, kosztów administracyjnych. Pomimo jednakże poglądu osób kompetentnych, objawionego na zjeździe krakowskim, pomimo analogicznych przykładów z praktyki bankowej na korzyść możliwości istnienia instytucji podobnych, kwestyi tej ostatecznie nie przesądzamy; mniemamy wszakże, że gdyby nawet niepraktyczność parcelacji była już udowodnioną, to i w takim jeszcze razie zebrane pieniądze, użyłby należało w sposób zgodniejszy z duchem pierwotnym instytucji, nie zaś na zakła-

danie banków zwyczajnych, tem mniej na tworzenie jakichś kas wsparcia dla podupadłych obywateli.

Cóż albowiem zyska społeczeństwo na uregulowaniu doraźnem interesów pewnej liczby właścicieli ziemskich? Podaż majątków polskich przewyższyła żądania komisji kolonizacyjnej, która na czas pewien ograniczyła swoją działalność nabywcą; zachwianym majątkowo właścicielom natchmiastowe wywłaszczenie nie zagraża. Mamy zatem trochę czasu dla wniesienia tamy ochronnej przed zalewem niemieckim w tych rozmiarach, na jakie skromne zasoby nasze pozwalają. Z dotychczasowej wszakże smutnej praktyki widocznem jest, iż własność większa w Poznańskim nie daje gwarancji pewnych ostania się pod naciskiem germańskiej powodzi. Nie chcemy przez to powiedzieć, że losom tej formy agrarnej zagraża koniecznie alternatywa albo przejścia w ręce niemieckie albo parcelacyi; sądzymy wszakże, że fundusze publiczne winny być z możliwą ostrożnością szafowane i tylko wtedy, gdy się niemi coś trwałego buduje. Zważywszy, że z dwóch form własności—ludowa okazała się trwalszą i oporniejszą, przeto jej to rozszerzenie i wzmocnienie w Poznańskim jest zadaniem chwili, przez grozę położenia podyktowanym. Gdy nie możemy się rozszerzyć, winniśmy się umocnić. Zapewne, skromny bank z niewielkim kapitałem zakładowym zadaniu temu w całej rozciągłości nie podoła, ale nie może to wpłynąć na zmianę charakteru stworzonej instytucji. Ponieważ parcelacya stała się w Poznańskim zadaniem społecznym, przeto instytucja, powstająca z funduszy całego społeczeństwa, winna być w granicach możliwości parcelacyjną, nie żadną inną.

Uznajemy całą pożyteczność działalności Towarzystwa gospodarczego, lecz nie wydaje się nam ono odpowiedniem do zastąpienia instytucji parcelacyjnej. Przelanie funduszy banku ziemskiego do kasy Towarzystwa byłoby może rozwiązaniem najłatwiejszem, ale nie odpowiadającym wyraźnie zmanifestowanym aspiracyom całego społeczeństwa. Rozwiązanie takie bez walniejszych powodów przyjętem być nie może; dotychczas zaś nie zaszło nic takiego, coby wyświetlając niemożliwość wykonania pierwotnego programu, obalało w zasadzie wskazania dotychczasowe.

Zdaniem naszym należałoby pierwotny ów program, w ogólnych tylko dotąd rysach nakreślony, fachowo rozwinąć i oprzeć go na ścisłych cyfrowych danych. Dwuletnie doświadczenie wykazało, że spodziewać się więcej nad 1 milion marek nie można; przyjąwszy tedy sumę tę za punkt wyjścia, wypada przedewszystkiem zredukować kapitał zakładowy do 1 mil. marek i zgromadzić materiał statystyczny, dotyczący operacji parcelacyjnej na terytorium przyszłej działalności banku. Zachodzi też jeszcze kwestya, czy należy poprzednio bank zlikwidować i dopiero następnie ogłosić nową subskrypcję na 1 mil. marek, czy też wypada zredukować kapitał bez likwidowania instytucji. Alternatywa pierwsza zdaje się być ze stanowiska prawnego słuszniejszą, albowiem jeżeli się kogo zapraszało do udziału w instytucji 3-miljonowej, nie można mu dowolnie redukcji kapitału narzucać; druga atoli alternatywa możeby łatwiej do celu doprowadziła. W każdym razie konieczne formalności zajmą sporo czasu, który właśnie możnaby wybornie zużyć na zgromadzenie materiału statystycznego. Co zaś do niefortunnej decyzji ostatniego zgromadzenia, i ona również na coś się przyda, służąc za wymowną na przyszłość wska-

zówkę, ażeby ogół akcyonaryuszów z powodu niemożliwości faktycznego asystowania na posiedzeniach, mógł być przynajmniej moralnie na nich reprezentowany. Według naszego zdania, wyjściem najodpowiedniejszym byłoby powołanie do rady nadzorczej osób fachowych, cieszących się zaufaniem i znanych nie tylko w Poznańskim, lecz też i w innych dzielnicach, z kąd ofiary napływały.

Te są według nas zasady racjonalnego postępowania na przyszłość, których urzeczywistnienie pozwoli może nareszcie wybrnąć z obecnej upokarzającej niemocy i rozterki. Zanim jednakże sytuacja w ten czy inny sposób się wyjaśni, przyjmowanie wkładów na bank ziemski w Poznaniu czasowo zawieszamy.

Otrzymałmy od Towarzystwa dobroczynności w Mińsku gubernialnym list następujący, datowany 16 marca:

Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr-ze 50 z r. 1887 i w Nr-ze 9 z r. 1888 czasopiśma «Głos» zamieszczono artykuły korespondenta z Mińska pod pseudonimem «Iwo», w których tenże zarzuca nieporządkowi zarządowi kuchni taniej, zostającej w zawiadywaniu rady Towarzystwa dobroczynności w Mińsku, nieumiejętność zaś ich usunięcia lub brak woli w tej mierze — dyrektorowi domu przytułku i kuchni taniej. Rada tegoż Towarzystwa, złożona z 22 osób, cieszących się zaufaniem powszechnem, nieustannie i bacznie czuwając nad sumieniem, nieposzlakowanym prowadzeniem sprawy dobroczynności miejscowej, wielce została zdziwiona tego rodzaju bezasadnymi zarzutami. Wskutek tego na posiedzeniu swem nadzwyczajnem, d. 14 marca odbytem, po wszechstronnem i szczegółowem sprawdzeniu całej manipulacji biurowej i kontroli zarządu kuchni taniej, rada raz jeszcze przyszła do stanowczego przekonania, że działalność dyrektora zarządu rzeczowej kuchni, p. Godlewskiego, nie tylko Towarzystwu szkody nie przynosi, ale przeciwnie pomaga pożytecznemu i prawidłowemu jej rozwojowi, za co też rada Towarzystwa wyraziła p. Godlewskiemu swą wdzięczność. Jednocześnie postanowiono za pośrednictwem prasy zaprzeczyć tego rodzaju przekreślonym pogłoskom, nader szkodliwie wpływającym na działalność Towarzystwa. Wobec tego, znając gotowość Szanownego Pana do ujawnienia prawdy i sprawiedliwości, za pośrednictwem wydawanej przezeń gazety, mam honor upraszać o ogłoszenie niniejszego zaprzeczenia. Za prezesa Towarzystwa wice-prezes

Otton Bogdaszewski.

Pod dniem 28 b. m. otrzymujemy z Krakowa następujące zaprzeczenie:

Szanowna Redakcyo!

Korespondencya z Krakowa w Nr-ze 11 z dnia 23 b. m. «Kraju» zawiera wiadomość, jakoby wstąpił do redakcyi tutejszego dziennika «Kuryera Krakowskiego». Gdy wiadomość powyższa jest mylną, mam zaszczyt upraszać Szanowną Redakcyę o sprostowanie w najbliższym numerze, że do redakcyi «Kuryera Krakowskiego» nie należę. Łączę wyrazy i t. d.

Dr. Juliusz Leo.

POLACY W AMERYCE.

(Korespondencya «Kraju».)

New-York, 9 stycznia n. s.

Kolonizacya polska w Ameryce jest latoroślą jeszcze młodą, gdyż dopiero około 1848 r. po raz pierwszy większa gromadka polaków ze Szlązka przybyła do Texas i założyła kolonie «Panna Marya» i «Częstochowa». Polak kocha swą ziemię rodzinną, a jeżeli dzisiaj dziatwa polska się rozprasza, to jedynie wskutek warunków, które nas ze spuścizny ojców naszych wydziedziczą. Kolonie polskie znajdują się we wszystkich niemal Stanach, a ilość obywateli amerykańskich polskiego pochodzenia obliczają na krocie tysięcy. Polscy koloniści rzadko wychodzą z granic zamieszkania. Najlepsze warunki zarobku dla rzemieślnika podaje wschód, dla prostego wyrobnika kopalnie węgla w Pensylwanji, dla rolnika zaś stany: Illinois, Vis-

consin, Nebraska i Minnesota; wychodzą bez fachu, znajomości ludzi i języka często smutno kończy.

Stany New-York, New-Jersey, Connecticut. Statystyka rządowa wykazuje w New-Yorku około 10,000 polaków, z tych niecałą połowę stanowią chrześcijanie, resztę zaś polscy żydzi, którzy prawie wyłącznie zaludnili niektóre dzielnice miasta, tak np. ulice Ludlow, Southfolk, Norfolk Haster i przypominają nam przedmieście «Kazimierz» w Krakowie lub «Zarwanicę» we Lwowie; tę część miasta zlośliwi «dziennikarze» zwykle w łamach swoich dzienników nazywają «Polską». Tam można ujrzeć żydowskie pejsy i długie hałaty; tam znajdziesz i swojską «Kaśkę» lub «Maryskę», która z natury łączy do żyda, jego kugłów, obwarzanków, a co więcej, ma sposobność targować się po polsku z Abramkiem albo Ickiem, u których wszystko jej się tańszem i lepszem wydaje. Żydzi mieszkają gromadnie i wywierają wpływ polityczny, o którym chrześcijanie nawet marzyć nie mogą: mają swoich sędziów, adwokatów, służą za policyantów, listonoszów, a drogą solidarności i przebiegłości dochodzą do wielkich majątków i wpływów.

Śród polaków-chrześcjan niema tej spójni i rozproszeni nikną wśród obcych żywiołów. Mimo to jednak mamy co roku jakąś nową gazetę, która niby feniks z popiołów niefortunnej poprzedniczki powstaje, mamy kilka polskich towarzystw bratniej pomocy, «bataljon «krakusów», a nawet «białych i czerwonych» ułanów, którzy z muzyką i w polskich wojskowych strojach upiększają nasze obchody narodowe, zadawalniając ogólny nasz pociąg do złotem błyszczących uniformów. Mamy wreszcie murowany kościółek, którego proboszczem jest ks. Hieronim Klimecki, dalej «Zjednoczenie polaków», które pod przewodnictwem p. E. J. Jerzmanowskiego, dobrze znanego patryoty, dało niezaprzeczone dowody patryotyzmu przez założenie «Skarbu ogólnego polskiego», domu polskiego i czytelnicy; biblioteka «Zjednoczenia» liczy przeszło tysiąc tomów dzieł wartościowych.

Przemysł i handel pośród polaków nie jest bardzo rozwinięty: pp. Dąbrowski i Kopankiewicz mają fabrykę wyrobów drucianych, prócz tego w rękach polskich zostaje kilka drobnych sklepów, gospoda p. S. M. Krygera, 6 czy 7 szynków i mała restauracya «Ognisko głodnych socjalistów». Za to rzemieślników i to zdolnych mamy znaczną liczbę: szewcy i krawcy posiadają zazwyczaj własne pracownie, inni zaś zarabiają na fabrykach.

Przeciętnie biorąc, polakom tutaj bardzo dobrze się powodzi, wyjątek stanowi mała garstka socjalistów, którzy wydając gazetkę «Ognisko» żyją zazwyczaj na kredyt, licząc więcej na «nową erę» niż na własną pracę. Przedmieścia New-Yorku, Brooklyn, Jersey City i Newark liczą razem około 7,000 polaków, którzy posiadają tam kilkadziesiąt domów, dwa kościoły, z których jeden wystawiony przez p. Jerzmanowskiego i szkołę. Okoliczne cukrownie przepełnione są przez polskich robotników. Polaków sędziów, adwokatów i urzędników rządowych niema, z wyjątkiem dwóch notaryuszów i jednego czy dwóch listonoszów. Oprócz p. Jerzmanowskiego i kilku polskich lekarzy, niema tu wybitniejszych osobistości. W polityce polacy tylko w czasie wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych pewną odgrywają rolę. Wtedy każdy pojedynczy głos wchodzi w rachubę, a 600 do 800 głosów znaczną mogą stanowić różnicę i ostatecznie decydować o wyborze.

Największą polską kolonią w stanie newyorskim jest Buffalo, gdzie na 225,000 mieszkańców 10% przypada na narodowość naszą. Mamy tu browar akcyjny i dwa murowane kościoły; parafia polska jest tak wielką, że trzeci kościół wkrótce ma być zbudowanym z ogromnych parafjalnych dochodów; proboszcz tutejszy ks. Pitas wywiera na wszystkich potężny wpływ moralny. Polacy zamieszkują oddzielną dzielnicę miasta, gdzie przeważnie posiadają własne domy. W Buffalo wychodzą 2 tygodniki polskie: «Polak w Ameryce» pod redakcyą p. Sadowskiego i «Wolny głos», wydawany przez

p. Zawisze; wychodziło niedawno pismo ilustrowane «Dzwon», nie mając jednak ani odpowiedniego nakładu, ani fachowego kierownika, upaść musiało.

Mniejsze kolonie mamy w Peterson, Passau, Troya i Dunkirk, gdzie także istnieje polski kościół i szkoła. W innych miejscowościach tych stanów rozproszonych polaków niewiele, a rolniczych osad polskich prawie wcale nie ma, bo ziemia droga i uprawa kosztowna.

Litwini żyją tutaj zgodnie z polakami, uważając się za synów jednej ziemi, ztąd nieprzyjazny nam organ, redagowany w litewskim języku przez p. J. Szlupasa «Lietuwiskawis Batsas», musiał się przenieść z New-Yorku do Shenandoah w Pensylwanji.

Pensylwanja. Polaków w okręgu Lucerne wraz z rusinami i litwinami, którzy przyznają się do narodowości polskiej, jest około 15,000. Wszyscy prawie wyłącznie pracują w kopalniach węgla. Górnik zarabia przeciętnie 1½ dol., co wystarcza mu na przyzwoite utrzymanie, a nawet pozwala często zaoszczędzić nieco grosza i zakupić następnie kawałek ziemi w stanach zachodnich.

W Nanticoke i Alden około 2,400 polaków, z których połowę stanowią litwini i rusini, posiadają swój kościół i szkołę. Proboszczem jest ks. Gramlewicz. Oprócz grupy Związku Nar. założono tu Towarzystwo śpiewu «Moniuszko», a w dodatku zbierają się fundusze na założenie czytelnicy polskiej. W blizkim Morgentown i w Wanawie zamieszkuje około 600 polaków, należących do parafji w Nanticoke. Litwini lepiej żyją aniżeli galicyjanie, uczą się prędzej po angielsku i łatwiej dochodzą do niezależności; galicyjanie żyją często zbyt skromnie, a zaoszczędziwszy kilkaset dolarów, najczęściej wracają do domu. W Wilkesbarre, odległym o 12 mil ang. od Nanticoke, przebywa około 1,500 polaków, mają kościół drewniany, proboszczem jest ks. Pelczar z Galicji. Ostatnimi czasy założono tutaj za przykładem innych kolonii Tow. «Grosz Polski», mający na celu zbieranie pieniędzy na skarb ogólny polski. W Seranton, Plymouth, Shenandoah, Shamokin, Mont Carmel mieszka około 6,000 polaków; dwie ostatnie miejscowości posiadają swoje kościoły i szkoły, w której uczą siostry felićjanki; tu polacy, pracujący w kopalniach, stanowią łącznie z rusinami i słowakami połowę całej ludności powiatu. W Ironwood i Hurley około 200 polaków pracuje w kopalniach żelaza i przy kolei; liczba ta w lecie znacznie się zwiększa. Dwa kościoły i szkoła polska istnieje także w Pittsburgu, gdzie osiedliło się około 400 rodzin polskich, utrzymujących się z zarobku w kopalniach węgla, garbarniach i tartakach. Filadelfijska parafia polska liczy około 1,000 dusz. Tu p. Juliusz Andrzejkiewicz w spółce z amerykańcinem Dunk posiada największy skład farb. Filadelfja jest kolebką «Związku polskiego». Konstytucję, opracowaną przez Edw. Odrowąza, zatwierdzono na zjeździe w Chicago w roku 1880, przyczem obrano p. J. Andrzejkiewicza na cenzora, p. M. Kucere na prezesa, p. Edw. Odrowąza na sekretarza jeneralnego, p. Rwerskiego na wice-prezesa, p. Kociemskiego na kasyera; w rok później powstał w New-Yorku organ związkowy «Zgoda». Dzisiaj Związek liczy 107 Towarzystw i blisko 4,000 członków. Dalej mamy kolonie polskie w Pottstown, gdzie niedawno założono Towarzystwo św. Wojciecha, w Natrona, Blossburgh, Autrim, Arica Plain i Carleton. Cała prawie ludność polska w Pensylwanji składa się z wyrobników, którzy w tutejszych kopalniach przedko tracą zdrowie, a często nawet życie.

Illinois. Na 703,000 mieszkańców Chicago liczą 8 do 10% ludności polskiej, która dzieli się na «Stara Polskę» w okolicy Noble Street i «Nową» na Wojciechowcie i w Bridgeport; prócz tego przeszło 400 rodzin mieszka w South Chicago. Olbrzymi kościół z klasztorem oo. zmartwychwstańców, gdzie przeorem jest o. Wincenty Barzyński, zaledwie wystarcza potrzebom parafjan, dochodzących do 20 tys. W tutejszej szkole parafjalnej pobiera nauki przeszło 2,000 dzieci, a prócz tego jest jeszcze szkół kilka i 4 kościoły.

Polacy prawie wyłącznie zasiedlili parę dzielnic miasta; wielu z nich posiada domy,

kilku zdobyło znaczną fortunę i wogóle panuje między nimi dobrobyt, ku czemu przyczyniły się bardzo spółki budownicze; wszystko to wzmacnia fównież ich wpływ polityczny tembardziej, że zazwyczaj reprezentant polskiej narodowości zasiada w Assembly stanu Illinois. Tutejsze «Polsko-katolickie zjednoczenie», którego prezesem jest p. Kiolbasa, a sekretarzem Szwajkart, posiada swój organ «Kropidło», redagowane przez p. Sli-sza. Oprócz tego wychodzi tu od lat 15 li-cha pod względem literackim «Gaz. Polska», którą wydawca W. Dyniewicz, kowal z profesji, pozyskawszy 6,000 prenumeratorów, uczynił źródłem znacznych dochodów. Tenże p. D. jest również wydawcą ilustrowanego tygodnika powieściowego i właścicielem miejscowej księgarni. «Gazeta Katolicka», wydawana przez p. Smulskiego, dawniej zaś przez oo. zmartwychwstańców, jest drugim najstarszym pismem polskim w Stanach Zjednoczonych. «Ojczyzna i wiara» oraz «Serce Jezusa» uzupełniają tutejszą publicystykę.

Zarobek jest tu wprawdzie o wiele lichszym niżli w Nowym-Yorku, ale życie tańsze wyrównywa różnicę. Zwyczajny wyrob-nik nie zarabia przeciętnie więcej jak 6 dol. na tydzień, jednak i z tego wielu potrafi tyle zaoszczędzić, że czasem nabywa dom i ustala swój dobrobyt.

Kolonje w La Salle i Peru składają się z 500 rodzin, które mają swój kościół z klasztorem sióstr felićjaniek i szkołę.

Tutejsze odlewnie cynku, walcownie, huty szkła i kopalnie węgla, dają zarobek naszym robotnikom stosunkowo do uzdolnienia w wysokości 1,25 do 3 dol. za 10-godzinną pracę. W Willmete, Cook Co. mieszka około 40 rodzin polskich, w Streator 19, a inne nasze kolonie w Braidwood, Chester, Radomiu, Minonk, Momence, liczebnie są mniej znaczne.

Minnesota. W Winona, mieście liczącem 18,000 mieszkańców, czwartą część stanowią polacy. Mają swój kościół, szkołę parafjalną a nawet pismo tygodniowe «Wiara», którego redaktorem jest p. Fr. Dąbkowski, właściciel małej polskiej księgarni. Koloniści tutejsi znajdują zajęcie w młynach, tartakach, fabrykach maszyn rolniczych i t. d. Zarabiają przeciętnie od 1,25 do 2 dol. za 10 godzin dzienną pracę, przytem okolica mocno jest zasiedlona przez polskich fabrykantów. W Duluth mieszka przeszło 250 rodzin polskich, utrzymujących się z pracy w kopalniach węgla przy kolei i przy zarządach miasta. W okolicach mamy około 50 osad rolnych. W powiecie St-Louis leży polska osada Gniezno i Poznań ze stacją kolei żel., którą nazwano «Posen». W Swan River i okolicy przeszło 400 rodzin polskich posiada drewniany kościółek i szkołę; przeważna liczba osad rolnych znajduje się w ich rękach. W Sturgeon, Lake, Pine Co. polacy założyli Towarzystwo rolników polskich. W mieście St-Paul, liczącem 115,000 mieszkańców, mieszka przeszło 300 rodzin polskich, utrzymujących się z pracy w odlewniach, fabrykach pługów i przy kolei. Zarobek robotnika wynosi dziennie od 1,25 do 1,75 dol.; rzemieślnicy, jak wszędzie, zarabiają znacznie więcej. W osadzie rolniczej Mondsviiew niedaleko od St-Paul 47 rodzin posiada własne fermę. Pod miastem Stephen znajduje się polska kolonia Stanisławów z kościołem, do którego dojeżdża ksiądz z Polonii lub Hull. Wilno, założone przez ś. p. Kluppa, zamieszkuje kilkaset rodzin, osiadłych na własnych zagrodach. Mają swój kościół, szkołę, jedną parową i dwie konne młocarnie. Dalej kolonie polskie istnieją w Minneapolis, Alberta, Appleton, Silver-Lake, Minnesota-Lake, Duellm, Millersville, St.-Cloud i Delano.

Wisconsin. Milwaukee na 175,000 mieszkańców liczy przeszło 25,000 polaków. Są tu trzy polskie kościoły ze szkołami. Obecnie wychodzi tu tygodnik «Zgoda», organ «Zw. Polskiego». Polacy znajdują zajęcie w tutejszych fabrykach żelaza, wagonów, heblarniach i składach drzewa budulcowego. W fabrykach zarabiają od 2 do 5 dol. dziennie, zwyczajni robotnicy od 1,25 do 2 dol. Polacy mieszkają jeszcze: w Beaver-Dam 170 rodzin, posiadających kościół, szkołę i własne folwarki, gdzie kwitnie rolnictwo i

chów bydła; w Independence jest 160 rodzin, stanowiących osobną parafię; polaków znajdujemy także w Pine-Creek, Arkadyi, North-Creek, New-City, Marchlandzie, gdzie większa część osiadła na własnych fermach; w Princenton i okolicy około 200 rodzin osiadło przeważnie na własnych zagrodach; ci również posiadają szkołę i kościół, którego proboszczem jest ks. Zieliński. Kolonie Hofa Park i Pułaski, gdzie buduje się klasztor reformatów polskich, zamieszkuje 382 rodziny, osiadłe na własnych fermach. W kolonii Sigell, odznaczającej się pięknym położeniem i zdrowym klimatem, 60 rodzin polskich znajduje pracę w kilkunastu tartakach. Do tutejszego kościoła dojeżdża ks. Krogulski z Junction-City. W Berlinie, Northhenn, Manasha, Stevens, Point, Polonji, Ellis i Arkadyi polacy po większej części doszli do średnich majątków.

Michigan. W Bay-City na 30,000 mieszkańców przypada około 4,000 polaków, mających swój kościół i szkołę i pracujących w tartakach, warzelniach soli, oraz na własnych osadach rolnych, które stanowią poważną liczbę; to wszystko znajdujemy również w Paris, gdzie przebywa około 300 rodzin, znaczna ilość ziemi jest tu jeszcze do nabycia po 8 do 15 dol. za akr. W Detroit na 160,000 mieszkańców, wychodzący galicyjscy stanowią 10%. Obok dwóch kościołów ze szkołami, ks. Józef Dąbrowski założył tu seminaryum duchowne. Kolonia ta wskutek ciągłych zatargów kościelnych, nie używa dobrej sławy. Mniejsze kolonie polskie znajdują się w Calumet, Grand-Rapids, Alpena i Adrian, gdzie ks. Kazimierz Rogowski wybudował szpital powszechny.

Ohio. W Cincinnati, na 300,000 mieszkańców liczymy około 250 rodzin polskich, których połowa należy do klasy rzemieślniczej; kościół tutejszy nie posiada szkoły. W Cleveland polacy, składający blisko 1,000 rodzin, zamyslały budować drugi kościół. W Berea około 600 polaków pracuje przeważnie w kamieniołomach, zarobek ich wynosi przeciętnie dolara dziennie; ci utrzymują przy swoim kościele szkołę. Także kościół jest w Toledo; Point-Marbleed liczy mało polaków.

Nebraska. W stanie Nebraska polacy przeważnie trudnią się rolnictwem. W parafji nowopoznańskiej liczą 112, w chojnickiej 100, w Boteszynie Valley Co. 30 rodzin. Są tu razem 4 kościoły polskie. Roczna płaca robotnika na fermie wynosi 150 do 200 dol. W Elbie gdzie 300 polaków ma kościółek bez stałego księdza, 4 handle, 2 spichrze, skład drzewa budulcowego, skład węgla, aptekę, szynk, skład maszyn rolniczych, drukarnię i szkołę, ludność trudni się rolnictwem, jak również w St-Paul i we wsi Radomiu zasiedlonej wyłącznie przez 300 rodzin polskich rolników. Niektórzy z osadników wyjeżdżają na robotę do St-Louis, o 60 mil odległego; tutaj jak i w Poniatowskim, gdzie mieszka 80 rodzin rolników, jest kościół i szkoła.

Texas. Kolonie polskie New-Wawerley, Bryan, Bremond, Panna Marya i Częstochowa, najstarsze w Ameryce, oparte są przeważnie na rolnictwie i chowie bydła.

Kukurydza i bawełna stanowią tu główne produkty; akr wydaje przeciętnie 30 buszli kukurydzy, lub 350 do 500 funtów bawełny; przeciętna cena wynosi za 100 funt. bawełny z ziarnem 2 dol. 30 cent., za buszel kukurydzy 40—50 cent.

Osady Panna Marya i Częstochowa, zamieszkałe przez 300 rodzin, mają dwa kościoły i trzy szkoły; wyrobnik otrzymuje 50 do 75 cent. i utrzymanie dzienne. Po 80 rodzin przebywa w Bremond i Bryan; w obu tych miejscowościach przy kościołach szkół niema.

W Stanie Indiana mamy kolonie w Peru i South Bend. W stanie Kansas w Wyandotte i Kansas City jest mieszaną polsko-czeską parafię z proboszczem ks. Klosssem. W stanie Kalifornia, w St-Francisco przebywa około 100 polaków, przeważnie rzemieślników. Mają swoją czytelnicy i towarzystwo, którego sekretarzem jest p. Aleksander Beduński. W stanie Maine w mieście Baltimore około 600 rodzin polskich mają swój kościół i szkołę. W stanie Missouri ma-

my niewielką kolonię w St-Louis, «Związek Nar. Pol.» prowadzi polaków aż do mroźnej Dakoty i obiecuje sobie wielkie korzyści z założenia kolonii w Chrystal Springs Kidder Co; przeciwnicy tego np. p. Erazm Jerzmanowski, ks. K. Domagalski, grupa związkowa w Filadelfji, grupa «Biały Orzeł» w Brooklynie i inne utrzymują, «że kupowanie ziemi w Ameryce, podczas gdy w kraju ziemia coraz bardziej z pod nóg naszych się usuwa—byłoby czynnem wcale niepatryotycznym» i wołają zamiast tego o składki na bank ratunkowy poznański: «Pro aris et focis».

Ig. Pawłowski.

Z PRZESZŁOŚCI FRYDERYKA III.

(Korespondencya «Kraju»).

Poznań, 19 marca n. s.

Pragniecie, żebym wam w kilku przynajmniej słowach skreślił coś pewniejszego o charakterze i moralnych skłonnościach nowego cesarza, od którego Poznańskie miałyby może niejaka zasadę oczekiwać jeśli nie łask szczególnych, to przynajmniej ulg niejakich i odwołania kilku dekretów wyjątkowo nas dotykających, a stanowiących w historii wieku XIX jedną z najmniej miłych i pożądanых kartek. Żądaniu waszemu odpowiedzieć mogę w bardzo tylko skromnej i szczupłej mierze. Pomimo, że wielkim marszałkiem dworu cesarskiego jest, jak wam wiadomo, rodak nasz hr. Radoliński, z którym bogatsze domy wielkopolskie zostają w mniej lub więcej ścisłych i bezpośrednich stosunkach, to jednak nie trzeba mniemać, aby ze sfery codziennego życia cesarza przedrzeć się mogło do wiadomości publicznej cokolwiek wybitniej wystającego nad pospolitą treść powszedniego ceremonjału dworskiego. Domowe życie rodziny cesarsko-niemieckiej odznaczało się zawsze pewnem skupieniem się w sobie, szczelnie od świata odgrodzonem; tembardziej stosuje się to do prywatnej egzystencji obecnego cesarza, którego małżonka, córka królowej angielskiej, niezmiernie jest tkliva i czuła na niektóre poufniejsze strony etykiety i powagi familijnej. Nadto, Fryderyk III, jeszcze jako następca tronu, długi czas usunięty był całkiem od polityki; dziś zajmuje się nią jedynie w otoczeniu swych ministrów i prawnych doradców korony; podczas zaś audyencyj uroczystych lub w kole pół-prywatnej, pół-urzędowej zabawy nigdy o sprawach państwowych lub międzynarodowych nie bywa wzmianki.

Z powyższego widzicie, jak trudną i delikatną jest na punkcie waszych pytań rola sprawozdawcy. Poprzestać zatem muszę na skupieniu w jedno paru drobnych szczegółów, znanych mi z relacji dotąd ogłoszonych. Ciekawem jest np. studjum p. Ernesta Lavisse, podane w N-rze 8 tegorocznej paryskiej «La revue politique et litteraire» p. t. «Małżeństwo następcy tronu». Powtórzę tu zaś jedynie parę szczegółów, rzucających niejakie światło na charakter obecnego cesarza w najważniejszym okresie jego życia: w okresie zaręczyn i małżeństwa ówczesnego następcy tronu pruskiego ze starszą córką królowej angielskiej.

Małżeństwa tego rodzaju przygotowują się, jak wiadomo, bardzo wcześniej, dlatego to niedziw, że już w r. 1851, kiedy księżniczka Wiktorya, obecna cesarzowa Niemiec, liczyła zaledwie jedenasty rok życia, projekt połączenia dwu najpotężniejszych protestanckich domów królewskich podjęto i w zasadzie uchwalono na naradzie rodziców przyszłej pary. W cztery lata później, mianowicie we wrześniu 1855 książę Fryderyk-Wilhelm złożył pierwszą wizytę rodzicom swojej narzeczonej w zamku Balmoral w Szkocyi. «Dziś—pisał wtedy ojciec księżniczki, ks. Albert, do jednego ze swoich powierników hr. Stockmara w Koburgu—młodzieniec oświadczył się urzędownie, z upoważnienia rodziców, o rękę naszej Vicky (Wiktoryi)—i był przez nas przyjęty. Co do księżniczki, powiedzieliśmy, że trzeba zaczekać z deklaracją aż do dnia pierwszej jej komunji... Młodzieniec bardzo mi się podobał. Prostota,

szczerść, szlachetność są głównymi jego przymiotami, rzucającymi się w oczy. Wolnym zdaje się on być od wszelkich przesądów i w najwyższym stopniu ożywiony dobrymi chęciami. Powiada, że się w Vicky zakochał. O ile ze wszystkiego wnoszę, zarzutów z jej strony nie będzie wcale». Ojciec nie pomylił się wcale co do uczuć swojej córki, ale termin wzajemnych oświadczeń dwojga królewskich kochanków, pomimo wszelkich przedsiębranych ostrożności, przez nich samych przyspieszonym został. Królowa, równie jak i jej małżonek ks. Albert, spostrzegli w parę dni później, że jeśli Fryderyk-Wilhelm «rzeczywiście i na dobre się zakochał», to i mała Vicky czyni wszelkie usiłowania, by się podobać «wysokiemu temu młodemu panu», cokolwiek być może sztywnemu, nieśmiałemu, lecz urodziwemu, o łagodnych błękitnych oczach, wszędzie i zawsze szukających naiwnie roziskrzonych oczu szesnastoletniego dziewczęcia. Nareszcie 29 września, na jednej z przejażdżek konnych, młodzieńcy wypowiedzieli sobie nawzajem serc swych tajemnice. «Zachowanie się Vicky—pisał ojciec księżniczki po odjeździe Fryderyka-Wilhelma—było wzorowe. Zarówno Fritzowi jak i całemu otoczeniu wykazała się ona z pełnią swej szczerści i dobiegła i dobrego swojego serca. Oboje są najżywiej w sobie rozkochani. Prawość i niewinność młodziana, natura jego szlachetna wywarły na wszystkich wrażenie. Wiele łez się wylało przy pożegnaniu».

Ślub się odbył w d. 25 stycznia r. 1858. Zanim jednak do niego przyszło, trzeba było jeszcze przezwyciężyć skrupuły i obawy mocarstwa sąsiedniego. Dwór tuilleryjski krzywem okiem spoglądał na przygotowujące się związki dwóch rodzin królewskich. Fryderyk-Wilhelm zmuszonym był stawić się osobiście w Paryżu z listem królowej Wiktoryi do Napoleona III. Kilka dni pobytu młodego księcia przy dworze cesarskim wystarczyło do rozpędzenia obaw. W listopadzie r. 1856 Napoleon pisał do królowej Wiktoryi: «Bardzo mi się młody książę podobał. Nie wątpię ani na chwilę, że zapewni on szczęście księżniczce królewskiej... Czyniliśmy tu wszystko możliwe, ażeby młodemu uprzyjemnić pobyt w Paryżu, ale cóż, kiedy jego myśli zdawały się uciekać w strony Osbornu i Windsoru».

Tyle z przeszłości dawniejszej, której jubileusz trydziestoletni dostojna para królewsko-cesarska obchodziła w r. b. wśród okoliczności bardzo smutnych.

Późniejsze lata pożycia pary książęcej pozwólcie—na raz obecny—pokryć dyskretyą. Zbyt wiele, jak na pióro polskie pochlebnych ogólników, roztoczyćby może wypadło... Przystąpię tedy bez przejścia do pytania o wiele bardziej was interesującego, a mianowicie, co tu u nas w Poznańskim wiemy napewno o ugoszczeniach nowego cesarza względem polaków.

Łatwo się dorozumieć, że w obecnej chwili cała uwaga nasza skupiła się około powyższej kwestyi. Wszędzie słyszymy powtarzane sobie nawzajem zapewnienia, że cesarz Fryderyk w ostatnich latach «okazywał niemało życzliwości polakom». Na czemby jednak życzliwość ta polegała i w czemby się uwydatniała—dotąd nikt sobie z tego dokładniej sprawy nie zdał. Pośłowka, napomknienia, domysły—i tyle tylko. A faktów? Faktów tylko dwa, z których jeden powszechnie znany. Powtórzmy takowy nasamprzód, z uwagi, że w swoim czasie był on opisany z niejaką przesadą. Rzecz się tak miała.

Przed kilku laty, ówczesny następca tronu odwiedził w Jarocinie swego marszałka hr. Hugona Radolińskiego, który przedstawił mu w przedśionku pięknego swego pałacu licznych urzędników miejskich, jako to: burmistrza, sędziów i t. d., następnie znaczny poczet swych dzierżawców. Dostojny gość prawie każdego z przedstawianych zapytywał czy umie po polsku. Gdy zaś z pytaniem tem zwrócił się także do jednego z sędziów jarocińskich p. Isaacsohna, który jest żydem, ten odrzekł, że nie posiada tego języka.

— A gdzież pan się rodziłeś?—zagałnął następca tronu.

— W prowincyi poznańskiej,—odpowiadał p. Isaacsohn.

— Dziwię się wielce, zauważył na to następca tronu, nerwowo stuknąwszy swoim pałaszem o posadzkę—dziwię się wielce, że urodzony w tej prowincyi, nie nauczyłeś się po polsku...

Kiedy następnie jednego z dzierżawców włości jarocińskich następca tronu spytał czy jest polakiem, ten odrzekł:

— Tak, polakiem jestem, W. Ces. Wysokość.

— *Das freut mich sehr...* (To mię bardzo cieszy)—zawnioskował książę.

Postawa przychylna, jaką wobec polaków zajął podczas swej wizyty w Jarocinie ks. następca tronu, wielkie narazie sprawiła wrażenie: pisały o tem gazety zarówno polskie jak i niemieckie, przyczem ostatnie dziwiły się niepomału tej sympatyi następcy tronu. Stało się to w przededniu ogłoszenia przepisów banicyjnych, w przededniu przedsięwzięcia całego szeregu innych środków tegoż rodzaju.

Fakt drugi—świadczyć mający o przychylności Fryderyka III dla polaków o wiele mętniej się przedstawia od pierwszego. W tym samym prawie czasie co i odwiedzin jarocińskich, jedno z pism poznańskich otrzymało z otoczenia cesarszewicza list, w którym autor jego przestrzegał i upominał polaków, żeby nie rozdrażniali rządu i powstrzymywali się od agitacji, gdyż «liczne wiece, namiętne artykuły po gazetach polskich mogą tylko szkodliwe wywołać skutki. Jest rzeczą niewątpliwą—jak nas zapewniano—że list ten był wysłany z wiedzą ks. następcy tronu, a nawet podobno z jego inicjatywy.

To są zdarzenia stosunkowo najświeższe, z lat ostatnich. Zaznaczmyż teraz z kolei, że nieco dawniej obecny cesarz nie zdawał się mieć ku polakom szczególniejszego nabożeństwa. W znanej książce D. Moritza Buscha «*Graf Bismarck und seine Leute während des Krieges mit Frankreich*» (hr. Bismark i jego ludzie podczas wojny francuskiej), znajduje się ustęp świadczący mający, że przed laty 18 o wiele żywszą sympatję dla polaków—a przynajmniej dla żołnierzy polskich okazywał sam ks. Bismark, niż ówczesny następca tronu. Wiedzą zapewne czytelnicy «Kraju», że wspomniany Moritz Busch był prywatnym podczas wojny niemiecko-francuskiej sekretarzem kanclerza niemieckiego i że skwapliwie zapisywał w dzienniku to, co Bismark mówił podczas obiadu lub kolacyi i te notatki drukiem ogłosił. Otóż w I tomie dzieła str. 156—157 (II wydanie Lipsk, Grunow, 1878) czytamy, iż ks. Bismark pewnego dnia chwalił wielu żołnierzy polskich, iż się bili jak lwy i że żyją im kanclerz sprawił radość, kiedy w lazarecie ozwał się do rannych polaków w kilku słowach po polsku. Bismark wyraził nawet żal, że więcej się po polsku nie nauczył.

— Może byłoby nieźle, ozwał się kanclerz do następcy tronu, gdyby wódz ich (wódzem był właśnie ks. Fryderyk-Wilhelm) mógł się z nimi (z polakami) rozmówić...

— Otóż znowu pan mi to powtarzasz, co już nieraz od niego słyszałem—odpowiedział uśmiechając się ks. następca tronu. Nie! uczyć się nie będę (po polsku).

— Przecież to są znakomici żołnierze, proszę Waszej Król. Wysokości i zaci ludzie, nastawał kanclerz. Nieprzyjaciółmi naszymi są przeważnie duchowni, następnie szlachta z swymi komornikami (sic: «*die Komorniks*») i sługami. Taki szlachcie, nie posiadający nieraz odpowiedniego majątku, tuczy zgraje ludzi, pacholców wszelkiego rodzaju, którzy też są szlachciami (*die auch Schlachtschizen sind*), a którzy jednak odgrywają rolę jego kamerdynerów, włodarzy, pisarzy. Muszą oni być na usługi kiedy z łoża wstaje, również jak wyrobnicy i komornicy. Włoszanie nie idą ze szlachtą ręką w rękę, chociażby nawet książd, który zawsze jest naszym wrogiem, chciał ich buntować...

Bismark—powiada dalej Busch—dorzucił jeszcze tę uwagę, iż wielki kurfirst umiał nie mniej dobrze po polsku, jak po niemiecku i że późniejsi królowie znali także język polski. Dopiero Fryderyk W. polszczyznę zarzucił. Ale bo też monarcha ten dokładniej znał język francuzki, niżli niemiecki...

— Wszystko to może jest prawdą — odpierają następcy — ale ja już po polsku uczę się nie będę: niech się polacy ucą po niemiecku.

Przytoczyliśmy powyższy ustęp z książki p. Buscha dla tego, że jest on sam przez się ciekawy; powtóre, że dzieło doczekało się kilkunastu wydań i prawdopodobnie bez wiedzy kancлера nie zostało ogłoszone. Cytata dowodziłaby, że Fryderyk III znacznie przychylniej jest usposobiony względem Polaków obecnie, niż był podczas krwawych zapasów z Francją. Wniosek ten czyliby jednak upoważniał do dalszych jakichkolwiek wywodów lub przypuszczeń mniej więcej na różowo zakolorowanych? Nie sądzę... Liczyć na to w każdym razie nie można i nie należy, jeśli się w pamięci ma tyle doświadczeń z przeszłości... Zresztą, w takich zagadnieniach konkluzje nie do korespondenta należą.

W. K. Łada.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

Echa słowiańskie.

Budyszyn. [List «Kraju»]. Serbowie łużyccy za przykładem innych Słowian zachodnich starają się podtrzymywać narodowość swoją za pomocą różnych stowarzyszeń i obchodów. Ten charakter ma między innymi i klub tutejszy «Budyska Bjesada», w którym 12 marca na pamiątkę założenia odbyła się uroczystość wraz z koncertem i baletem. Przy uczcie zabierali głos prezes dr. Grolmus, dalej Marko Smoler, syn i następca niezapomnianego Jana Ernesta Smolera, a przy uczcie improwizował poeta łużycki Wjela, nauczyciel ludowy. W Łużycach dolnych coraz więcej parafie serbo-łużyckie obsadzane są przez pastorów niemieckich, nie znających języka narodowego. Z jednej takiej parafii nadesłano do redakcji «Bramborskiego Casnika» kazanie z prośbą: «Bądź pan tak dobry i to kazanie niemieckie, które co niedziela w kościele naszym słyszysz, każ w «Casniku» co tydzień drukować po serbsku». Na pociechę nieszczęśliwych łużyczan po śmierci ich poety ludowego Piotra Mlynka wynurzyło się trzech nowych pieśniarzy samouków. Utwory ich drukują «Serbskie Nowiny» i trafiają one wielce do przekonania ludu. Nowi ci poeci są: Falka, wójt z Bukojny, Paweł, gospodarz z Żornosyk i kolporter Hatas z Wielkiej Dubrawy. Mają oni nie ustępować wcale ś. p. Mlynkowi, który posiadał niepospolity talent. Czwarty poeta tegoż pokroju, młynarz Hajnea, zamilkł od niejakiego czasu. *Handrij.*

Turczansky św. Marcin. [List «Kraju»]. Zamiar wywołania sierot słowackich do «krajów dolnych», t. j. do ziem czysto madjarskich budzi ogromne niezadowolenie w Słowakach i ci gotują się do stawienia oporu temu procederowi, który poczytują, i to słusznie, za nowożytny handel niewolnikami. Czy jednak ta opozycja przyniesie jakiegokolwiek owoce, wątpić należy wobec tego, że popierają ów wywóz najwyższe sfery peszteńskie. Pisma madjarskie znęcają się nad pamięcią zmarłego Hurbana, nie szczędząc grubych słów wymysłów... nieboszczykowi. W Presburgu, gdzie czoło obywatelstwa stanowią Niemcy, a lud prosty w mieście i w okolicy jest słowacki, postawiono wspinały teatr z napisem «Varosi Színház». W świątyni Melpomeny grywa prawie wyłącznie trupa niemiecka. «Patryoci» zrobili nacisk na Kmentta, dyrektora teatru, aby sprowadził trupę madjarską. Kmentt uległ, ale niestety madjarowie grali przed... pustymi ławkami. Głód zajął do aktorów i ci zwrócili się do rady miejskiej o pomoc pieniężną. Rada pomocy odmówiła z zasady, że «teatr można utrzymać tylko dobrą frekwencją publiczności, a nie jałmużnami z kasy miejskiej». Wylewy rzek słowackich wiele krzywd krajowi wyrządziły. *Vah.*

Zagrzeb. [List «Kraju»]. W pielgrzymce do Rzymu na jubileusz papieżki mają zamiar wziąć udział wszyscy biskupi chorwaccy wraz z arcybiskupem Mihajłowiczem. Nacisk figur rządowych na wybory jest tak silny, że niemal wszędzie opozycja zostaje przegłosowana i rządowcy biorą górę. Niedawno w Kostajnicy odbyły się wybory do rady miejskiej ze smutnym dla opozycji rezultatem, co należy przypisać tylko niesłychanym zabiegom kreator bana Khuen-Hederwara. Organ oficjalny «Narodne Novine» odzywa się z bezwzględą dumą, że stało się to «podmimo wszelkich machinacji ze strony wściekłych (t. j. zwolenników ideał Starczewicza). Wylewy zaszły w rozmaitych stronach Chorwacji, ale w daleko mniejszym stopniu aniżeli w Węgrzech i u nas.

Niektóre drogi żelazne poboczne powstrzymały ruch wagonów. Obawiano się wylewu Sawy, ale na szczęście królowa rzek chorwackich opadła i niebezpieczeństwo minęło. *H-ticz.*

Sofja. [List «Kraju»]. Z bułgarskiego życia społecznego są tylko dwa fakty do zanotowania: Żydowskie Towarzystwo dobroczynności urządziło teatr amatorski w języku bułgarskim, a «Towarzystwo bułgarskich protestantów» wydało kilka wieczorków, na których połączone naukę z zabawą: popularne odczyty, doświadczenia fizyczne, deklamacje, śpiewy i tańce. Za to polityka obfituje w nowiny. Po «Narodnych Prawach», organie radosławistów, ukazała się «Trnowska Konstytucja», organ partii Karawelowa i Sławekowa. Odpowiedzialnych redaktorów obydwóch dzienników pociągnięto natychmiast po wydaniu pierwszego numeru do odpowiedzialności sądowej za obrazę księcia, ministra-prezydenta i za wyzywanie do nieposłuszeństwa władzy. Z powodu nowej zaostrożnej ustawy prasowej, mamy obecnie cały szereg procesów dziennikarskich, które prawie zawsze kończą się niepomysłnie dla rządu i wykazują, że obecny rząd Stambulowa dopuszczał się takich nadużyć i okrucieństw, jakie trudno sobie wyobrazić. Ostatnia turecka nota na pozór nie zaniepokoiła bułgarskich ministrów, jednakże z informacją, udzielonych mi przez ministra spraw zagranicznych Strańskiego, mogą wnieść; w jakim kłopotcie znalazł się rząd teraz. Narazie zdecydowano nie odpowiadać na notę. Ogromne nadużycia wykryto w sofijskim pułku piechoty; okazał się w kasie znaczny deficyt. Z początku aresztowano tylko kasyera, później zaś naczelnika brygady, ulubieńca księcia, majora Popowa i majora Bonewa. Wchodzą tu w grę także osobiste pobudki. Jeneralny sztab chciałby pozbyć się niezdolnego Mutkurowa i powołać na ministra wojny majora Popowa. Mutkurow udał się pod opiekunkę skrzydła Stambulowa. Obecnie, gdy Popow już aresztowany, dokłada Stambulow wszelkich starań, aby go koniecznie skompromitować. Sprawa oparła się o księcia i Stambulow zwyciężył. *Petko.*

Rus halicka. [List «Kraju»]. Ksiądz Kaczala wystąpił w «Dile» stanowczo i rozumnie przeciw podnoszonej częstokroć przez «Prołom» i «Czerwoną Rus» myśli o konieczności secesji posłów rusińskich z sejmu galicyjskiego, w którym stanowią zupełnie nieznaczniejszą, tak że nawet z wnioskiem samodzielnym wystąpić nie mogą. Mimo to jednak, zdaniem ks. Kaczala, obecność posłów rusińskich w sejmie nie jest bez korzyści, jak tego dowodzi sprawa gimnazjum rusińskiego w Przemyślu, które bez działalności posłów rusińskich w sejmie pewnie nie zostałoby uzyskanem i sprawa reformy nowej ustawy drogowej, przez tychże posłów podniesiona. Natomiast secesja nie miałaby żadnej doniosłości praktycznej, a zamiast posłów rusinów, ci sami wyborcy wybraliby w miejsce secesji Polaków, tak że rusini byłiby pozbawieni wszelkiego głosu w sejmie. Powoływać się na przykład Czechów, którzy niby przez secesję zyskali swe obecne stanowisko, jest rzeczą zupełnie niewłaściwą, ponieważ wyborcy czescy za każdym razem, gdy rząd uznawał mandat secesjonistów za wygasłe, oddawali swe głosy na tych samych mężów. U nas o takim stopniu świadomości narodowej i politycznej ani mowy jeszcze nie ma. Biskup djakowski i znakomity patriota kroacki Strossmayer nadesłał na adres gratulacyjny, wysłany mu przez tutejsze Towarzystwo rusińskie list, z którego wyjmujemy ustęp następujący: «Przyszłość słowiańszczyzny, jej wolność, oświata, zwycięstwo i sława leżą oczywiście w jej powszechnej miłości, zgodzie i wzajemności braterskiej. Jeżeli pragniemy uwolnić się od obcego nacisku i obcej krzywdy, to rzecz oczywista, że sami jeden wobec drugiego zachować musimy wszędzie i zawsze nie tylko sprawiedliwość, ale i miłość braterską. Ja tę świętą zasadę wyznaję i szerzę tu na południu, wy zaś, moi sławni panowie i mili bracia tam na północy. Niech nas tu i tam Bóg błogosławi i da nam, byśmy silną wiarą naszą a wszelką cnotą chrześcijańską i siłą na wieki byli zasłużeni i godni tych świętych i nieginących celów, do których nas Opatrzność boża powołała». Wyliczywszy następnie podobieństwa między ludem kroackim i rusińskim, Strossmayer tak kończy: «Ze wszystkiego tego wypływa, żeśmy powołani, — my tutaj a wy tam, do jednego i tego samego celu, a jest nim: byśmy wprowadzili wszelką krzywdę odważnie odpierali, ale też nigdy i nikomu krzywdy nie wyrządzali, ale zawsze i wszędzie prawdziwie świętej służyli i miłość świętą żywili, gdyż w niej tylko leży byt nasz i całej słowiańszczyzny wolność, oświata, szczęście i lepsza przyszłość». «Czerwoną Rus» podnosi projekt uroczystego obchodzenia przez całą Rus halicką 900-letniej rocznicy chrztu Rusi, za przykładem Rusi zakordonowej. Inicjatywa do tej uroczystości powinna, zdaniem «Czerwonej Rusi», wyjść od biskupów rusińskich, którzy umieliby zawiązać komitet z delegatów

wszystkich stowarzyszeń rusińskich. Pewien duchowny podniósł w «Dile» myśl, żeby deputacya rusińska, która się ma udać do Rzymu dla złożenia gratulacji papieżowi z powodu jubileuszu 50-tej rocznicy jego kapłaństwa, zawiadza i przedstawiła papieżowi memoriał, wyliczający wszystkie krzywdy i pragnienia rusinów-unitów na polu religijnem i obrzędowym. *Iw. Franko.*

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> **Choroba cesarza Fryderyka.** Gazeta «Freisinnige Ztg.» powtarza artykuł lekarza węgierskiego dr. Uelenffia, zamieszczony w jednym z peszteńskich dzienników lekarskich. Artykuł ten, stawiający nową dyagnozę choroby cesarza Fryderyka, trzymający jest w tonie ściśle naukowym i zrobił dość silne wrażenie. Według dyagnozy dr. Uelenffia choroba cesarza pochodzi ztąd, że do krtani jego dostało się jakieś ciało obce. Ciało obce, znajdując się w ustach, łatwo dostać się może do krtani, przy nagłym wybuchu kaszlu lub śmiechu; wpadłszy zaś do krtani, powoduje konwulsyjne jej zmniejszenie i dostaje się tym sposobem do t. z. zatoki Morganiego, po utknięciu w której już jest dla oka niedostrzegalnem. Szuka ono sobie drogi dla wydostania się na zewnątrz, wywołując zapalenie i gnojenie, dopóki nie przebijie się przez tkankę głosową i nie wyjdzie bądź wprost przez krtani, bądź przez ranę utworzoną przez kaszel, lub przy pomocy instrumentu. Gdyby dyagnoza ta okazała się trafna, zupełne wyzdrowienie cesarza Fryderyka byłoby bardzo prawdopodobne.

> **Stan oblężenia w Japonji.** «Praw. Wiest.» z Tokio donosi, że w dzienniku urzędowym japońskim ogłoszono dekret cesarski, stanowiący różne obostrzenia policyjne w całym państwie. Tak np. zabroniono nie tylko wszelkich stowarzyszeń potajemnych, ale i wszystkich zgromadzeń publicznych, na które wyjeżdżać należy specjalne upoważnienia; nikomu niewolno sprowadzać ani sprzedawać jakiegobądź broni bez uzyskania na to pozwolenia; podróżni zaopatrzeni być winni w paszporty i zostawać będą pod ścisłą kontrolą. Władzom policyjnym i cywilnym służy prawo wysyłania osób podejrzanych sposobem administracyjnym, oraz wydawania jeszcze surowszych wyjątkowych przepisów. Nazajutrz po ogłoszeniu powyższego dekretu, ogłoszono w tymże dzienniku urzędowym nowe przepisy, dotyczące prasy i cenzury.

> **Zaręczyny.** Książka po gazetach pogłoski o zaręczynach ks. Aleksandra Battenberga ze starszą córką cesarza Fryderyka, księżniczką Wiktorją. «National Ztg.» uważa wieści te za nieprawdopodobne, ze względu, że ks. Battenberg jest źle widziany u dworu rosyjskiego.

> **Ślub księcia Henryka pruskiego,** młodszego syna cesarza Fryderyka, z księżniczką Ireną hesen-darmszadzką stanowiącym wyznaczonym został na dzień 20 kwietnia. Z rozkazu cesarskiego obrzęd zaślubin odbyć się ma w Poczdamie.

DZIAŁ POLITYCZNY.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Sprawa «boulangistów» i przesilenie ministerjalne we Francji. Gabinet Floqueta. Rozruchy w Bukareszcie i szerokie wiedeńskie nad nimi komentarze.

Zachodni wielki tydzień zgotował ludzom parę niespodzianek, jeśli tylko godzi się nazywać niespodziankami wypadki zawsze możliwe w krajach rządzących się parlamentarnie i dobierających sobie przewodników takich, jakich narazie wymaga do nieskończoności zmienna potrzeba sytuacji. Zmiany podobne wywołuje nieraz najłepsze zdarzenie dnia powszedniego; co zaś do chwil tak uroczystych jak Wielkanoc, to już chyba oczywista jest rzeczą, że bez «siurprizy» w żaden sposób obyć się one nie mogą. Jakóż, tym razem otrzymaliśmy aż dwie tego rodzaju «święconki»: większą z Paryża, mniejszą z Bukaresztu.

Dymisja generała Boulanger'a z pensją, lecz bez mundur, który mu odtąd wdziewać będzie wolno jedynie podczas wielkich uroczystości narodowych, była dla obozów skrajnych hasłem do «wystąpienia na ulicę». Ukaranemu dyscyplinarnie przywódcy odwetu tłumy urządziły przed hotelem, gdzie po przyjeździe z Clermont-Ferrond zamieszkał, szumną owację z okrzykami: «niech żyje! precz z Ferrym! precz z Tirardem! precz z Carnotem!» Policja, do wspólki z zandarmerją, szybko jednak i bez żadnych strat w ludziach, uwinęła się z gwałcicielami porządku «na drogach otwartych». Tymczasem sam generał, w odezwach nader patetycznie wystylizowanych do wyborców departamentu Aisne, zkład mandatu przyjąć narazie, jako jeszcze służbista, nie mógł, oraz do przy-

szłych wyborców w departamencie du Nord, gdzie kandydaturę jego postawiono obecnie już bez obawy zawodu, oczyścił z siebie podejrzenia o nieprzychylną dla republiki i tym sposobem pojednał się z frakcją «czerwonych», na których karku postanowił dojechać do «dyktatury», a którzy ze swojej strony upatrzyli w jenerale wielce dogodnego dla siebie «chorążego» rewolucji. Trudno wprawdzie orzec, na coby im dziś potrzebna była ta rewolucja, skoro Francja posiada swobodę publiczną aż nadto, ustawy organiczne funkcjonujące prawidłowo, a na czele rzeczypospolitej ma człowieka ze wszechmiar godnego czci powszechnej. Bezpośrednim celem zabiegów jest tu, co prawda, usunięcie z konstytucji roku 1871, nadwyższej już zresztą tu i owdzie, paru punktów przestarzałych lub dla praktyki uciążliwych. Nie zważają jednakże promotorowie upragnionej tej przez się «rewizji», że jest ona przedewszystkiem na rękę obywatelom monarchicznemu, popychającym żywo skrajnie do coraz to większej zuchwałości, ażeby drogą cudzych błędów i gwałtów dojść do takiej «naprawy» rzeczypospolitej, która by jej głowę ucięła. Z intencjami swemi wstecznictwo nie potrzebuje nawet tym razem się ukrywać: w chórze pisemek brukowych, jak «Lanterne», «Intransigeant», «Co-carder», «Mot d'ordre», prasa reakcyjna («Pays» lub «Gaulois» np.) prym trzyma w uprzykrzonych owych nawoływaniach kraju do skończenia z «tymczasowością». Oszukująca się nawzajem zgodność reakcji z warcholstwem najwyraźniej też zmanifestowała się około kandydatury jenerała Boulanger'a, z powodzeniem stawianej i przyjmowanej jak dotąd wyłącznie w miejscowościach doskonale znanych z przeważających w nich usposobień monarchicznych, głównie bonapartystowskich.

Posiedzenie izby francuskiej z d. 18 (30) b. m. dokładniej jeszcze odzwierciedliło cały ten zamęt prasy i ulicy. Od dni już kilku depesze donosiły o zamiarach lewicy skrajnej wystąpienia z formalnym wnioskiem rewizji konstytucyjnej. Ferment wywołany sprawą dymisji Boulanger'a widocznie przyspieszył gorączkę. Dwaj poplecznicy jenerała: niejaki Laguerre i Pelletan (nie ten stary, autor «Babilonu nowożytnego», lecz młody, Kamil, pół literat i pół zawadyś, gatunek Mochnackiego, tylko bez talentu Maurycego), po krótkim wymotywowaniu wniosku, w imieniu swych współwyznawców zażądali przyznania mu pilności. Wywiązała się dyskusja ogólna, wybornie cechująca obecne rozbieżności reprezentacji narodowej. Za pilnością propozycji oświadczyli się natychmiast, z ramienia bonapartystów Jolibois, z ramienia rojalistów książę Laroche-foucault-Bisaccia. Inny królewczyk, Baudry-d'Asson dodał przytem, że głosować będzie ze swymi przyjaciółmi za wnioskiem rewizyjnym w tym wyłącznie celu, by «skrócić leśb stugłowej hydrze republikańskiej» i wrócić Francji rządu monarchicznego, same jedne zdolne zapewnić krajowi spokój i pomyślność. Ozwal się następnie z grupy «niepodległych republikanów» znany i szanowany rygorysta Brisson; potępił on bardzo surowo projekt rewizji, jako dążący do obalenia obecnej formy rządu na rzecz «szabli, zapowiadającej od dni kilku izbom, że je na cztery wiatry rozpędzi». Przemawiali z kolei: dawny prezes gabinetu Goblet (przeciwko wnioskowi), Clemenceau (za wnioskiem, lecz zarazem przeciwko wszelkiemu solidaryzowaniu się z monarchistami), drugi dawny naczelnik gabinetu Rouvier (przeciwko wnioskowi rewizji), tudzież głośny w swoim czasie prefekt policyi Andrieux (za rewizją). W końcu gabinet w osobie swego prezesa Tirarda postawił kwestję zaufania, oświadczając się najkategoryczniej przeciw rewizji. W głosowaniu imiennym wniosek czerwonych utrzymał się przecież. Pilność przyznana mu została większością 268 głosów przeciw 238. Gabinet podał się natychmiast do dymisji, którą prezydent rzeczypospolitej przyjął bez wahania się. Koalicja czerwonych z frakcjami monarchicznymi wzięła górę.

Jak jednakże nietrwalemi są tryumfy

związków o wykładniku wyłącznie ujemnym, okazało się to w parę godzin później. Jeszcze przed ponownym, wieczornym posiedzeniem izby stało się wiadomem urzędnie, że utworzenia nowego gabinetu, na wezwanie prezydenta, podjął się p. Floquet, wypróbowany wyznawca zasad republikańskich, a polityk wszechstronnie «umozliwiony» w ostatnich czasach. Kiedy zaś zgodnie z uchwałą o «pilności» wniosku rewizyjnego, bonapartysta Cuneo d'Ornano zażądał niezwłocznego wysadzenia komisji, pilność ową realizującej, żądanie to, po długiej i uporczywej dyskusji odrzuconem zostało większością 253 głosów przeciw 195. Nareszcie ostatnia przedwiekanocna depesza już nas poinformowała o rezultacie całej tej kampanji. Nowe ministerstwo jest już w pogotowiu; w skład jego weszli lub wejść mają niechybnie: Floquet (jako minister spraw wewnętrznych i prezes gabinetu), Flourens (min. spraw zagr.), Goblet (oświaty), Freycinet (wojny), Krantz (marynarki), Legrand (handlu) etc. Nazwiska wiele mówią same za siebie, ponieważ obecność w składzie gabinetu najpoważniejszych przywódców republikańskich wszelkich odcieni, radykalnych i oportunistycznych, gorących i umiarkowanych świadczy, że bodaj czy się nareszcie nie spełnią nadzieje Sadi-Carnota, obecnego prezydenta rzeczypospolitej, wyrażone w dniu jego wyboru... Staje oto rząd, zawierający niejako sumę możliwej obecnie stałości i trwałości. Ale jak sobie pocnie w warunkach dość ostatecznie trudnych i wśród sytuacji podnieconej wewnątrz, krytycznej zewnątrz, zdanie w tym względzie odłożyć trzeba do czasu ogłoszenia programowej deklaracji nowego gabinetu.

Rumunja byłaby chyba odrodną córką szczepu romańskiego, gdyby również z okoliczności świat i odradzającej się przyrody nie urządziła sobie maluczkiej rozrywki na świeżem powietrzu. Po kilku tłumniejszych scenach brukowych, których relacja zdążyła jeszcze na czas do ostatnich wiadomości poprzedniego numeru naszego pisma, — scen o tyle krwawych, że przy najściu tłumów na izbę deputowanych, opozycjonista Filipesco, strzelivszy do rządowego posła Epuresco, trafił w stojącego za nim stróża Cavalesco czy też Gawalesco, porządek przywrócono niebawem, a reprezentacja narodowa, zwołana na sesję nadzwyczajną, jak najformalnie i najuroczyściej a jednomyślnie (z wyjątkiem dwóch aresztowanych deputowanych), zmanifestowała swe uczucia wierności i przywiązania do tronu...

Przywiązanie!... Inaczej trochę wygląda to ze szczegółowych sprawozdań, podanych o wypadkach bukareszckich w poniedziałkowym i wtorkowym numerach «Now. Wrem.». Powodem do zajść było oddawna złowrogo nastrojone niezadowolenie narodu całego, wojska, administracji i przedstawicielstwa do gabinetu Bratiano, który zamierzył był podobno zaciągnąć Rumunję do nienawistnej unji z potrójnem przymierzem środkowo-europejskim. Głuche o tem wieści obiegały już nieco dawniej; Bratiano, zaprzeczywszy im dwuznacznie, podał się był do dymisji, gdy jednakże nikt inny gabinetu sformować nie chciał, wrócił ponownie do władzy, której zresztą syty był być powinien, skoro trzyma ją oto w ręku od lat blisko dwudziestu. Zaszedł tymczasem zgon Wilhelma I, który spowodował podróż króla rumuńskiego do Berlina i napowrót przez Wiedeń. Pogłoski o «zbrataniu się» Rumunji z przymierzem buchnęły po raz drugi, a tem silniej obecnie, że prasa wiedeńska dołożyła wszelkich usiłowań, ażeby proste oznaki galanterii dworskiej, towarzyszące przyjęciu pary królewsko-rumuńskiej nad Dunajem wydać do rozmiarów prawdziwego wypadku historycznego. Zwłaszcza liberalno-żydowskie dzienniki przesadzały się z sobą w zachwytych nad takimi drobizgami, jak ten np., że przy pożegnaniu cesarz Franciszek-Józef ucałował rękę królowej rumuńskiej, jakby to znowu zbyt wielki i nadzwyczajny był honor dla kobiety, literatki, poetki, co tyle prześlicznych utworów na świat wydała! W każdym razie od ucałowania ręki do sojuszu — daleki to jeszcze dystans. Ale rumu-

ni do rozumowania i i refleksji nie skorzy; naród to południowy, namiętny: od nitki do kłębka, doszli wnet do odkrycia, że dwór, wspólnie ze swoim pierwszym ministrem, konspiruje przeciwko «godności» i «niezawisłości» państwa. Ztąd ruchawka, której ofiarą, oprócz stróża izby, padł w końcu i Bratiano, podając się powtórnie do dymisji, tym razem — jak to zaznaczyć nie zaniebala «Agencja północna» — stanowczej, «nieodwołalnej». Przesilenie ministerjalne wkrótce zażegnanem zostało, mimo, iż narazie wezwany do utworzenia gabinetu przeciwnik Bratiana książę Ghika misji nie przyjął. Ze wnętrźnie napozór wszystko wróciło do dawnego porządku; w głębi atoli tkwią iskry niedogaszonych namiętności. Ta sama prasa wiedeńska, co się stała najbliższym sprawcą nieporozumienia, dziś, gdy się ono wyjaśniło w sposób pożałowania godny, usiłuje wmówić światu (jak to właśnie wytyka «Tagblattowi» organ p. Suworina), że podżegaczami rozruchu byli nie ci, co potrójne przymierze tak niefortunnie podnieśli usiłowali na stopień «poczwórny»... Zapewne posadzeniom tym, których echo dostało się nawet do kolumn tak poważnego pisma jak «Fremdenblatt», doraźnie kres położy «Jour. de St-Petersbourg».

E.

Tydzień polityczny.

Niemcy. Na mocy specjalnego rozporządzenia cesarza ustanowioną została naczelna rada koronna («Kronrath»), stojąca po nad dotychczasową radą ministerjalną («Minister-Conseil»). W radzie koronnej przewodniczy sam cesarz, do składu zaś jej należą wszyscy ministrowie, bez żadnych między nimi wyróżnień służbowych, nie wyłączając księcia Bismarka, któremu w radzie ministerjalnej przysługuje przewodnictwo *de jure*. Dzienniki opozycyjne upatrują w nowej instytucji państwowej zmniejszenie prerogatyw kanclerza niemieckiego. Na pierwszym posiedzeniu pomienionej rady koronnej, odbytem w Szarlottenburgu, ks. Bismark wyłożył program polityki zagranicznej Niemiec, który cesarz w zupełności potwierdził. Kanclerz cesarstwa oświadczył, że Niemcy dążą do zachowania pokoju; Rosji udzielił one poparcia w granicach traktatów istniejących, nie zaniebując wszakże interesów Austrii. «Być Rosji przyjemnymi, zostając wiernymi Austrii — oto jest nasze hasło — miał powiedzieć książę. Austrii wiadomo, że ujawnienie się przyjaźni między Berlinem a Petersburgiem nie stanowi powodu, mogącego zniewolić Austrię do zmiany polityki w kwestyi bułgarskiej w stopniu większym, niżli tego wymagają zarówno jej interesy, jak i interesy pokoju». Do powyższego to zapewne programu kanclerskiego stosowała «Köln. Ztg.» swe pochwały, gdy potrącając świeżo o nową tę ewolucję księcia Bismarka i o jego łaski u Fryderyka III, oznajmiła, że pod względem swego znaczenia kanclerskie wyznanie wiary porównać się da jedynie z najważniejszymi jego mowami, wygłoszonymi w parlamencie, gdyż w wykładzie tym książę Bismark rozwinął miał cały program swej polityki międzynarodowej, w której każdy punkt i myśl każda cesarz Fryderyk pochwalili, przyjmując wszystkie wnioski księcia. Pogłoski jednak o zmianach w składzie gabinetu nie przestały obiegać kolumn prasy. Utrzymują mianowicie, że koryfeusz stronnictwa narodowo-liberalnego Bennigsen i Mickele mają nadzieję być powołanymi na ministrów. Niezadawalnia to jednak konserwatystów, już i bez tego zrażonych nominacją trzech dygnitarzy pochodzenia nieszlacheckiego na kawalerów orderu Orła Czarnego. W dniu 31 marca, w samą wielką sobotę, ogłoszoną została amnestya cesarska, obejmująca wszelkie przestępstwa polityczne, jakoteż: obrażenie majestatu, opór władzom rządowym, pogwałcenie porządku publicznego, obraza osób rządowych, wykroczenia prasowe, wykroczenia przeciw ustawom o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, wykroczenia zasile przy legalizacji praw cywilnych, etc. Korespondent z Berlina do gazety «Grazdanin» opisuje przyjęcie deputacji pułku kaluzkiego, przybyłego z Petersburga na pogrzeb cesarza Wilhelma. Kiedy deputacja z dowódcą pułku na czele przedstawiła się cesarzowi, ten, bez względu na stan swego zdrowia, na zmęczenie spowodowane mnóstwem przyjęć, nie tylko przyjął w obecności cesarzowej deputację, ale nawet był dla niej uprzejmym. Na oświadczenie deputacji, że pragnęłyby widzieć trumnę zmarłego swego szefa, cesarz oznajmił, że mauzoleum wogóle dla wszystkich chcących je odwiedzić jest zamknięte, ale że dla deputacji wyda rozkaz otwarcia. Od cesarza deputacja udała się wprost do mauzoleum. Ale skoro następnie poszła do następcy tronu, aby i jemu przedstawić się z kolei, książę Wilhelm kazął powiedzieć, że jest zajęty i przyjął deputację nie może. W drugim liście tenże korespondent donosi, iż tego samego dnia, w którym nadzwyczajnie zajęta przeszkodziła następcy tronu przyjąć deputację pułku kaluzkiego, przedstawiła mu się dwie inne deputacje z Rosji, a mianowicie: deputacja poddanych niemieckich w Rosji zamieszkających i deputacja Niemców poddanych rosyjskich wyznania ewangelickiego.

Austria. Korespondent wiedeński «Timesa» podaje następujące wiadomości o stanie ušhrojęd austriackich w Galicyi. Garnizony powiększane są

już od lat dwóch. Fortyfikacje naokoło Krakowa i w innych punktach zupełnie są gotowe do obrony i zaopatrzone w działa najnowszej systemu. Baraki drewniane zbudowano na 30,000 ludzi; przytem wzniesiono też tajnie, wszystko to głównie w bliskości dróg żelaznych. Budowle te dotychczas nie są zajęte. Trzy pułki jazdy mają być przeniesione do Galicji przed 20 kwietnia i rozlokowane wzdłuż granicy rosyjskiej. Do „Grażdanina” (№ 79) donoszą z Wiednia telegraficznie: Rada ministrów postanowiła zawiesić wszystkie dzienniki opozycyjne i rozpocząć stosowanie najnowszych środków przeciwko wszelkim ujawnionym (sic) krokom opozycyjnym.

Francya. Prezydent republiki Carnot w dniu urodzin księcia Bismarcka przesłał mu swe powinszowania. Książę Napoleon zaważał do Brucksi na narady wszystkich deputowanych i senatorów bonapartystowskich. Na zjeździe miała być rozstrzygnięta kwestya, jak się stronnictwo napoleońskie zachowa względem „boulangistów”. Oczekują uchwały, popierającej działanie dymisyonowanego generała. Prezes nowego sformowanego gabinetu Floquet na licznych konferencyach z przywódcami stronnictw republikańskich wypowiadał przekonanie o niezbędności obrony wspólnymi siłami instytucji republikańskich. W dniu 3 kwietnia, na posiedzeniu izby deputowanych odczytano zostało oświadczenie nowego gabinetu. Oredzie ministeryjne zwraca się do wszystkich republikańców z prośbą o poparcie, obstaranie przy reformach, które powinny być poważnie obmyślane i uprasza izbę o polegnię na rządzie w kwestyi właściwości czasu, w którym odbyć się ma rewizya konstytucji. Oświadczenie zapewnia także, że rząd dąży szczerze do zachowania pokoju.

Włochy. Z powodu odwiedzin królowej angielskiej, która zamieszkała we Florencji, król Humbert zamierzył podobno odbyć wkrótce wraz z dostojnym swym gościem przegląd flot angielskiej i włoskiej, zgromadzonych w porcie Livorno.

Serbja. Z otwarciem terazniejszej sekcji rozpoczął się dla króla Milana jeden z najtrudniejszych okresów panowania. Partya radykałów, którzy wylamawszy się z pod przewodnictwa Risticza, stali się z rewolucjonistów i opozycjonistów gorącymi rządowcami, złożoną jest w większości z ludzi prostych, ciemnych, mających o rządzie patryarchalne całkiem wyobrażenie. Cały ich programat zawiera się w słowach: jaknajmniej podatków! Za tę cenę gotowi są abdykować ze wszystkich, nawet z obrad nad polityką zewnętrzną, wielce przecież u wszystkich słowian „poczytną”. Tymczasem niezbędne reformy wojskowe i finansowe nagwałt wymagają gotówki, co najwięcej gotówki. I z tem to stronnictwem wypadło królowi rządzić krajem. Nie dziw tedy, że przy przyjęciu sekcji w *corpo* przez króla w d. 2 kwietnia, Milan w odpowiedzi na przemówienie przewodniczącego zmuszonymby w obszernej mowie wyluszczać deputowanym od a do z elementarne niejako pojęcia o rządzie, podziale władz, polityce wewnętrznej, polityce zewnętrznej etc. Między innemi król oznajmił, że ściśle się trzyma ugody, zawartej między nim a przywódcami stronnictwa radykalnego w zeszłym roku. Ugoda ta, powiedział król, stanowi rzeczywisty program działalności sekcji w granicach tej ugody sekcja liczyć może na życzliwość króla. Król ma nadzieję, że i stronnictwo radykalne ze swej strony również ściśle wypełni zobowiązania, jakie przyjęło na siebie co do tej ugody. Ponieważ sekcja składa się prawie wyłącznie z radykalistów, rozumie się więc samo przez się, że tem więcej jest odpowiedzialna wobec króla i ojczyzny. Sekcja winna przede wszystkim rozstrzygnąć kwestyę finansową. Król pod tym względem pragnie tylko tego, co już osiągnięto drogą ugody. Dalej król dotykał stosunków wewnętrznych stronnictw i stanowiska, jakie zajęła prasa radykalna względem państw zagranicznych. Zaznaczył, że interesem jest kraju i stronnictwa radykalnego—działać pojednawczo i z umiarkowaniem, a wstrzymywać się od wyzywiania. Robiąc aluzję do dostrzeganych w ostatnich czasach czynności radykalistów, król oświadczył, że z całą energią walczyć będzie przeciwko prądowi, dążącemu do przewagi po sekcji i rządem. Na zakończenie król wziął na siebie obronę stronnictwa postępowego, powiedział, że lubo radykalisci walczą przeciw niej, wszakże odmówić nie można jej ani posiadania talentów, ani dobrej woli służenia królowi i ojczyźnie. Zdaniem króla i w stronnictwie liberalnym są też ludzie zdolni. Król spodziewa się, że radykalisci, jako najmłodsze stronnictwo, również okażą się uzdolnionymi do rządów.

Rumunja. Po odmowie ks. Ghiki utworzenia nowego gabinetu, król zadanie to powierzył dawnemu prezesowi izby, ministrowi za czasów ostatniej wojny wschodniej—Rosettiemu. W dniu 3 kwietnia gabinet sformował się w składzie następującym: Rosetti prezesem i ministrem spraw wewnętrznych; Karp—spraw zagranicznych; Ghermain—skarbu, książę Stirbei—robot publicznych; Aleksander Marghiloman—sprawiedliwości; generał Barozzi—wojny; Majoresco—oświaty oraz czasowo handlu. Skompromitowani w ostatnich rozruchach deputowani Flava, Filipesco i Costafiero zostali na wolność wypuszczeni i powrócili do izby wśród ogromnej manifestacji. Do „Polit. Corresp.” donoszą z Bukaresztu, że król rumuński poczynił ustępstwa nowemu gabinetowi co do polityki wewnętrznej, lecz w polityce zagranicznej postanowił się trzymać poprzedniego kierunku.

Bulgaria. Zawładnienie „Norda”, że rokowania w kwestyi bułgarskiej wkrótce wznowione zostaną i niewątpliwie pomyślnie się ukończą, potwierdził wiedeński „Fremdenblatt” o tyle, że doniósł o istnieniu nowych propozycji w sprawie ks. Koburga; nadmieniał wszakże jednocześnie, że propozycje te nie są dość jasne i określone, oraz że rzeczy-

wiste wyjaśnienie osnowy zamiarów rosyjskich pozostało dotychczas w zawieszeniu. Z Konstantynopola otrzymał „Nowosti” pod d. 18 (30) marca depeszę, zawiadamiającą, że rząd turecki, nie otrzymawszy dotąd z Sofji odpowiedzi na popartą przez W. Portę deklarację rosyjską, postanowił wysłać niezwłocznie do Bulgarii nowe zawiązanie, tym razem katerycznie już zadające naniecia z Bulgarii księcia Ferdynanda Koburskiego. Ze swojej strony urzędowa „Gazeta Lwowska” zamieściła w N-rze 71 telegram z Londynu, opiewający, jakoby margrabia Salisbury oświadczył prywatnie, że rząd angielski nie ma nic przeciw dalszemu pobytowi ks. Koburga w Bulgarii, że jednak wraz, gdyby książę okazał się niemożliwym, proponowałby rząd angielski—rozumie się za zgodą Rosji—powtórny wybór ks. Battenberga. Przeszkody, na jakie kombinacja ta mogłaby być narażona ze strony Niemiec, mogłyby być usunięte, jak donosi „Indep. Belge” przez małżeństwo ks. Battenberskiego z córką cesarza Fryderyka III.

Persya. Donosiliśmy w swoim czasie o podupadaniu wpływu angielskiego w Persyi o zamiarze gabinetu wielkobrytańskiego wysłania do Teheranu na stanowisko posła angielskiego jednego ze zdolniejszych i energiczniejszych dyplomatów. Depesza tyfliska z d. 22 b. m. zawiadamia właśnie, że znany negocjator przy zawieraniu konwencji suezkiej sir Drummond Wolff przejechał w dniu tym przez Tyflis i Baku, koleją zakaukaską, udając się na nowe swe stanowisko przy osobie szacha.

Marokko. Wynikły nieporozumienia pomiędzy gabinetem waszyngtońskim a państwem marokańskim, na skutek zaarrestowania osób, zostających pod protektorem Stanów Zjednoczonych. W sprawie tej posłano sultanowi ultimatum, na które ten odpowiedział niedawno posłowi Stanów, że zamierza zdać sprawę tę na sąd polubowny Anglii i Włoch. Posel wszakże amerykański obstaruje przy swoim i grozi bombardowaniem Tangery.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 4 kwietnia. W świecie dyplomatycznym mówią, że Austria uważa za niekorzystne dla siebie dalsze wstrzymanie się od interwencji w sprawy bułgarskie i od rozwiązania kwestyi bułgarskiej środkami dyplomatycznymi. Wszakże wszelkie pogłoski, jakoby rząd austriacki czynił już pewne w tym kierunku usiłowania, są dotychczas bezzasadne. W każdym razie pierwszy krok dyplomacji w kwestyi bułgarskiej da powód do pertraktacji ożywionych.

Wiedeń, 4 kwietnia. W radzie wspólnej ministrów cesarstwa postanowiono zażądać od delegacji kredytu dodatkowego, nie przenoszącego 15 milionów guldenów, na wzmocnienie środków obrony państwa. Postanowiono utworzyć dwa nowe pułki jazdy.

Paryż, 4 kwietnia. Prezesem izby deputowanych wybrano Melina, który otrzymał 168 głosów; współzawodnicy jego na tem stanowisku Clemenceau i Brisson otrzymali: pierwszy głosów 168, drugi zaś 62. Pierwszeństwo przyznano Melinowi ze względu, że jest starszym wiekiem.

Bukareszt, 4 kwietnia. Dzienniki dawnej opozycji wyrażają się przychylnie o nowym gabinecie. Pozostałe dzienniki przeciwnie nazywają ujęcie rządów przez młodo-rumunów zamachem stanu, dopełnionym przez króla wbrew konstytucji.

DZIAŁ BIEŻĄCY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 24 marca v. s.

Sprawa pomnika Mickiewicza liczy tyleż lat niemal, co i pismo nasze. Wchodząc co rok od czasu istnienia „Kraju” na porządek dzienny narad i narzekań dziennikarskich, rokrocznie też bywała ona poruszana zarówno u nas jak i gdzie indziej, a bynajmniej nie z większym powodzeniem niż na konkursach krakowskich. Z innego jednak nieco poruszaliśmy ją zwykle stanowiska. Kiedy po pierwszych próbach i niepowodzeniach ogół uporczywie zdawał się naglić rozmaite wyrocznie podwawelskie do czemrychlejszego podjęcia nanowo roboty chybionej, „Kraj” mniej lub więcej kategorycznie doradzał zwłokę lub przynajmniej takie wydłużenie dalszych terminów konkursowych, ażeby uwagi i dezyderaty ogółu, ujawnione wczasy niefortunnych doświadczeń poprzednich, ochłoneły nieco i stężały w pewną jakąś stałą, konkretną formę, mogącą wyraźniej nieco przemówić do wyobraźni czy też do uczucia ar-

tystów, powołanych do następnych zapasów. Rzeczy wszakże potoczyły się innem łożyskiem, aniżeli uwagi nasze. I oto w roku bieżącym raz jeszcze powtórzyła się stara historia: wystawa projektów, uchwała jury, interwencja komitetu, protesty prasy i w końcu—rozczerwanie powszechne. Tym razem przecież rozczerwanie i nieodłączne od niego okrzyki oburzenia zagórowały tak dalece nad rzeczywistymi trudnościami sytuacji, w której się sprawa znalazła, że dla przywrócenia jakiegokolwiek równowagi w sądach roznamietnionych, zajęcie wymaga przedewszystkiem przedmiotowej rekapitulacji główniejszych przynajmniej swych stadyów, przez które przechodziło. Przypomnijmy sobie nasamprzód, że po kilkoletnich usiłowaniach i męczarniach gromadzkich obradowania, osądzono, że jedynie „dyktatura” zdolną będzie wydzwignąć dzieło całe z niezgłębionej toni nieustającej projektomanji. Na dyktatora powołano człowieka, który w Galicji w ciągu lat kilkunastu uchodził za uosobienie energii i sprężystości, marszałka Zyblikiewicza. Otucha wstąpiła do wszystkich piersi. „Dyktatura—powiadano sobie—to tyle, co wszechwładztwo; a cóżby to dopiero był za wszechwładca, na rozkaz którego nie stawiliby się i genjusz rzeźbiarski, godny wielkiego wieszczka. Możeby się był i stawił, ale niestety, Zyblikiewicz zeszedł niebawem do grobu. Łaski dyktatorskiej, uznanej przed kilku miesiącami za jedynie zbawczą i dobroczynną, nikt już drugi nie ważył się podjąć. Wypadło więc wrócić do rządów gminowładnych albo raczej z uwagi, iż właściwe gminowładztwo już raz zawiodło—do rządów oligarchicznych... Dalszy przebieg sprawy przypomniat świeżo w liście otwartym do „Kuryera Warszawskiego” jeden z warszawskich członków komitetu pełnego, p. Ludwik Jenike. W roku ubiegłym—pisze w treści p. Jenike—po zgonie Zyblikiewicza odbyło się w Krakowie walne posiedzenie komitetu pełnego, na którym z pobudki bardzo prostej, iż niepodobna zgromadzeniu złożonemu z czterdziestu kilku członków poruczać szczegółów wykonawczą, udzieloną przedtem s. p. Zyblikiewiczowi przelać na pięciu członków, wybranych większością głosów, a mianowicie: na pp. hr. Artura Potockiego, hr. Przeździeckiego, Jana Matejkę, prof. Zacharjewicza i delegata młodzieży akademickiej p. Jaworskiego. Wybrani mandat przyjęli, lecz pod warunkiem, że zostawioną im będzie zupełna swoboda działania, niekrępowana dawniejszemi uchwałami komitetu pełnego. Zebrani zgodzili się na to żądanie i nastąpiło ogłoszenie konkursu oraz ustanowienie jury, przyczem komitet pięciu zastrzegł po raz wtóry, że i orzeczeniem tego sądu konkursowego krępować się nie będzie. Jakoż w rzeczy samej, gdy sąd konkursowy wyznaczył trzy nagrody za nadesłane modele, a w tej liczbie pierwszą Cypr. Godebskiemu, komitet pięciu orzeczeniem tem się wcale nie krępował: wybrał czwarty projekt, wykonany przez Rygiera, wysadził nową komisję artystyczną, złożoną z Jana Matejki, hr. Przeździeckiego, profesora Zacharjewicza i Maryana Sokołowskiego i polecił artyście, aby projekt swój stosownie do wskazówek owej komisji przerobił, zastrzegając znowu po raz trzeci, że dopiero po wykonaniu nowego modelu zadecyduje, jak postępować dalej i gdzie, na jakim miejscu postawiony będzie pomnik. Takie postąpienie ściślejszego komitetu wywołało całą burzę w prasie warszawskiej. Jedni protestują tylko prze-

ciwko samowoli i niekonsekwencji komitetu, który odrzuciwszy wotum wyznaczonego poprzednio sądu, sam ukonstytuował się w nową jurę, wydał wyrok doraźny i poprostu obstał pomnik. Inni, nie poprzestając na samym proteście, całą siłą swych płuc dziennikarskich forytują projekt Godebskiego, którego, mówiąc nawiasem, na oczy nie widzieli. Nadto z zastrzeżenia komitetu, że o miejscu postawienia pomnika zadecyduje później, wprowadzono ze zwykłą u nas domyślnością wniosek, że komitet chce postawić pomnik nie na rynku, lecz na jakiejś drugorzędnej ulicy. Słowem podniesiono wrzawę, dochodzącą do granic skandalu. Co do nas, spróbujemy spojrzeć na rzecz całą chłodniej, trzymając się ściśle tekstu dokumentów niejako urzędowych, bo pochodzących bądź od komitetu ściślejszego, bądź od kompetentnego członka komitetu pełnego. Jeżeli chodzi o to, czy zamawiając nowy model pomnika u p. Rygiera, komitet ściślejszy postąpił zupełnie prawnie, logicznie, konsekwentnie, to przyznajemy, że pod tym względem decyzji tej byłoby nieco do zarzucenia. Wszakże sądzimy, że w danym wypadku powinno nam chodzić nietylko o logikę członków komitetu, ile o *praktyczne* wybrnięcie z trudności i posunięcie sprawy choćby o krok jeden dalej. Otóż z tego stanowiska się zapastrując, sądzimy, że droga, obrana przez komitet pięciu, jest *praktyczną*. Gdy poplątanego węzła rozsypać nie można, należy go rozciąć. Rezultaty kilkakrotnych konkursów pokazały, że dzieła, stojącego na takiej wyżynie artystycznej, iżby wobec niego wszystkie inne modele ustąpić musiały bez żadnej kontradycji, spodziewać się nie można. Gdyby na konkurs nadesłano dwa tylko modele, i wtedy jeszcze opinia publiczna rozdzieliłaby się na dwa obozy. Komitet więc woli mieć do czynienia zawsze z jednym tylko projektem. Obstał projekt u Rygiera, ale nie zobowiązał się do stawiania pomnika podług tego projektu. Jeżeli projekt okaże się nieudatnym, komitet, być może, zamówi drugi u Godebskiego i t. d. W ten sposób zapewne otrzymamy kiedyś model taki, który nie wywoła protestów. Wprawdzie przez to chwila postawienia pomnika odracza się na dalszą metę, ale może to i lepiej. Być może, że chwila ta przypadnie w porę dogodniejszą niż dzisiaj; wtedy też będzie czas dyskutować o tem, gdzie mianowicie pomnik postawić. Jedną tylko do uchwały komitetu ściślejszego wprowadzilibyśmy poprawkę, a raczej uzupełnienie: Z listu p. Jenikego wynika, że komitet pełny, złożony z osób 45, nie abdykował, lecz wyznaczył komitet ściślejszy tylko do czuwania nad «szczegółami wykonania» pomnika, nie zaś do całkowitego i ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy. Otóż sądzilibyśmy, że gdy się już komitet ściślejszy na jakiś krok stanowczy zdecyduje, powinien po ostateczną jego akceptację odnieść się do komitetu pełnego. Tym sposobem zdejmie z siebie brzemię odpowiedzialności, a decyzja komitetu, złożonego z osób 45, będzie miała dla ogółu powagę, która protestów nie dopuści. Tymczasem zaś, dopóki kroki przedsięwzięte przez komitet ściślejszy mają charakter prowizoryczny, nie widzimy powodu do uderzania w dzwony dziennikarskiego alarmu i udowadniania po raz setny naszego społecznego niewyrobinienia.

Lubo w bardzo drobnych rozmiarach, doświadczyliśmy w ciągu ostatniego tygodnia tych samych pod pewnym względem wrażeń, jakich przed laty 18-tu na olbrzymią skalę doznawał Paryż: byliśmy odcięci od świata. Pozrywane mosty, po-

psute drogi, komunikacje przecięte przez niesłychane wylewy rzek, pozbawiły nas niemal wszelkiej stałej i pewnej łączności z Zachodem Europy: ani listów, ani dzienników, ani książek, ani żadnej z tych rzeczy, któremi dziennikarz żyje jak proboszcz z prebendy. Gołębie pocztowe nie są nad Nową znane, gdyby więc nie telegraf, który w zastępstwie innych środków porozumiewania się pomiędzy ludźmi funkcjonował w ciągu ostatnich dni kilku z potrójną gorliwością, byliśmy gotowi przypuścić, że kalendarzowe, czyli gregoriańskie Zmartwychwstanie Pańskie zapoczątkowało nam nareszcie w rzeczy samej ową erę pokoju powszechnego, zapowiedzianego przez nowe panowanie w Niemczech, która jeśli kiedy istotnie nastąpi, będzie zapewne synonimem ciszy bezwzględnej, wszechwładnie rozpościerającej się od bieguna do bieguna — i jak wolność lub prawda, nie znającej Wschodu ni Zachodu. Zawczesne marzenia! Całe stopy depesz, których zawartość za ledwie się zmieścić mogła w dzisiejszym naszym dziale politycznym, przekonały nas, że dyplomacya na święta nie zważa i nie patrzy. Aż trzy naraz przewroty rządowe dokonały się pod jej parciem na lądzie europejskim: w Belgradzie, gdzie zachwiane zostało za ledwie ukonstytuowane ministerstwo anty-risticzkowskie, w Bukareszcie, który doraźnym wysiłkiem opozycji obalił gabinet Bratiano i w Paryżu, kędy zawarta na pół godziny koalicja krańcowych republikanów z krańcowymi monarchistami, obaliła rządy Tirarda, oczyszczając tym sposobem pole przed oddawna przygotowanym do ujęcia steru państwowego Floquet'em. Kierunek i znaczenie wszystkich tych przewrotów nie obudzą zapewne nigdzie zbyt żywych obaw lub żalów: zdają się one nosić na sobie cechy polityki jaknajwyraźniej «nowej», to jest wręcz przeciwnej planom ks. Bismarka. Belgrad pozostał co prawda dotąd w niepewności i zawieszeniu; o przyszłych rządach floquetowskich również na dwoje jeszcze babka wróżyła, z powodu zbyt rozległej i wszechstronnej reputacji samego prezesa ministrów. Ale co do Bukaresztu, *fiasco* widoków berlińskich jest tu zupełne. Rewolucya oburzenia przeciwko otwartemu zwolennikowi i czcicielowi potrójnego przymierza, jakim był Bratiano, spełniła swoje: aczkolwiek pobita na ulicy, aczkolwiek rozporządzająca w parlamencie mniejszością bezsilną, potrafiła przecież wprowadzić do władzy ludzi «swoich», to jest ze stronnictwa młodo-rumuńskiego, przychylnego Rosyi, a więc przez to samo źle widzianego w Niemczech. Boleśław Prus stał się i tym razem prorokiem: w ostatniej swej kronice tygodniowej dowodził on właśnie, że ks. Bismark jał schodzić powoli «ze świecznika». Oto jeszcze parę takichże samych zejść jak bukareszckie, a świecznik z pewnością zgaśnie całkowicie...

PRZEGLĄD PRASY.

Dobra wittgensteinowskie. Petersburgska «Prawda» postarała się o następujący raport z dóbr, pozostałych po zmarłym księciu Wittgensteinie:

«Ks. Wittgenstein — pisze «Prawda» — obazernie jak mówią korzystał z udzielonego sobie prawa nabywania dóbr w kraju zachodnim i, pomimo zakłócania swoich interesów, bardzo często jakoby kupował nowe dobra od właścicieli polaków. Donoszą nam, że wszystkie te dobra fikcyjnie tylko należały do zmarłego księcia, w rzeczywistości zaś zostały one w posiadaniu istotnych nabywców polaków, bądź to tytułem zastawu, bądź też dzierżawy. Nowy właściciel, którokolwiek nim będzie, od razu zauważy, że kwoty długu lub dzierżawy tych dóbr całkiem nie odpowiadają ich wartości rzeczy-

wistej i postara się o powrócenie sobie ich posiadania, t. j. wyeksmituje ich posiadaczy. Też eksmisji prawdopodobnie ulegnie wiele osób, należących do zarządu dóbr ks. Wittgensteina. Dowiadujemy się, że w ich liczbie jest wielu polaków, którzy powrócili z deportacji za udział w ostatnim polskim rokoszku, że z nimi nowy właściciel nie da sobie rady, jeśli nie będzie patriotą polskim i że niektórzy z nich sami już chcą opuścić dobra ks. Wittgensteina. Wszakże nowemu właścicielowi trudno też będzie poradzić sobie i z wieli inni osobami, do administracji tych dóbr należącymi. Administracya ta była za ks. Wittgensteina nietylko czysto polską, ale i w znacznej części polsko-filantropijną. Zostający tam w obowiązkach nietylko otrzymywali wysokie wynagrodzenie, ale nadto różnego rodzaju wysłużone emerytury i zasiłki, które prawdopodobnie weszły do testamentu. Nowemu właścicielowi trudno i bardzo nawet trudno będzie wyświecić się w tej bardzo wielkiej i nader skomplikowanej sprawie, która niewątpliwie wywoła mnóstwo starć i nieprzyjemności».

W innym miejscu swojej relacji «Prawda» powiada:

«Prowadzoną tam była (w dobrach księcia), jak mówią, najenergiczniejsza propaganda lacińskopolska, może nawet bez wiedzy zmarłego ks. Wittgensteina: gorliwie rozpowszechniane były obrazy święte lacińskie, portrety znakomitości polskich, różnego rodzaju książeczki polskie; tu i owdzie zaś polskie szkoły potajemnie wyrastały jak grzyby. Cerkwie i szkoły rosyjskie w tych dobrach tak są podobno przesładowane, że na ich budowę nie można dostać drzewa, chociaż dobra posiadają obszerne lasy, a nie można powiedzieć, aby ich oszczędzano, gdyż w jednym np. z kluczów żył nabył na ścięcie i tnie las na przestrzeni 80 wiorst kwadratowych».

Artykuł kończy się następującym wnioskiem:

«Z różnych posiadłości ks. Wittgensteina dochodzą gorące życzenia, iżby dobra te przeszły do rąk rządu naszego i żeby ludność prawosławna wolniej odczłuchnęła po dawnych swych niedolach. Mamy zasadę żywić pewną nadzieję, że tak się też stanie».

Czesi wołyńscy. «Rus. Kurjer» w Nrze 74 podaje następujący list do redaktora tegoż dziennika, podpisany przez pp.: A. Wolnera, W. Kuczerę i J. Mikiesza:

«Szanowny panie redaktorze! My czesi wołyńscy dawno już jesteśmy tem dotknięci, że «Rus. Kur.», tak sympatycznie zapastrujący się na losy słowian w ogólności, zamieszcza czasami w sprawach czeskich stronnice głosy p. Pazdirka. Wybory dodatkowe, jakie się w ciągu ostatnich lat dwóch w Czechach odbywały, dostatecznie dowiodły, że byłych przywódców wyrzekają się, oprócz tak zwanych młodoczechów, wszyscy dobrze myślący staroczeši, tak że frakcyja wysługująca się jedynie interesom austriackim, której obronę bierze na siebie p. Pazdirek, istnieć dłużej nie będzie jak do najbliższych wyborów ogólnych. Wszyscy zaś liczni pomiędzy Czechami szczerzy przyjaciele słowian w ogólności a narodu rosyjskiego w szczególności, dawno już opuszczają tę frakcyję polityczną zbankrutowaną. Będąc nietylko poddani rosyjskimi, ale przyjmując obecnie i wiarę prawosławną, mniemamy, że głos nasz w podniesionej tu kwestyi ma swoje znaczenie i nie będzie pozostawionym bez uwzględnienia. Przekonani też jesteśmy, że nie odmówimy naszej najpokorniejszej prośbie, szanowny redaktor niewymownie uciechy najlepszych synów narodu czeskiego. Synowi zaś Moraw naszych, p. Pazdirkowi, należałoby raczej popracować u siebie w domu wraz z innymi patriotami morawskimi, aby miasta morawskie, ku wielkiemu naszemu ubolewaniu, nie przechodziły jedno za drugim w ręce Niemców, jak to teraz widzimy i aby ludność wiejska Moraw mniej się oddawała fanatyzmowi katolickiemu!»

Umieściwszy list powyższy, redakcyja «Rus. Kur.» nadmienila w kilku słowach, że podaje korespondencyje p. Pazdirka z zasady, iż śledzenie «głosów stronnicych» jest obowiązkiem publicysty; wszakże i głosy przeciwnie również chętnie będą przyjmowane.

Zjednoczenie i projekty. Korespondencyja z Petersburga, umieszczona w «Mosk. Wied.», zaznacza prąd istniejący pomiędzy polakami kraju nadwiślańskiego, «przeczuwającymi, że kolej w pracy zjednoczenia państwowego Rosyi, przypada na tę kresową prowincyę»:

«W ostatnim czasie, tak w prasie polskiej jak i w społeczeństwie wiele rozprawiają o konieczności dla kraju różnych reform ziemskich. Rozprawy te niewątpliwie wzięły początek w pogłoskach dochodzących do kół polskich, że rząd zamierza doprowadzić do końca prace, zakreślone jeszcze w początku ósmego dziesięciolecia, lecz wstrzymane następnie pod wpływem różnorodnych prądów w sferze polityki wewnętrznej. Zresztą sami polacy przyznają, że wiele rzeczy w kraju nie może pozostać w stanie poprzednim i wcześniej lub później musi się zmienić w duchu idei państwowej rosyjskiej i wymagań życia współczesnego. Otóż obawa, że te zmiany zycia zbyt mocno dotkną interesy czysto polskie, zniewala działaczy szlacheckich do wy-

stępowania z rozlicznymi projektami, opartymi na kompromisach tendencyjnych.

Cytując korespondencję powyższą, «Piet. Wied.» dodają od siebie:

«Myśmy również słyszeli coś o gotowości przywódców opinii publicznej polskiej do kompromisów takich, któreby nie zmieniły istoty w ten lub ów sposób zachowanych swobód i zabezpieczonych odrębności od ustroju ogólnopolskiego».

Wpływ szlachecki. Niepowodzenie, jakiego doznał «bank ratunkowy» w Poznaniu, dało powód warszawskiemu korespondentowi «Now. Wr.» do poruszenia nanowosunków ziemiańskich, czyli, jak je korespondent nazywa, szlachecko-polskich. W niepowodzeniu powyższem spostrzega on, że pierwiastek szlachecki w Księstwie zupełnie stracił na sile, co, jak powiada, nawet prasa warszawska przyznaje. Dotykając następnie kwestyi stosunków podobnych w Królestwie polskiem, p. Riazaniec powiada:

«Zniknięcie wpływu szlacheckiego, równie jak i w Poznańskim, daje się także spostrzegać w Królestwie. Organy np. szlacheckie, takie jak dwutygodnik «Niwa» i dziennik «Słowo», wychodzące w Warszawie, żądają od swych patronów coraz większych zasiłków. Nawzajem, wydawnictwa wolne od wpływów arystokratycznych i szlacheckich zyskują coraz szersze koła czytelników. Dowodzi to do pewnego stopnia, że w Królestwie szlachta straciła poprzednie swe znaczenie. Nie potrzebujemy żalować tego, dopóki przedstawiciele naszej szlachty marzyć będą o porządkach galicyjskich. Chociaż i pomiędzy tą klasą wiele na lepsze się zmieniło w ciągu ostatnich lat 15, a w ciągu ostatnich lat 10 to i bardzo nawet wiele. Przed ostatnią wojną w Turcji i podczas samej wojny, można było np. słyszeć o przygotowaniach szlachty «na przypadek wkroczenia austriaków»; sztyto czamarki, ujeżdżano konie pod wierzch i t. p. Obecnie wszystko to już znikło, a porządki galicyjskie mniej ku sobie pociągają».

Takie odmienne położenie rzeczy korespondent przypisuje w znacznej części wpływowi sędziów gminnych, wybieranych przeważnie z pomiędzy większych właścicieli ziemskich, urzędujących sumiennie. Następnie korespondent przechodzi do mieszczan i mniema, że nie rzucają się oni również w objęcia austriaków wobec najbliższej wojny z Rosją.

Minister spraw wewnętrznych, na zasadzie 178 art. o cenzurze, zabronił sprzedaży detalicznej numerów gazety «Birżewja Wiedomości».

Wiadomości ogólne.

× Dowiadujemy się, że nowe prawo o składach i warantach w zeszłym tygodniu w radzie państwa uchwalone zostało i w tych dniach, po otrzymaniu Najwyższej sankcji, ogłoszone będzie.

× W niektórych gazetach spotkaliśmy wiadomość, jakoby w kwestyi majoratów w Królestwie postanowiono: 1) lasy donataryuszów zaliczyć do kategorii 1-ej, t. j. tej, która zabrania wycinania, dopóki drzewostan nie dojdzie do pewnego wieku, i 2) za folwarki wypłacić posiadaczom wartość w listach likwidacyjnych, a grunty rozkolonizować. Wiadomość ta jest co najmniej przedwczesną, gdyż sprawa majoratów nie była jeszcze roztrząsaną w radzie państwa.

× Przy ministerstwie skarbu organizuje się komisja pod prezydencją członka rady rad. taj. Rychtera, do której wejdą reprezentanci od ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, dóbr rządowych i skarbu, oraz od generał-gubernatora warszawskiego. Zadaniem komisji będzie złożenie projektu nowych przepisów co do prawa wyrabiania i sprzedaży trunków na gruntach włościańskich w Królestwie polskiem, zmian dotychczasowych przepisów propinacyjnych, pozostałych z czasów przed uwłaszczeniem włościan w r. 1884 i zreformowanych tylko nieco odpowiednio do zmienionych okoliczności. Z racji tej przypominamy główne zasady dziś istniejącego w Królestwie prawa propinacyjnego. Propinacja dzieli się na dworską i włościańską; właściciel dóbr ziemskich, opłacając pewne *quantum* do skarbu za propinację włościańską, może z niej korzystać; jeśli zaś *quantum* tego opłacać nie deklaruje, wówczas obydwie propinacje bywają wydzierzawiane łącznie

przez licytację, a następnie z otrzymanej przez skarb sumy, tenże skarb przypadający z obrachunku kwotę zwraca właścicielowi dóbr. Ten ostatni, na gruntach swoich, nie będących w szachownicy z gruntami włościańskimi, sprzedawać może trunki bez żadnych ograniczeń, za opłatą jedynie patentów przepisanych. Dzierżawy zazwyczaj bywają trzyletnie.

× «Grażd.» donosi, iż ministerstwo spraw wewnętrznych rozpoczęło opracowywanie projektu przepisów, na zasadzie których właścicielom ziemskim w granicach ich posiadłości przysługiwałyby pewne prawa i obowiązki zewnętrznego nadzoru policyjnego i wydawania w pewnych wypadkach rozporządzeń wymagających przedsięwzięcia niezwłocznych środków policyjnych.

× W opracowanym projekcie przepisów co do egzekucyi należności wekslowych, poczyniono pewne zmiany i uzupełnienia, podług wskazówek oddziału kodyfikacyjnego przy radzie państwa. Pierwiastkowo zamierzano rozciągnąć nowe przepisy na wszystkie gubernie i prowincje, w których funkcjonują instytucje sądowe, bądź w całości, bądź z pewnemi zmianami. Przepisy te więc miały się rozciągać również i na gubernie Królestwa. Teraz wszakże, po ostatecznem roztrząśnięciu tej kwestyi, postanowiono reformy egzekucyi należności z dokumentów bezspornych do Królestwa nie stosować.

× Z powodu kwestyi, wynikłej w mieście Rewlu, senat rządzący wydał ukaz, wyjaśniający, że zarządy miejskie nie mają prawa wydawać pieniędzy własność miasta stanowiących na potrzeby religijne. Ukaz ten ma znaczenie nietylko dla m. Rewla, lecz i dla wszystkich innych nadbałtyckich zarządów miejskich, których budżety przedstawiają niemało tego rodzaju wydatków. Tak np. miasto Ryga wydaje dość znaczne sumy na utrzymanie konsystorza ewangelicko-angburskiego, na utrzymanie pastorów i służby kościelnej, restaurację kościołów tegoż wyznania i t. p. Na zasadzie ukazu senatu, wszelkie pozycje rozchodu tej kategorii wykreślone być muszą z budżetów wydatków miejskich.

× Jak wiadomo, ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje obecnie przepisy, dotyczące najmu służby domowej. Za wzór wzięto podobno przepisy, obowiązujące w tej mierze w Berlinie i Wiedniu, jak również istniejące tam instytucje, pośredniczące pomiędzy służącymi a najmującymi.

× Kasy oszczędności przy linjach pocztowych mają być otworzone w końcu roku bieżącego. Tak przynajmniej zapewnia «Nowoje «Wremia».

× Przywóz do Rosji nowowynalezionego we Francji rewolweru specjalnego typu, znanego pod nazwą «Protektor», został wzbroniony.

× Pastor parafji św. Jana w guberni estońskiej, Christoph, jak donoszą miejscowe dzienniki, za przekroczenia służbowe wysłanym został do Astrachania.

× Rozpoznanie projektu reformy władz miejscowych i utworzenie nowych urzędów naczelników ziemskich, odłożone zostało do jesieni.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Audyencye. Gubernator poławski generał-major Jankowski i zarządzający cesarskimi palacami w Warszawie pułkownik Hryniewicz, mieli szczęście przedstawiać się w tym tygodniu Ich Cesarskim Mościom.

+ Odczyt. W muzeum pedagogicznem zakładów wojenno-naukowych, miał miejsce 16 marca odczyt publiczny profesora moskiewskiego konserwatorium p. S. Sonchi o sztuce śpiewania. Prelegent podał krótki rys historyczny rozwoju śpiewu, wyjaśnił przyczyny braku dobrych artystów śpiewaków w obecnym czasie, przedstawił fizjologię i anatomię organów oddechowych i krtani, w związku z wyrabianiem się głosu, zakończył zaś wielu pożytecznymi radami dla śpiewaków. Podczas odczytu przedstawiono kilka rysunków i aparatów,

mających związek z traktowanym przedmiotem. Publiczność licznie się zebrała i nagrodziła prelegenta rzesistemi oklaskami.

+ Wiadomości osobiste. Przybył do Petersburga grecki minister spraw zagranicznych p. Drachumis; ożenionym on jest z córką niedawno zmarłego bankiera Kondojanaki; sprowadziły go tu wyłącznie interesy osobiste. Generał-adjutant cesarza niemieckiego v. Werder wyjechał z powrotem do Berlina.

+ Zgromadzenie ogólne członków rzymskokatolickiego Towarzystwa dobroczynności w Petersburgu odbyło się w d. 12 b. m. pod prezydencją senatora Gartkiewicza. Sprawozdanie z działalności i funduszu Towarzystwa za rok 1887 przekonywa, że z d. 1 stycznia r. b. było członków honorowych i rzeczywistych 429. Wsparć miesięcznych i jednorazowych wydano 415. Znaczna ilość próśb, którym nie uczyniono zadość, oraz zmniejszenie wsparć miesięcznych tłómaczy się szczupłością funduszu Towarzystwa. Najwyższe wsparcie w roku sprawozdawczym wynosiło rs. 85; wszystkie inne osoby, otrzymujące placę stałą, pobierały w przecięciu od 6 do 36 rs. rocznie. W roku sprawozdawczym przybyło 74 nowych członków, ale natomiast ubyło 118. Pomiędzy ofiarami wpłynęło od egzekutorów testamentu zmarłego generał-lejtnanta Augustynowicza w papierach procentowych i gotowiznie rs. 17,649, oraz 40 obligacji 1-ej pożyczki wschodniej, obliczonych na rs. 8,500. Dochód Towarzystwa wynosił rs. 39,846, rozchód 38,471 rs., pozostałość z dniem 1 stycznia r. b. wynosiła rs. 1,375. W końcu posiedzenia zgromadzenie dopełniło wyborów: kandydata na członka zarządu, członków komisji rewizyjnej, kuratorów i kuratorkę.

+ Doktoryzacja. W d. 27 b. m. w niedzielę o godz. 1 po południu w jednej z sal uniwersyteckich magister literatury rosyjskiej p. P. Władimirow bronić będzie rozprawy p. t. «Doktor Franciszek Skoryna, jego przekłady, druki i język», przedstawioną w celu uzyskania stopnia doktora literatury rosyjskiej. Oponentami z urzędu wyznaczeni są: prof. Wl. Lamanski, oraz pp. Niezielonow i Morozow. W rozprawie swej p. Władimirow poddaje szczegółowej ocenie białoruskie przekłady Skoryny pisma świętego, wykazuje ich stosunek do polskich i czeskich i opisuje ze ścisłością wydawnictwa Skoryny praskie i wileńskie. Oprócz tego daje ciekawy obraz rozwoju piśmiennictwa białoruskiego i słowiańskiego w dawnej Polsce i Litwie. Autor nie zgadza się z poglądami p. Golowackiego i jego stronnictwa. Z tego powodu debaty nad rozprawą zapowiadają się ciekawie.

+ Próba. Na odbytej w sobotę d. 19 marca w teatrze Maryjskim próbie głosów, pragnących wejść na scenę opery rosyjskiej, wyróżniono mezzosopranowy głos znanej artystki pani Syrwid-Sachockiej.

+ Klub adwokatów. Za przykładem lekarzy, obrońcy petersburscy zamierzają założyć klub pod nazwą «klubu adwokatów».

+ Koncert p. Łażyńskiego, naznaczony na dzień 26 b. m., o czem donosiliśmy w Nrze 11 «Kraju», został odłożony na dni kilka.

Z WARSZAWY.

△ Kronika warszawska. [List «Kraju»]. Wielki tydzień upłynął wśród smutnych wieści o nowych wciąż stratach w różnych stronach kraju przez powódź wyrządzonych. W tych dniach otrzymaliśmy wiadomość o zerwanych mostach i zasypach na kolei warsz.-petersburskiej, która dotąd była od innych dróg żelaznych pod tym względem szczęśliwszą. Wypadek ten opóźni być może dojście obecnego mego listu. Groby tegoroczne bardzo licznie były zwiedzane, gdyż cały piątek i większą połowę dnia sobotniego mieliśmy śliczną wiosenną pogodę, która od środy już nam dopisuje. To też resztki śniegów nikną literalnie w oczach. Wystawa muzyczna została już zamknięta. Wystawa tkacka, dobiegając ku końcowi trwania, zniża ceny biletów wejścia na tydzień poświęcony. Pożegnaliśmy prezesa dyrekcji głównej Tow. kred. ziem. br. Mengdena, który przeniesiony został do Petersburga. Natomiast mamy do zanotowania przyjazd nowego dygnitarza w osobie świeżo-nomimowanego oberpoliemajstra m. Warszawy pułkownika Kleigelsa. Główny inżynier miasta p. Grotowski ma zostać głównym inżynierem zarządu kanalizacji. Szereg odczytów na osady rolne zakończył się trzema odczytami Ochrowicza o hypnotyzmie i magnetyzmie. P. Ochrowicz ściągnął stosunkowo największą ilość słuchaczy, bo z jednej strony imię prelegenta «magnetycz-

ny» wywiera wpływ na słuchaczy, z drugiej strony istnieje w naturze ludzkiej pewien pociąg do rzeczy nieznanych, tajemniczych. A kwestyi nie ulega, że na zjawiska magnetyzmu i hipnotyzmu patrzymy z po za zasłony, której rąbek zaledwo niewielki został uchylony. Głoszone przez Ochrowicza teorie, jego posiedzenia doświadczalnie i odczyty różne zyskały przyjęcie. Znaczna część publiczności przyjęła je z entuzjazmem, prasa podzieliła się na obozy, a lekarze, w tej liczbie i najznakomitsi, potępiają działalność Ochrowicza. Największe oburzenie wywołały zbyt ostre wycieczki, zwłaszcza w drugim odczycie, przeciwko lekarzom i medycynie. Nie będąc kompetentnym w kwestyach magnetycznych i hipnotycznych, nie o nich powiedzieć nie mogę. Co zaś do owych wycieczek, sądzę, że niepotrzebnie wprowadzają do kwestyi naukowej pierwiastek rozdrażnienia. Wyszedł z druku siódmy tom «Pamiętnika fizyograficznego», poświęcony pamięci d-ra Jana Jędrzejewicza. Tom obecny podobnie jak i poprzednie odznacza się niepospolitą wartością, a jednak liczba prenumeratorów wciąż się zmniejsza. Cóżby to za smutny był fakt, gdyby tak pożyteczne wydawnictwo z powodu zbyt wielkich strat upaść musiało. Urzędnik kolei warsz.-wiedeńskiej i warsz.-bydgoskiej Stefanowicz otrzymał koncesję na pismo tygodniowe p. t. «Wiadomości kolejowe», które mają być redagowane przez p. Jana Żurawskiego. Sprawozdanie zarządu spółki rybackiej wykazuje szczególnie rozwój tego młodego jeszcze w kraju naszym przedsiębiorstwa. Zmarły w tych dniach Józef Rejchman należał do oryginalnych a sympatycznych w mieście naszym typów. Żył z wyznania i z obyczaju, nie wstydził się swego żydostwa, a jednak sympatyzował z prądami szerszej doniosłości społecznej i kraj swój gorąco miłował. Miernie wykształcony, odczuwał braki swego wychowania, ale do nauki miał chęć głęboką. Ożeniony z bardzo inteligentną osobą, głośno wypowiadał swoje dla niej uznanie i chętnie a świadomie nieraz zdaniem się jej kierował. Umierając zapisał blisko połowę swego majątku, a mianowicie 90,000 rs. na cele filantropijne. Mało mu dano, on zaś dał społeczeństwu wiele. Obymy więcej mieli takich obywateli kraju. *Nepawa.*

△ **Z teatru i sztuki.** [List «Kraju»]. Dwie nowości górują i największy budzą interes w świecie artystycznym: «Świtezianka» Noskowskiego, odegrana na jego koncercie i «Jankiel cymbalista», karton rysunkowy w pracowni Andriollego. «Świtezianka» krytycy muzyczni oddają jednomyślnie niesłychane pochwały, autorowi zaś utworu prorokują w przyszłości stanowisko jednego z najwybitniejszych kompozytorów polskich. Stawiają go obok Moniuszki. O kartonie Andriollego już wam wspominałem. Procesy całe podążały do pracowni artysty, który onegdaj wieczorem (w piątek) wyjechał przez Kraków i Wiedeń do Paryża. Karton został kupiony przez p. S. za 2,000 rubli. W tych dniach ma się zjawić na wystawie Krywulta nowy obraz Żmurki «Demona». Oglądaliśmy go dorywczo i w niewłaściwym oświetleniu. Zdaje się jednak, że przewyższy on dotychczasowe utwory p. Ż. większą naturalnością, a zwłaszcza szczęśliwym uniknięciem ulubionego dotąd kolorytu oliwkowego, który w malowaniu ciała był niefortunną manierą artysty. W teatrze Małym mieliśmy niby premierę «Nowy Tersites». Rzecz bez wartości. W teatrze Rozmaitości daną nowością była jednoaktowa farsa, tłumaczona z francuskiego «Przygody Jana». Gra artystów lepsza niż treść sztuki. *Skierka.*

△ **Instytut szczepienia.** Dowiadujemy się, że minister spraw wewnętrznych, zgodnie z przychylną opinią rady lekarskiej departamentu medycznego, zatwierdził utworzenie przez d-ra Tymoteusza Stepniewskiego instytutu szczepienia ospy ochronnej z urządzeniem pracowni bakteriologicznej i mikroskopowej do badania limf i innych preparatów szczepialnych. Instytut, w myśl specjalnej ustawy, znajdować się ma pod kontrolą naukowo-lekarską rządową, szczepienia ochronne dopełniać ma krowianka żywa, t. j. wprost z jalożki na ramię indywiduum zaszczepionego lub rewakcyjującego się; ekspedycyować zaś może limfy lub inne preparaty szczepialne po uprzednim ich zbadaniu mikroskopowem lub bakteriologicznem i po cępnach znacznie niższych od praktykowanych dotychczasowo, a oznaczonych przez ustawę. Sądzi my, że wiadomość ta obojętną nie będzie i dla mieszkańców z zachodnich guberni, potrzebujących racjonalnie przysposobionych szczepianek.

△ **Pogłoska.** Telegram z Warszawy do «Now. Wr.» donosi: «Spodziewają się tu, że rząd wkrótce wyda 300,000 rs. z funduszu użyteczności publicz-

nej Król. polskiego, bez żądania zwrotu, na powiększenie i upiększenie teatru Wielkiego; oprócz tego ma być udzieloną pożyczka w kwocie 650,000 rs. na wzniesienie obok tegoż teatru domu dochodowego».

△ **Listy gończe.** Jak donoszą pisma warszawskie, naczelnik wydziału śledczego i komisarze cyrkulowi w Warszawie otrzymali polecenie rozwinąć energiczne środki celem odszukania następujących osób: Spirydona Młotkowskiego, maszynisty, Józefa Iglicyna, Jakóba i Maurycyego Przeworskich, b. studentów rzyckiej politechniki, Tichona Aksjutyna i Fryderyka Höne.

△ **Występy gościnne.** Jak donosi «Grażdanin», kilku artystów teatru Aleksandryjskiego w Petersburgu zamierza w ciągu nadchodzącego lata udać się do Warszawy na występy gościnne.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

= **Spadek amerykański.** W guberni tomskiej mieszka S. Kuczewski, szlachcie z pochodzenia, deportowany polak. Jak donoszą gazety syberyjskie, jest on krewnym jakiegoś polaka, który wyemigrował do Ameryki i umarł tam przed trzema laty, pozostawiając po sobie bajecznie majątek, co około 40 milionów dolarów. P. Kuczewski jest podobno jedną z ośmiu osób, mających do prawo spadku. Jeden z adwokatów p. K. — w zawarł umowę z Kuczewskim i zamierza udać się do Baltimore, gdzie ów bogacz mieszkał i umarł. Tymczasem zaś przyszedł milioner zajmuje skromne stanowisko przy składzie okowity i kontentuje się otrzymywanymi 20 rs. płacy miesięcznej.

= **Petycja.** W Księżstwie poznańskim zbierają podpisy na petycji o założenie uniwersytetu polskiego w Poznaniu.

= **Rodzina Czackich.** Jeden z łaskawych czytelników zwraca uwagę naszą, iż w wspomnieniu pamiernem o świeżo zmarłym kardynale Włodzimierzu Czackim, umieszczonem w Nr. 10 «Kraju», popełniono omyłkę. Matką bowiem nieboszczyka nie jest Braniczka, lecz Pelagja Wiktorowa Czacka, córka Mikołaja ks. Sapiehy i Idalii z hr. Potockich córki Stanisława Szczęsnego hr. Potockiego. Zaczyna ta matrona, mająca 80 lat zgorą, ciesząc się zupełną przytomnością umysłu, żyje i mieszka w Warszawie przy swym synu Feliksie hr. Czackim, znanym ze swej czynnej działalności w różnych pożytecznych pracach obywatelskich. Ojciec S. p. kardynała, Wiktor hr. Czacki, był synem Tadeusza z Porycka na Wołyniu, jednego z najuczciwszych ludzi w swoim czasie, zajmującego się podniesieniem oświaty i założyciela krzemienieckiego liceum.

= **Pogrzeb Kazimierza Jarochońskiego** odbył się w Poznaniu przy nader licznych udziale publiczności. Nad trumną przemawiali: w imieniu posłów — Motty; w imieniu obywatelstwa — Zdzisław ks. Czartoryski; w imieniu Towarzystwa przyjaciół nauk — fr. Engeström; w imieniu dziennikarzy — Franciszek Dobrowolski. Kondukt żałobny prowadził ks. biskup Likowski; w ekspedycie wzięło udział 16 księży, oraz cechy m. Poznania. Przed trumną niesiono wieńce: od koła sejmowego, Towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego i toruńskiego, sekretarza akademii umiejętności, Stan. hr. Tarnowskiego, od historyków, literatów, dziennikarzy, dalej od sędziów i adwokatów, od przyjaciół i rodziny, ogółem 22 wieńców.

= **Pożar.** W miasteczku Skole pod Stryjem w Galicji zgorzało około 100 domów; kościół, urząd podatkowy, pocztowy i gminny, oraz szkoła padły ofiarą ognia. Około 250 rodzin pozostało bez utrzymania.

LISTY Z PROWINCYI.

□ **Suwałki.** [List «Kraju»]. Miasto nasze, oddalone o 10 mil od najbliższej stacji kolei żelaznej, nieestetyczne z pozoru, zajmuje w rzędzie miast gubernialnych najpośledniejsze chyba miejsce. Lubo ludność jego dochodzi do 20 tys., to jednak blisko 3/4 jej stanowią żydzi. Jest to więc co się nazywa «głuchy zakątek». To też odczyty, towarzystwa artystyczne, bazyry na korzyść biednych — lub cokolwiek z tego, co gdzieindziej osładza powszedni żywot większych miast, u nas całkiem jest nieznanne. W karnawale co prawda odbywały się i w tym roku, jak i w latach poprzednich śródkowe wieczorki familijne, lecz te z różnych powodów nie są zbyt licznie uczęszczane. Zagląda też tu niekiedy towarzystwo dramatyczne rosyjskie, albo gatunek opery włoskiej, której personel składa się przeważnie z synów izraela. Czasami nawet zawita i polska trupa, lecz ta nigdy tu nie ma powodzenia. Miasto tutejsze, mając tylko znaczenie jako siedlisko władz gubernialnych, nie prowadzi większego handlu, nie posiada żadnych zgoda instytucyj finansowych; ktokolwiek więc znajduje się w chwilowej potrzebie, zmuszony bywa leżać nagwałt w szpony lichwiarzy. Wobec takiej wszechwładnej martwoty nie dziwnego, że nawet z korespondencją od nas rzadko kiedy można się spotkać. Z obecnej chwili zaznaczyć chyba wypada sprawę adwokata przysięgłego Zapiór-

kiewicza, sądzoną w tutejszym sądzie okręgowym. Oskarżano go, że w zeszłym roku, broniąc Rodziewiczowej, poszlakowanej o zabójstwo męża, w obronie zwojej wyraził się, że akt oskarżenia napisany został z cynizmem, godnym pióra Zoli; w wyrażeniu tem prokuratora upatrzyła zamiar ubliżenia jak jej tak i sądowi i wytoczyła proces. Po długim przewodzie badawczym i obroczym, sąd zwolnił Zapiórkiewicza od odpowiedzialności. *F.*

□ **Suwałki.** [List «Kraju»]. Do tutejszego sądu okręgowego wniesioną została skarga p. M. Podbereskiego przeciwko pp. Römerowi i Kończy o zwrot fabryki «Helena», położonej na Aleksocie pod Kownem. Ponieważ chodzi tu o znany zakład przemysłowy, a sprawa sama stała się dość głośną, przeto w swoim czasie prześlę wam sprawozdanie o jej przebiegu. *K. R.*

□ **Wilno.** [List «Kraju»]. W d. 4 marca ze zwykłą uroczystością obchodziliśmy rocznicę patrona miasta św. Kazimierza, którego zwłoki mieszczą się, jak wiadomo, w tutejszej kaplicy katedralnej. Był przytem, jak zwykle i kiermasz. Wszędy tłumno było i z uczuciem demokratyzmu, którego duch w nas nagle wstąpił, ocierałimy się o lud ukochany, poważny zarówno w kornej modlitwie jak i w handlowych interesach. W kazaniach z t. zw. czterdziestogodzinnego nabożeństwa kazimierzowskiego najmilej widzianym był — po staremu — ks. Aug. Lipnicki jeden z najpierwszych kaznodziej naszych, sympatyczny autor na tle historycznem opracowanej a przed 30 laty wyd. w Wilnie u Zawadzkiego książki p. t. «Życie, cuda i cześć św. Kazimierza» oraz «Zasad kaznodziejstwa». Co do fizyonomji kiermaszu w niej, znać ją zapewne oddawna. Pstroka-cizna straszliwa. W ogromnej większości kupujących drewnianymi naczyniami przeważali i tym razem chłopcy z powiatu święciańskiego, w uszaty charakterystycznych baranich czapkach z lisem, którzy tylko na Żmudzi powszechnie od Kunigasowskich czasów się zachowywali. Mniej liczne wyroby mniejsze z drzewa nadesłały powiaty: oszmiański, trocki i wileński. Zaznaczyć przytem, że jabłoniowe i gruszkowe łyżki drewniane wyrabiają prawie tylko pod Suderwą (3 mile od Wilna). Smorgońskie obywatelki przywoziły słynne swe obwarzanecki (najbogatszym jest zakład pani Czechowiczowej, która córkom swym dała po 15 tys. posagu!); cokolwiek tego ciasta produkuje także i Wilno oraz poblizka Wilejka. Dość zabawnie wyglądają nasi wieśniacy przy wielkich żydowskich samowarach, z poważną miną siorbający «arbatę», którą zakasują placami z cebulą. Z łakoci i zabawek największą tu rolę odegrały tradycyjne pierniki na oleju i gliniane wyroby obok gipsowych odlewów, z których popiersia Mickiewicza i Kraszewskiego chętnie nabywano. Ciekawość powszechną obudziła także figurka garncarska św. Kazimierza, po królewsku ubrana i z «lilją» w ręku. Niemal także innych zabawek i gospodarskich narzędzi etc. dowcipnie pomysłanych sprzedał w dniu tym nasz rzemieślnik. Cóż chciecie, czem chata bogata — tem i rada. Może kiedyś będzie lepiej... Wilejka rozhułała się na dobre, grożąc mostom i domom nadbrzeżnym, szczególnie na Saffjanikach i Zarzecznej ulicy; magistrat asygnował pewną sumę mieszkańcom zagrożonych domów, by ci czasowo przenieśli się do części miasta zabezpieczonej od powodzi. Zresztą i w mieście śnieg topniejący zatapia sutereny. W lipcu odbyć się mają wybory na radnych magistratu. W tym celu wydane zostały spisy wyborców, podzielonych na 3 kategorie, podług wysokości płaconych podatków; do pierwszej należy 89 wyborców, z tych 37 polaków, 10 rosyjan, 3 Niemców i 39 żydów; ci płacą od 101 do 451 rubli podatku; z liczby 37 polaków tylko 5 wnosi podatek jako przemysłowcy i właściciele, inni są tylko posiadaczami nieruchomości, również jak i wszyscy rosyjanie; co zaś do żydów, to 24 oprócz posiadania domów zajmuje się przemysłem. W kategorii drugiej jest 263 wyborców, a w trzeciej — 2,453. Rada miejska uchwaliła za przykładem Warszawy podatek od rusztowań przy domach wznoszonych po 18 kop. od arszyna zajętej przestrzeni na miesiąc. *Litawor.*

□ **Wilno.** [List «Kraju»]. Jak niemal wszędzie w roku bieżącym, tak też i u nas obecnie umysły zajęte są groźbami możliwej, wielkimi krokami nadchodzącej powodzi. Deszcz od dni kilku (od 6 marca) pomaga topnieniu śniegów. Środki ochronne już są przewidziane: lód na Wilji rozbijać poczęto sztucznie, nadbrzeżnym mieszkańcom polecono opuścić siedziby. We dworcu jenerał-gubernatora odbywa się obecnie wy-

stawa obrazów malarzy rosyjskich, skompletowana z 53-eh okazów, pędzla 20 artystów; obrazy I. E. Repina i M. P. Klodta najczęściej przypadają do gustu publiczności odwiedzającej. W dniu 13-m marca mieliśmy koncert pianisty Alfreda Reizena uera. Znawcy, którzy i w Wilnie nie brak, zaliczają p. Reizenauera do pierwszorzędných znakomitości, stawiając go na równi z Rubinsteinem, Lisztem i Szumanem, których kompozycje wykonywał znakomicie. Demos.

□ Kowno. [List «Kraju»]. Miasto trochę się było ożywiło wskutek bał u, urządzonego w końcu b. m. przez zarząd «Towarzystwa pomocy dla biednych»; bał przyniósł dochodu 646 rs. Towarzystwo rozwija się nieźle, rok 1887 przyniósł dochodu 4,946 rs. o 2,157 rs. więcej niż poprzedni, pomimo że ilość członków spadła ze 130 na 97. Zwykła to pono historia, a biedy tymczasem coraz więcej. Surowa zima tegoroczna podniosła wydatki na drzewo, odzież i lekarstwa. Ludność m. Kowna, podług ostatnich obliczeń statystycznego komitetu, przenosi 50,000; głównym elementem ludności są izraelici, jest ich 33,079, katolików 8,393, prawosławnych 6,515 i protestantów 2,619. Z.

□ Telsze gub. kowieńskiej. [List «Kraju»]. W d. 19 lutego r. b. zamknięta u nas została kwartalna sesja sądu okręgowego. Na ten raz mieliśmy tylko jedną głośną i interesującą sprawę, o zabójstwo Taranowskiego. Wypadek ten zaszedł w październiku 1886 r.; podejrzenie o zabójstwo padło na dzierżawców, ojca i syna Steckich, którzy niezadowolnie zostali uwięzieni, przesiedzieli za kraty 1½ roku, a 15 b. m. ujrzeni się na ławie oskarżonych. Zainteresowanie się sprawą pochodzi z zagadkowości zabójstwa, oraz niedokładnego dochodzenia śledczego. P. Taranowski, junkier dymisyonowany, ożenił się z wdową, córką obywatela kurlandczyka, od dwudziestu kilku lat zamieszkałego w pow. telszewskim. Ojciec był przeciwnym małżeństwu, między nim i Taranowskim wszczęły się nieporozumienia, a ponieważ Taranowscy mieszkali blisko, bo w folwarku oddzielnym od fundum, więc uśnaski i nieporozumienia, ciągle podsycane przez rozmaite drobności, przyjmowały coraz ostrzejszy charakter. P. Taranowski nie cieszył się dobrą opinią. Bądź to nieznaną miejscowych warunków i zwyczajów, bądź charakter niespokojny, dosyć że się naraził wielu osobom, że miał wielu nieprzyjaciół. Pierwszym z nich był jego teść, z tym zaczęło się od drobnych sprzeczek, po śmierci zaś pani Taranowskiej doszło do procesów, z których ostatni, wytoczony przez Taranowskiego o kilkanaście tysięcy rubli, nie był ukończonym w chwili zabójstwa. Krzywo spoglądali na Taranowskiego okoliczni włościanie, którym on wodopoju bez żadnej racji zabraniał; urażonym był niejaki Symonowicz, któremu Taranowski oddał w zastaw bryczkę, a którego później oskarżył o kradzież tej bryczki; niechętnymi byli mu nareszcie dzierżawcy jego folwarku, Steccy, z którymi mieszkał w jednym domu. Stosunki między Taranowskim i Steckim były tak dalece zaostrzone, że Taranowski niejednokrotnie powiadał, że się obawia, by go Steccy nie zabili. «We dnie Steccy boją się mnie, mawiał, bo jestem silny, w nocy ja obawiam się wystrzału Steckich». D. 15 października 1886 r., o godz. 8-iej wieczór, znaleziono Taranowskiego zabitym przy młynie, o kilkaset kroków od domu. Wystrzałem, wymierzonym z odległości 10—15 kroków, zabójca ranił Taranowskiego strótem w pierś i brzuch; ranny zdążył jeszcze ułbieć ze sto kroków, upadł przy młynie i umarł, zanim zjawili się ludzie na ratunek. Młynarz żyd i jego żona pierwsi usłyszeli wołanie: «młynarzu, młynarzu» oraz jęki, rzucili się zaniepokojeni na podwórze i wkrótce znaleźli Taranowskiego już bez życia. Policja wiejska zrobiła rewizję u Symonowicza, który otrzymał świeżo wezwanie do sądu w sprawie o kradzież bryczki, później rzucano się do Steckich, lecz śladów zabójcy nie znaleziono. Świadców świadczyli, że ludzie z domu w tym czasie gdy popełniono zabójstwo, nie wychodzili, broni palnej nie znaleziono, słowem żadnych widocznych poszlak nie było. Śledztwo jednak podejrzewało od samego początku Steckich; idąc za głosem opinii, a więcej za głosem przeczucia Taranowskiego, władze uwięziły ojca i syna i zostali oddani pod sąd. Jako dowód ich winy przytaczało oskarżenie następne fakty: zły stosunek Taranowskiego i Steckich; obawy i przeczucia Taranowskiego, w których oskarżenie widziało niby spowiedź przedśmiertną i wreszcie miejsce przestępstwa, w pobliżu mieszkania Steckich i Taranowskiego. Oprócz tego figurował jeszcze nader niefortunny świadek Miłoszas, który w pół roku po zabiciu Taranowskiego wydał jakimś nieznany osobistościom w karczmie świadectwo na piśmie, że go kiedyś Stecki namawiał do zabójstwa Taranowskiego, że co obiecywał 100—150 rs. Na śledztwie Miłoszas potwierdził ów skrypt, lecz przed sądem Steckich nie poznał i w nader nieokreślonych i nie budzących zaufa-

nia frazesach tłómaczył, jak on raz był na młynie Taranowskiego i wtenczas jakiś nieznany mu człowiek wskazał Taranowskiego i radził zabić go, obiecując za to wynagrodzenie. Ponieważ później Miłoszas dowiedział się, że Steckich podejrzewają o zabójstwo, więc był pewnym, że go namawiał Stecki i dał przeciw Steckiemu świadectwo, które obecnie, widząc oskarżonych cofa... Obrona położyła nacisk na zachowanie się sędziego śledczego i dowiodła, że od początku urząd śledczy powziął przekonanie o winie Steckich, ograniczył się więc na zebraniu poszlak, mówiących na korzyść lub na niekorzyść oskarżonych. Inne okoliczności, inne stosunki Taranowskiego nie zostały wcale zbadane, a jednak skrzętne poszukiwania mogły doprowadzić do niespodziewanych odkryć i wniosków. Epizod ze świadkiem Miłoszasm był tłómaczoną przez obronę, jako wskazówka na to, że jakaś niewidzialna ręka starała się wprowadzić w błąd sprawiedliwość, co się też jej najzupełniej udało, bo rzeczywisty winowajca nie został wykryty. Po krótkiej przemowie prezydującego, który zgodził się z zdaniem obrońcy, że śledztwo nie było dosyć starannie przeprowadzone i po krótkiej naradzie, sędziowie przysięgli wynieśli werdykt uniewinniający Steckich. Margier.

□ Poswol, pow. poniew., gub. kow. [List «Kraju»]. Niedawno z niesłychaną uroczystością obchodzono gody weselne włościanki panny Wilajskowskiej, siostry literata. Na weselu zaproszono wyprawdzie przedstawicieli «inteligencji», ale co do reszty, był to obchód, naśladujący aż do najdrobniejszych szczegółów starodawne obrzędy i tradycje ludowe! Naprzykład: po przeniesieniu się państwa młodych do własnego domu i po odprawieniu nabożeństwie, zaproszono na ucztę 100 żebraków, których gościnnie podejmowano w ciągu 3 dni; państwo młodzi sami służyli im do stołu, jak to nakazuje obyczaj starożytny. J. W.

□ Mińska gub. [List «Kraju»]. Jesteśmy na progu wiosny. Temperatura zaczyna się podnosić i lada dzień musi nastąpić odwilż, a z nią i powódzie, które, według przepowiedni naczelnika stacji meteorologicznej p. Sopodźki, mają być wyjątkowo w tym roku niebezpieczne, zwłaszcza dla miasta, położonego w okolicy gór rzystej, nad bystrą Swisłoczą. Tymczasem długa zima grozi już przednówkiem ciężkim. Włościanie najbardziej są zaalarmowani pod względem paszy; cena na siano wciąż się podnosi, doszła już w niektórych miejscach do 40 kopiejek na pudzie. Natomiast o zboże nikt ani się spyta i tylko owies cokolwiek zdrożał, wskutek przewożenia tędy koleją żelazną jazdy dońskiej. Cena jednakże tego produktu nie wyższa nad 50 kopiejek za pud. O ogólnym naszym stanie ekonomicznym świadczyć mogą coraz liczniejsze zwijania gospodarstw, nawet wzorowych. Świeży fakt tego rodzaju mamy z panem G—em, dziedzicem od niezbyt dawna pięknego folwarku Rudzieńsk, tuż przy kolei libawo-romeńskiej, w powiecie ihumeńskim. Jest to miejscowość pod każdym względem wyborna, zaś p. G., jako wykwalifikowany agronom i nie bez zasobów, zdawał się być wielce solidnym. Okazało się tymczasem, że okoliczności są silniejsze od stanowisk i zabiegów pojedynczych. Rudzieńsk zastawiony w banku, nie mogąc—jak słyhać—uścić się z rat, musi być zlicytowanym. Właściciel już wyprzedaje inwentarze. Ogłoszono składkę na teatr, który ma powstać w Mińsku; ofiary napływają podobno dość obficie jak na taki zakład. Zatwierdzony świeżo budżet eparchii mińskiej na rok 1888 wynosi 351,834 rs. Suma ta obejmuje tylko pensje duchowieństwa, utrzymanie seminarjów i klasztorów; co zaś do funduszu erekcyjnego na cerkwie, ten się składa z kwot osobnych, również poważnych. Tyfus srożyć się zaczyna po wszech, a środki ratunkowe są prawie żadne, gdyż lekarzy na prowincyi mało i zapowiedzianych przed paru miesiącami szpitali miejskich dotychczas nie otwarto. Powtarzamy raz jeszcze, że brak lekarzy na wsi jest jedną z ciężkich klęsk naszych—i nie można się dość nadziwić, dlaczego na te niezależne, skromne i prawdziwe, lecz ostatecznie zabezpieczające byt stanowiska niema kandydatów, skoro wiadomo, że gdziekolwiek tylko osiadł lekarz, ma już dziś środki i zachowanie należne w okolicy. Lud nasz wskutek ogólnej biedy znacznie mniej oddaje się obecnie pijactwu; tradycyjny popielec, w który dawniej obficie «wypłukiwano zęby» gorzałką, przeszedł obecnie na wsi dość cicho—widocznie tradycja ustąpiła przed koniecznością... Zresztą stan moralny w naszej okolicy znajduje się w zupełnym upadku, nawet ucześci dotychczas tatarzy poddają się złym wpływom. Tak jeden z nich w pow. ihumeńskim ogłosił się za garbarza. Okoliczny lud znosi mu setki skór do wyprawy, a on zebrawszy kilka wozów tego cennego towaru—uciekł w nocy; poszkodowani dopiero o mil 20 dopędzili oszusta. Na porządku dziennym jest u nas poważna sprawa budowl dla służby cerkiewnej; ukaz senatu z dnia 18 grudnia r. 1864 zalecił właścicielom obdowa-

nie wespół z włościanami, plebanij parochów i mieszkań służby cerkiewnej w kraju zachodnim. Niestety, wielu ziemian narazie zaniedbało to spełnić, teraz zaś gdy wypadło uścić zaległość, sumy wyliczone bardzo wysokie, nieraz po dwa tysiące rs.; niejednemu egzekucja zagraża. Niektórzy ziemianie nasi, przychylając się do prośby dyrektora szkół ludowych, dali pewną ilość ziemi na zakładanie sadów owocowych przy szkołach wiejskich. Fakt ten świadczy o dobrem usposobieniu obywatelstwa do ludu i trzeba przyznać, że pomimo trudnych okoliczności, stosunek ten coraz jest lepszy. Młody ziemianin p. Jan Wańkowiec, agronom, mający porządne gospodarstwo w Zazierzu w powiecie ihumeńskim, krzta się gorliwie około założenia w gminie dudzieckiej i kilku sąsiednich, spółki zaliczkowo-wkładowej. O ile wiemy, lud okoliczny przyjął projekt chętnie i jest nadzieja, że po uzyskaniu koncesyi, instytucja rozwinie się prędko. Byłaby to czwarta z kolei spółka w guberni naszej; przyklaskując pięknej myśli zacnego inicjatora, życzymy mu serdecznie powodzenia. Al. J.

□ Z nad Berezyny. [List «Kraju»]. Kiedy niejedno miasto w Europie, jak to nie bez pychy wyznajemy, upaja się dźwiękami głosów, smyczków i palców polskich artystów, w ojczyźnie tych świetnych minstrelów słyhać smutne i bardziej sentymentalne odgłosy swojskiej opery. Bo wszyscy od wielkich do maluczkich, nietylko tubylcze żywiły a nawet *risum teneatis* i przyłotne losu Benjaminki, śpiewają *unisono* na najrozmaitsze tony—naszego narodowego i wiecznego Tadeusza. Zaledwo biedny rolnik, przed nowym rokiem podsumowawszy suto perceptę tego, co mu płacić za stare i nowe grzechy należy, by sprostać temu zadaniu, urządził jedyną możliwą *ad hoc* operację, to jest na zasadzie buchalteryi Syrokomli, nie mogąc odjąć pięć od czterech—pożyczył u żyda—i przywrócił tem równowagę budżetu—licząc na spodziewaną konwersję pożyczki w banku wileńskim, aż tu otrzymuje pocieszającą ztamtąd wiadomość, że konwersja będzie bardzo kosztowna, bo listy zastawne spadły o 5%. Jeszcze tego nie strawił, aż mu starosta przynosi paletę nowego rolniczego podatku od ziemi i t. d., i t. d. Na te okrutne *dictum acerbum* biedny rolnik staje w pozycyi ministra Dunajewskiego—kiedy ten myśli o przywróceniu równowagi w cis- i translejańskim budżecie. Własność ziemską wymyka się powoli z rąk dawnych właścicieli, a ci muszą osiadać na lodzie. Nowi zaś nabywcy, korzystając ze swego położenia, nie spieszą się na licytacyach rozwijać konkurencyi, nabywają za bezcen, dołożywszy kilka rubli do sumy długów, za które majątność się sprzedaje. Interes jest wyborowy, bo zaraz majątek idzie na parcelację i oddając kolonistom ziemię tylko za pożyczkę włościańskiego banku, zarabia się na tem wtrójnasób; liczne tych operacji widzimy przykłady. Nowi nabywcy nie lubią się długo bawić z tanio nabytą własnością, widząc nie czują w niej smaku, bo te majątki prawie corok nowych znajdują właścicieli, zanim utoną w parcelacji. Jeżeli kto rad z tego, to notaryusze, którzy bez tego u nas kawałka chleba by nie mieli. Ogólna stagnacja nie mogła się nie odbić na klasie najbardziej przemysłowej w naszym kraju, to jest na żydach. Ci, jak to sami powiadają, zupełnie nie mają nic do roboty w tej Palestynie, która niegdyś dla nich mlekiem i miodem płynęła. Ubożsi więc uciekają do Ameryki, a możniejsi zamyślili się jak rabin nad talmudem i nareszcie wymyślili geszeft! O, bo nasz żyd podobny jest do kota: choć go rzuci na bruk z trzeciego piętra, zawsze na nogi stanie, a nie pada plackiem jak szlachcic. Owóż obecnie pracują oni w pieniądzech, t. j. jadą na chłopie, tylko w inny sposób, jak to ich przodkowie robili. Chłop, który dawniej znalazł pasywą maki i słoniny, uobywatelony znalazł pasywą budżetu i wtajemniczył się w literaturę weksli, które dzięki *hramotności*, choć kruczkami podpisywać umie. Miasteczkowe więc Bleichröder, uwzględniając tę uciążliwość, napelniają kieszenie cyrografami z dodatkami certyfikatów na symulacyjną sprzedaż rzeczy, które nie podlegają subhastacyi, z doliczeniem sowytych procentów i potem w mirowych sądach egzekwują weksle osobno a certyfikaty osobno, i dodawszy do tego kosztu prawne, stają się posiadaczami mizernego krwawej pracy dobytku. Nowa więc ta Kalifornia jest bodaj lepszą od owej umieszczonej na odległym Pacyfiku. Tak więc dawniejszy handlarz maku, fasoli i zajęczych skórek przedzierzgnął się na bankiera. Zamiast jeździć, tłuc się po kamieniach i chorować potem z przeziębienia, siedzi u siebie w ciepłej chacie i paląc fajeczkę błogosławi w duszy Molocha, co się kredytem zowie. Moloch ten, zarzucając swoje sieci, pogrąża obecne i przyszłe pokolenia w przepaść długów, których przyszły świat chyba za pomocą jeneralnego bankructwa państw i indywiduów gwałtownie się pozbędzie. Brzoca.

□ Kijów. [List «Kraju»]. Jak dawniej zasypanie, tak teraz roztopy i powódzie przeszkad-

dają komunikacji, ztąd też już od miesiąca prawie masy z b o ż a leżą na stacjach kolejowych, wystawione na najfatalniejsze wpływy atmosferyczne. Narzekania dostawców wywołały przyjazd głównego rządowego inspektora dróg żelaznych, który objeżdżając linie skonstatował tylko, iż obecny smutny stan rzeczy spowodowany został siłą wyższą, od administracji dróg niezależną. Dniepr ruszył szczęśliwie i żegluga parowa rozpocznie się wnet po zupełnym ustąpieniu kry; w roku bieżącym ma rozpocząć działalność nowa (drugie) Towarzystwo żeglugi parowej po Dnieprze, którego ustawę dawno już przedstawiono ministerstwu: zatwierdzenia w tych dniach oczekują, a z zamówionych parostatków kilka już jest zupełnie gotowych. Zaczęły się teraz obrady nad programem uroczystego obchodu 900 rocznicy chrztu Rosyi; oczekują licznych deputacji z Galicji i Bukowiny; w obradach czynny udział przyjmuje zarząd miejski. Po hucznie spędzonym karnawale życie towarzyskie ucichło naraz, pogrążone w wielkopostnych rozmyślaniach; rozpoczęty sezon koncertowy nie odznaczył się dotąd niczem szczególniejszem; żadna prawdziwa znakomitość artystyczna nie zawadziła dotąd o nasze miasto (pani Menter i Frieman byli jeszcze w karnawale); występuje tu wprawdzie trupa niemiecka Paradiza, przybyła z Moskwy, przedstawienia te jednak odbywają się w pustej sali, a jedynymi spektatorami są świętujący obecnie żydzi. *Mik. Trzaska.*

□ **Zwinogródka.** [List «Kraju»]. Handel drzewem wyniszczył u nas resztki lasów, z wyjątkiem chyba rządowych i należących do większych właścicieli, przez co okolica przyjmuje coraz więcej charakter chersońskiego stepu bezleśnego i bezwodnego, po wyschnięciu tyłu stawów, w które od niedawna tak obfitowały wsie ukraińskie. Obok tedy stagnacji cukrowej jest to kwestya dotkliwie nas trapiąca. Przemysłowcy żydzi włożyli w lasy znaczne kapitały, które dopiero w przyszłości, ale z lichwą ogromną, wycofają. Obecnie już nawet drwa u nas staniały niesłychanie, bo kiedy przed paru laty ceniono sążen drow od 25 do 35 rs., dziś kupcy narzucają się kupującym z cenami od 18 do 25 rs. Lecz co będzie wtenczas, kiedy te resztki lasu wytnie żydowska siekiera ze szczytem? Sloma jako cenny produkt w gospodarstwie nie będzie mogła być tak zbytecznie marnowaną na opał. Chyba że nowopropjektowana kolej od jednej ze stacji kolejofastowskiej ułatwi przywóz w nasze strony węgla kamiennego z nad Donu, jak to już i obecnie się u nas praktykuje w części; tak na przykład fabryka szpalańska używa węgla. Być może również, że licznym potrzebom miejscowym z odsieczą przyjdą pokłady burszego węgla (lignitu) w Zerkach, których eksploatację stara się w rozliczny sposób powiększyć i zastosować do użytku przemysłowego dyrektor tej kopalni p. Rzaśnicki. Szkoda tylko, że ogólna stagnacya we wszelkich przedsięwzięciach nie poprze jego usiłowań. *Jan Hgowski.*

□ **Bałcki pow.** [List «Kraju»]. Nakoniec cieplejszy promień słońca uwolnił ziemię naszą od zasp śnieżnych, które uniemożliwiały komunikacyę, a dziś w dalszym ciągu przyniosą niejedenmu szkodę. Topniejący śnieg rozlewał się rzeką po całej przestrzeni; mała rzeczulka Kajnara płynęła kilkomażniowem korytem; na Jatrapi i Siemisze woda zabrała mosty; we wsi Kapitanka na jarku zalanym wodą biedny żydek bałagula stracił 3 konie i sam ledwie z życiem uszedł. Dziś woda spadła i w miejsce spodziewanej wiosny mamy mrozy. Wstrzymana na rok działalność k a k r o w n i Gruska, będzie w tym roku nowo rozpoczęta. Ogólnie przepowiadają nieurodzaj; śniegu wprawdzie mieliśmy wiele, ale tylko na drogach i jarach, pola zaś nie były nim okryte i silne mrozy mogły zaszkodzić oziminie. Jeszcze jeden majątek w naszym powiecie Żurawinka wysunął się z rąk właściciela. Teraz wielu ukraińców rozstaje się z żyzną swą ziemią i idzie pracować na mniej urodzajnych polach Noworosji lub guberni Królestaw. Bardzo niewiele rolników naszych porobiło interesy na kontraktach kijowskich; zbyt wygórowana cena dzierżawy (od 10—12 rs. za dziesięcinę), w stosunku do wartości gruntów nie dawała nadziei choćby średnio dobrego zarobku, ztąd przychylnie i wdzięcznie powitano referat p. Lychowskiego, proponujący ustanowienie stałego minimum tenuty dzierżawnej, naturalnie w stosunku do oszacowania gruntów. *J. P.*

□ **Charków.** [List «Kraju»]. Brak węgla i obawa powodzi, dwie z m o r y trapiące miasto nasze od pewnego czasu, ustąpiły obecnie; wznowiony ruch pociągów towarowych dostarczył paliwa, a sprzyjająca pogoda, przy mrozach nocnych, kiedy we dnie odwilż, zmniejszyły znacznie

ewentalność powodzi. Takiej masy śniegu jak podczas tegorocznej zimy tubylecy nie zapamiętali: na ulicach grubość warstwy dochodziła trzech i czterech lokci. Utrudniona i czas jakiś zatamowana komunikacya była prawdopodobnie powodem, że z okolic Charkowa tak mało polaków przybyło na wieczór tańcujący, który zwyczajem dawnym odbył się w przedostatni dzień zapust. Zabawa jednakże dość była ożywioną, pomimo nawet braku młodzieży, co się zresztą tłumaczy tą okolicznością, że przeszło dwudziestu technologów polaków opuściło przed Bożem Narodzeniem instytut charkowski. Na d. 19 b. m. (na św. Józef) afisze zapowiedziały teatr polski amatorski; grane być mają dwie komedye: «Dom otwarty» M. Bałuckiego i jednoaktówka p. t.: «Trzy wizyty». *A. Br.*

□ **Kazań.** [List «Kraju»]. W tych dniach ogłoszonym zostało sprawozdanie administracyi i funduszów kościoła katolickiego w Kazaniu za r. 1887. Dzielimy się z wami ważniejszymi danymi owego sprawozdania. Kapitał żelazny wzrósł w r. 1887 o 250 rs. i wynosi dziś 3,393 rs.; «normalny» dochód na utrzymanie kościoła powiększył się o 779 rs. i wyniósł 2,825 rs. włącznie z 200 rublami, odebranymi drogą sądowną od jednego z byłych członków dozoru kościelnego; rozchód wzrósł o 627 rs. i wyniósł 2,785 rs.; znaczny wzrost rozchodu objaśnia się dokonana w tym roku kapitalną restauracyą domu kościelnego i zabudowań przy nim; z powiększenia dochodu, który nazwaliśmy «normalnym» nie należy wnosić o wzroście ofiarności parafjan, gdyż w roku 1886 zebrano oddzielnie składek na cele specjalne (sprawienie organu, ławek, odnowienie monstrancyi) przeszło 2,000 rs., w roku zaś 1887 zbierania takich składek słusznie unikano, aby nie nadużywać dobrych chęci parafjan; remanent na rok 1888 wynosi 40 rs. Z liczby członków dozoru kościelnego, z wielką dla parafji szkoda, wystąpił p. Ostromecki, którego zacna i niestrudzona kilkoletnia działalność jako syndyka znacznie się przyczyniła do wyprowadzenia finansów kościoła ze stanu chaosu, w jaki wprowadziła go administracya poprzednia. Pozostawienie w liczbie syndyków p. Bartosza budzi nadzieję, że administracya funduszów będzie i nadal wzorową i sumienną. Na ogólnem zebraniu parafjan podniesiono kwestyę urządzenia stałego chóru amatorskiego. Próbkę muzyczności i wokalnych zasobów naszych nadobnych «parafjanek» (*hony soit, qui mal y pense*) słyszeliśmy już w kościele. Chór kobiet śpiewał tu kilkakrotnie pod dyrekcją byleż primadonny tutejszej opery Griniaski. Mamy nadzieję, że znane w kazańskim świecie muzycznym koryfeuszki sztuki wezmą do serca zwróconą ku nim usilną prośbę parafjan; poświęcą trochę czasu i starań na urządzenie i podtrzymanie stałego chóru. Za przykładem kobiet pójdzie niezawodnie rozstrzelona i stroniąca od towarzystwa pleć brzydka. I Bogu będzie chwała i towarzystwo się ożywi, co w warunkach tutejszych ma wielkie moralne znaczenie. Jeżeli nam się i to nie uda, nie na wiele widać zdolni jesteśmy. Dobroczynność wśród parafji katolickiej szwankuje niesłychanie. Dzięki brakowi wszelkiej w tym względzie organizacyi, jesteśmy mocno wyzyskiwani przez różnego rodzaju przybłędów, którzy wiosną szczególniejszemi działkami prawie przybywają do Kazania, aby wyzyskiwać nasze najlepsze uczucia i ciężko zapracowany nasz grosz roztrwonić. *M.....m.*

□ **Moskwa.** Donoszą «Kuryerowi Warsz.», iż p. Alfred Bykowski czyni starania o koncesyę na pismo polskie p. n. «Słowianin», które ma wychodzić w Moskwie dwa razy tygodniowo. W Moskwie przebywać ma obecnie około 18,000 polaków.

□ **Saratów.** [List «Kraju»]. Niebawem dawno przybyła tu z Warszawy panna Rosz...ska z zamiarem dawania w szkołach lekcji pszczołnictwa. Posady atoli nauczycielki uzyskać jej nie udało się, więc panna Rosz...ska w sali muzeum «radiszczewskiego», bezpłatnie ustapionej przez municypalność rozpoczęła publiczne odczyty trzy razy na tydzień i widocznie zyskuje sympatyę publiczności, która tłumnie uczęszcza na jej prelekcye. Panna R. zna dobrze swój przedmiot, trochę tylko szkodzi jej niewielka znajomość języka rosyjskiego. *Mr.*

□ **Kraj nadbałtycki.** Senat rządzący, rozpoznawszy skargę inflandzkiego kolegium landratów na rozporządzenie gubernatora inflandzkiego, nakazujące, aby w zarządach i sądach gminnych nie były przyjmowane papiery pisane w języku niemieckim, oraz aby również w tymże języku pisane nie wychodziły, uznał, że rozporządzenie gubernatora rzeczzonego jest słusznym. Pomiędzy innymi motywami orzeczenia senatu czytamy co następuje: «Ponieważ za język państwowy na zasadzie prawa z d. 14 września r. 1885 uważany jest w kraju nadbałtyckim język rosyjski, niemiecki przeto język w manipulacji biurowej władz krajowych mieć może jedynie znaczenie języka miejscowego. Wskutek tego

instytucye, które na mocy wyjątku przez prawo określonego, prowadzą korespondencyę w języku niemieckim, mogą ją prowadzić w tym języku tylko pomiędzy sobą, w stosunkach zaś z władzami, prowadzącymi korespondencyę w narzeczach estońskim i łotewskim, powinny używać albo tychże narzeczy, albo też języka rosyjskiego. Przypuściwszy bowiem, że instytucye miejscowe, używające narzeczy miejscowych, obowiązane były używać języka niemieckiego w stosunkach z władzami tego ostatniego języka używającymi, należałoby uznać jednocześnie istnienie w kraju nadbałtyckim dwóch języków państwowych, tak rosyjskiego jak i niemieckiego».

□ **Ryga.** [List «Kraju»]. Odbyło się niedawno walne zgromadzenie członków katolickiego Towarzystwa dobroczynności, na którym odczytano i przyjęto sprawozdanie z działalności Towarzystwa w ciągu zeszłego roku, oraz wybrano członków komitetu czyli t. zw. dyrektorów. Bilans r. 1887, dziesiątego roku istnienia Towarzystwa, zamknięto nietylko bez deficytu, lecz nawet nadwyżką 938 rs. Ogół wydatków Towarzystwa wyniósł 7,482 rs. 51 kop., dochód zaś 8,921 rs. 12 kop. Tak pomyślny rezultat tłumaczy komitet dochodem z dorocznego bazaru z loteryą fantową, który w r. z. przyniósł 2,910 rs. zysku, oraz z wieczorku tańcującego, urządzonego po raz pierwszy staraniem pań; dał on czystego zysku 546 rs. Są to, jak widzicie, wpływy nadzwyczajne, na które trudno liczyć zgóry. Inaczej natomiast przedstawia się rubryka dochodów stałych, t. j. takich, na których głównie opierać się może zarys działalności rocznej Towarzystwa. W dziale tym wkładki członków jakkolwiek stanowią w preliminarzu punkt doniosły (2,200), to jednak wobec 12,000 ludności katolickiej w Rydze nie wynoszą zbyt wiele. A cóż dopiero powiedzieć, gdy w rzeczywistości artykuł ten przyniósł zaledwie 1,567 rs. 30 kop. Zjawisko to jest charakterystyczną cechą wszelkich przedsięwzięć naszych. Dorywczy objaw żywotności, wynik chwilowego uniesienia, zapалу do czegoś, co nas przedewszystkiem nowością swą nęci, to i owszem; ale co do działalności konsekwentnej, stałej, silnej właśnie przez swą powszedniość, niewiele chyba wzniesliśmy na tej drodze gmachów okazańszych, ba, nawet chat prostych. Każda instytucya z cechą tą liczyć się musi i według niej groblę swą budować. Z faktycznej strony praca Towarzystwa przedstawia się w kilku punktach pięknie. Utrzymuje ono ochronkę, w której w początku roku znajdowało się 43 wychowanie, zaś w końcu—42. W przytulku dziennym znajdowało opiekę w I półroczu—59, w II—58 chłopców. Szkołka parafjalna żeńska mieściła w dziale niższym i wyższym 74 uczennice, męzka w I półroczu—44, w II—51 uczniów. Nadto we wrześniu otwarto na przedmieściu mitawskim, załudnionem przez wyrobników, nową szkołkę elementarną dla chłopców, jako oddział szkoły parafjalnej; oddział drugi dla dziewcząt wprowadzi w życie komitet dopiero w ciągu roku bieżącego. Ważny to nabytek. Z uprzejmości redakcyi «Kraju» korzystamy, by twórcy tej szkoły p. marszałkowi Justynjanowi Szczytowi wyrazić podziękowania za szlachetny dar 10,600 rs., z których odsetki byt szkołki zapewniają. Ze szczegółów sprawozdania zaznaczymy jeszcze, że Towarzystwo liczyło w roku ubiegłym 14 członków honorowych i 291 zwyczajnych. Staraniem komitetu lista tych ostatnich zwiększoną została o 45. Budżet na rok 1888 obejmuje w obu pozycjach 8,100 rs. Wybory do komitetu powołały ponownie tych samych dyrektorów, z wyjątkiem p. inżyniera F. Wygańkowskiego, którego praca zawodowa zmusiła do zrzeczenia się roli dyrektora. Jako długoletni członek komitetu i jego wice-prezes, ustępujący dobrze się sprawom Towarzystwa zasłużył. Miejsce jego zajął p. Wł. Tyszkiewicz. Tym sposobem komitet składają obecnie: p. Leon Mikulicz-Radecki jako prezes, ks. Afanasowicz jako wice-prezes, p. Szukiewicz jako sekretarz i pp. Ciszewicz K., Konstantynowicz L., Piekarski F., Siemaszko A., Tyszkiewicz Wł. jako członkowie. *Est.*

□ **Libawa.** Z rozkazu kuratora okręgu naukowego dorpackiego w szkole miejskiej w Libawie nauka religii ewangelickiej wykładana być ma oddzielnie dla uczniów-niemców po niemiecku, dla lotyszów zaś po łotewsku. Dotychczas wykład odbywał się wyłącznie w języku niemieckim.

KURYER PRAWNY.

Intromisya sukcesorów do majątku w kraju zachodnim, pozostającego pod dożywociem.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Na mocy Najwyższego zezwolenia, zmarły parę lat temu właściciel białe-cerkiewskiego majątku

ku hr. Władysław Branicki sporządził testament, którym pozostawiając dzieciom swoim, a mianowicie: dwóm córkom Maryi (późniejszej księżnie Radziwiłł) i Zofji prawo własności do wszystkich majątków spadkowych, jednocześnie ustanowił dożywocie na wszystkich majątkach na korzyść pozostałej małżonki swojej hr. Maryi Branickiej. Ręczony testament po śmierci hr. Wł. Branickiego decyzją kijowskiego sądu okręgow. z d. 16 (28) października był zatwierdzony w całej rozciągłości, przyczem sąd okręgowy pobrał nakaz od sukcesorów-właścicieli, a mianowicie hrabianki Zofji Branickiej i księżny Maryi Radziwiłł podatek spadkowy w sumie przeszło 100,000 rubli. Na mocy rzeczowego testamentu wspomniane sukcesorki otrzymały niebawem za pośrednictwem sądu kijowskiego okręgu intromisyję do majątków spadkowych położonych w okręgu tegoż sądu.

Skoro jednak też sukcesorki za pośrednictwem adw. przys. Kłochowicza zwróciły się z podobnym żądaniem co do majątków położonych w okręgu sądu humańskiego do tego ostatniego, to sąd humański odrzucił podanie, motywując swoje postanowienie następującym sposobem: W testamencie zmarłego hr. Wł. Branickiego zastrzeżono dożywocie na rzecz wdowy testatora hr. Maryi Branickiej, «po śmierci której cały majątek powinien przejść w porządku przez prawo wskazany do córek Maryi i Zofji Branickich». Owóż wobec dosłownego brzmienia tego ostatniego ustępu testamentu, sąd humański twierdził, iż spadkobierczyni nie wprzód mogą żądać intromisyję do spadkowych majątków, aż ustanie wspomniane dożywocie matki ich hr. Maryi Branickiej; wtedy dopiero będą mogły legitymować się w porządku przez prawo wskazany.

Rzeczono odmowne postanowienie sądu humańskiego, zaskarżone zostało przez adw. prz. E. Sokolowskiego przed forum kijowskiej izby sądowej, przyczem sama skarga opierała się na następujących głównych zasadach: Jak z ogólnej treści testamentu hr. Wł. Branickiego, tak i z dosłownego brzmienia poszczególnych punktów widoczne jest, iż wola testatora było przekazać prawo własności do wszystkich spadkowych swoich majątków dwóm jedynym córkom hr. Maryi i Zofji, z uwzględnieniem tylko praw dożywotniej używalności na korzyść pozostałej wdowy hr. Maryi Branickiej. Owóż testator, chcąc jasno i dobitnie położyć nacisk na ustanowione dożywocie, omawia takowe raz jeszcze i w tym punkcie testamentu, którym przekazuje się samo prawo własności na korzyść córek, powiadając, iż sam spadkowy majątek przechodzi do tych ostatnich nie wcześniej niż po śmierci dożywotniczki; jednakże tego rodzaju testamentowe orzeczenie jest niczem innym, jak prostym powtórzeniem samego postanowienia prawa obowiązującego, zawartego w 15 punkcie 116 art. 1 cz. X t. prawa cywilnego, które orzeka, iż «po śmierci dożywotnika spadkowy majątek przechodzi do prawnych sukcesorów w ogólnie ustanowionym porządku, albo na mocy testamentu». Tym sposobem testament hr. Wł. Branickiego nie stwarza żadnej odrębnej sytuacji, lecz jest wprost ustanowieniem dożywocia ze wskazaniem spadkobierców-właścicieli, ci więc ostatni nie mają potrzeby powtórnie jeszcze kiedyś się legitymować. Tymczasem okręgowy sąd chce widzieć w rzeczonym testamencie nie tylko ustanowienie dożywotniej używalności spadkowego majątku na korzyść pozostałej wdowy, lecz i nadto jeszcze ograniczenie spadkobierczyń-właścicieli w prawie rozporządzalności. Tego rodzaju pogląd mijają się ze zdaniem rządzącego senatu, który w wyroku cywil. kasac. depart. z 1871 № 23, interpretując 420 art. prawa cywilnego orzekł, iż władanie i używalność majątku bez prawa rozporządzalności nie ustanawiają jeszcze prawa własności i że prawo rozporządzalności, uosabiając prawo własności, jest z niem zawsze nierozdzielnie złączonym. Ponieważ zaś intromisyja do majątku nieruchomości jest w duchu obowiązującego w Cesarstwie prawa symbolicznym obrządkiem oddania majątku nowemu nabywcy w rozporządzalność, przeto pozbawiać aktualnego właściciela nieruchomości majątku prawa intromisyję albo też odraczać takowe i uwarunkowywać jakimiś faktami przyszłości, byłoby równoważnem z pozbawieniem właściciela samego prawa własności.

Dalej skarga wskazuje, iż omyłka sądu okręgow. wynika prawdopodobnie z tego, iż sąd identyfikuje intromisyję z faktycznym objęciem majątku w używalność i dla tego też tam, gdzie jak np. przy dożywociu użytkowanie pozostaje przy dożywotniku, a sukcesorowie-właściciele otrzymują tylko prawo rozporządzalności bez użytkowania, sąd okręgowy odmówił intromisyję. Lecz pogląd ten sądu mijają się z orzeczeniem senatu, wypowiedzianem w wyroku z r. 1878 № 8, w którym powiedziano, iż dożywocie nie jest ograniczeniem praw sukcesorów-właścicieli co do intromisyję, gdyż jak to określa inny wyrok z r. 1879 № 199: «przedmiot sukcesyi może być i nagie (gołote) prawo

własności, np. względem majątków, pozostających w dożywociu innej osoby».

Dalej intromisyja w zasadzie służy też do ujawnienia nazwiska i osoby nowego właściciela lub sukcesora, bez czego masa spadkowa zostaje w ukryciu i przedstawia jakby *res nullius*, a co w stosunkach prawnych i ekonomicznych jest rzeczą zupełnie niepożądaną. Pozbawieniem spadkobierców-właścicieli prawa intromisyję wytwarza się nieślusne ograniczenia.

Tak np. brak intromisyję nie pozwala spadkobiercom dokonać działów, odracza termin do zaskarżenia testamentu, płynący od dnia intromisyję, oraz rozszerza ograniczenia, płynące z prawa dożywocia. Tymczasem, jak wiadomo, w instytucjach prawodawczych rozpatruje się projekt znacznych ograniczeń tegoż prawa dożywocia pozostałych małżonków na majątkach rodowych.

Oprócz skargi, podana została jeszcze przez tegoż obrońcę dodatkowe wyjaśnienie, przy którym złożone zostały dowody, iż wspomniane w testamencie hr. Branickiego sukcesorki, rzeczywiście są jedynymi dziećmi, pozostałymi po testatorze, tak iż i rzeczony testament, choć przekazujący prawo do nieruchomości majątku w kraju zachodnim osobom polskiego pochodzenia, nie staje w sprzeczności z duchem specjalnego w tym względzie prawa, t. j. ukazem 10 grudnia, a wiadomy wyrok senatu w sprawie Strazyńskiego nie może tu mieć zastosowania, gdyż spadkobiercy testamentowi są jednocześnie i całkowicie spadkobiercami i z prawa.

Rozpatrzywszy rzeczoną skargę, kijowska izba sądowa zaskarżone postanowienie sądu humańskiego skasowała, a na skutek tej decyzji sąd okręgowy rozkazał dopełnić intromisyję.

Lechita.

Sprawa hr. Korwin-Milewskiego.

(Sprawozdanie «Kraju».)

Jak wspominaliśmy w N-rze 11, kryminalny departament kasac. senatu rozstrzygał w dniu 1 marca sprawę hr. Ign. Kar. Korwin-Milewskiego, obywatela pow. oszmiańskiego. Przebieg całej tej sprawy był następujący: W r. 1884 b. gubernator wileński zawiadomił główny zarząd prasy, że polecił wycofać z obiegu broszurę w języku polskim, zatytułowaną: «List otwarty do pp. akcyonaryuszów wileńskiego ziemskiego banku», a rozpowszechnianą wśród publiczności przez hr. Milewskiego. Główny zarząd prasy polecił osobnemu cenzorowi wileńskiemu rozwinąć sprawę karną na zasadzie części drugiej art. 1022 ust. post. karnego. Uformowany więc został akt oskarżenia, w którym żądano ukarania hr. Milewskiego za to, że na początku r. 1884 przewiózł potajemnie przez granicę 88 egzemplarzy rzeczowej broszury z zamiarem ukrycia jej przed władzą. W sądzie okręgowym oskarżony wyjaśnił, że czyn jego nie ma w sobie cech przestępstwa, przewidzianego w artykule 1022 kodeksu karnego. Artykuł ten bowiem grozi karą za niezłożenie cenzurze książek zagranicznych w ciągu trzech miesięcy od daty podpisania stosownej deklaracji. Tymczasem hrabia Milewski nie tylko żadnej deklaracji nie podpisywał, ale nadto od czasu przywiezienia broszury z zagranicy do chwili procesu nie minęły trzy miesiące. Zamiaru ukrywania przed władzą przywiezionej broszury oskarżony także nie miał, gdyż rozesłał po jednym egzemplarzu generał-gubernatorowi kraju północno-zachodniego, gubernatorowi wileńskiemu i policmajstrowi miasta Wilna. Mimo to sąd okręgowy w Wilnie uznał hr. Milewskiego za winnego przekroczenia art. 1022 kodeksu karnego i skazał go na 264 rubli kary, t. j. po 3 ruble za każdy z przywiezionych 88 egzemplarzy broszury. Izba sądowa wileńska, do której odwołał się oskarżony, zatwierdziła wyrok sądu okręgow. stosując art. 1022 przez analogię. Gdy nareszcie sprawa przeszła do senatu, naczelny prokurator A. F. Koni postawił wniosek skasowania wyroku i umorzenia całej sprawy, gdyż wytoczono ją niezgodnie z art. 1213⁷ procedury karnej. Artykuł ten wymaga, aby w samym komunikacie głównego zarządu prasy było ściśle określone przestępstwo i wskazane prawo, przewidujące to przestępstwo. Tymczasem w danym wypadku warunku tego nie dopełniono, a czyn hr. Milewskiego nie zawiera cech przestępstwa, przewidzianego w art. 1022. Senat przychylił się do próśby kasacyjnej i wniosków naczelnego prokuratora; opierając się mianowicie na art. 1 procedury karnej, który powiada, iż nikt nie może odpowiadać na drodze karnej, jeżeli nie był pociągnięty do odpowiedzialności zgodnie z przepisami postępowania karnego, senat nakazał całe postępowanie w danej sprawie umorzyć.

A. T.

* Kijowski adwokat p. Andrejewskij, obrońca p. Toliego w sprawie o dobra wianolwieckie, niezależnie od otrzymanej nagany od zgromadzenia adwokatów przysięgłych okręgu sądowego kijowskiego, będzie miał sobie wytoczoną sprawę dyscyplinarną. Jak do-

nosi «Kijewi», ogólne zgromadzenie sądu okręgowego w Kijowie, działając w charakterze rady adwokatów przysięgłych, w dniu 12 marca orzekło, iż obrońca prowadzący sprawę cywilną nie ma prawa przed ostatecznem teje sprawy rozstrzygnięciem uciekać się do prasy, jako do sposobu, mogącego wpłynąć przez jednostronne oświetlenie przedmiotu na opinię publiczną. Wskutek tego sąd postanowił wytoczyć p. Andrejewskiemu proces dyscyplinarny, żądawszy od niego wyjaśnienia.

* Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wyrokiem izby sądowej charkowskiej, rozkazał racyt: młodszego lekarza 16 baterii artylerii konnej d-ra medycyny Piaszkowskiego, członka urzędu powinności wojskowej powiatu rylskiego, uważać za niewinnego zarzucanego mu przestępstwa, przewidzianego w art. 362 kodeksu kar głównych i poprawczych.

* Powstał projekt popierania przez instytucje sądowe opłat sądowych i aktowych w sprawach cywilnych nie w gotowiznie, lecz za pomocą marek. Projekt ten ma być niebawem roztrząsany przez komisję specjalną.

KURIER KOSCIELNY.

Wiadomości krajowe.

** Dyecezyja wileńska postradała świeżo dwóch sędziwych kapłanów, którzy obadwaj już przebyli 50-lecie swego kapłaństwa. Jednym z nich był ks. Justyn Wejtko, urodzony w r. 1808 w pow. dziśnieńskim gub. wileńskiej, wyswięcony na kapłana jako alumn seminarium w Mińsku w r. 1834. Wyślany następnie do akademii duchownej w Wilnie, po ukończeniu takowej był początkowo wikaryuszem katedralnym w Mińsku, następnie przeniesiono go do Zaslavia, potem do Horodyszcza, później pełnił swe obowiązki w Pińsku, w Nieświeżu, u karmelitów w Wilnie, w Gierwiatach, w Niemiechynie, wreszcie w Hermanowiczach, gdzie życie pobożne i pracowite zakończył. Drugim z nich był zmarły ks. Franciszek Stankiewicz, mansjonarz kościoła archiepiscopatu wileńskiego św. Jana w Wilnie, liczący wieku lat 86. Początkowo uczęszczał na wydział nauk matematyczno-fizycznych b. uniwersytetu wileńskiego; wyswięcony na kapłana w r. 1837, był wikaryuszem kościoła darewskiego (w Nowogródzkim), potem w Będzinowie, w Żuprach, wreszcie w r. 1866 był jak wyżej mansjonarzem przy kościele św. Jana w Wilnie.

** Z gubernialnego miasta Krasnojarska (gub. jenijska), otrzymujemy następujący list o miejscowych stosunkach kościelnych: «Półwieku już upływa jak w mieście naszym istnieje dom duchy rzymsko-katolicki. Niema już ani jednego z katolików, którzyby pamiętał chwilę rozpoczęcia budowy naszej świątyni; zatarła się też pamięć o jej założycielach. Katolicy tutejsi pamiętają tylko ostatnich trzech a najwyżej czterech księży. Ale wspomnienia te, niestety, nie należą do pochlebnych. Ostatni bowiem nasi pasterze nie tylko nie przyłożyli sił i pracy ku upiększeniu i podniesieniu świątyni, lecz nadto życiem swoim obniżali powagę naszej religii wobec innych wyznań, a parafjanom trzeba było częstokroć wstydić się za ich czyny. Dopiero, gdy na prośbę naszą, zanieśioną do władzy metropolitalnej, mianowany został pastorem naszym wikaryusz kościoła w Kazaniu, ksiądz Matensz Wejtt, rzeczy zmieniły się z gruntu. Kościół opuszczony i zaniedbany, doprowadzony prawie do upadku, w kancelaryi i plebanji nieporządku, brud i nieład, oto co zastał nowy pleban, przybywszy do nas w drugiej połowie grudnia r. z. Dziś, a piszę to w końcu stycznia r. b., kościół, o ile się to dało w zimowej porze, jest już oczyszczony, wymyty i przyozdobiony, w kancelaryi czynności załatwiają się szybko i w porządku, w kościele nabożeństwa odbywają się regularnie, z całą ostentacją i powagą, a w pięknych naukach kościelnych nowy pasterz śmiało gromi i błękuje swoją owczarnię. Gdy zwołani na naradę parafjanie oprócz czechych gawęd i rozmów nie nie uradzili, a nakreślony plan nie doznał poparcia, ksiądz Wejtt rozwiązał bezczynny dotąd syndykat, zawiadamiając o tem metropolitę Gintowta, przybrał do rady kilka osób energiczniejszych i postanowił o własnych siłach i po części własnym funduszem zaradzić najpilniejszym potrzebom kościoła. Wywołało to niezadowolenie w pewnych kołach parafjan, ale przyniesie z pewnością lepsze owoce od bezowocnych gawęd, przeszkadzających tylko w rzeczywistej pracy. M—a.

** Jak donosi korespondent «Wieku», wspaniały kościół katedralny w Łucku, wraz z obszernymi, niemniej wspaniałymi należącymi doń gmachami, które oddawna domagały się odnowienia, odrestaurowane zostały z gruntu tak wewnątrz jak i zewnątrz; jednocześnie uporządkowano cmentarz miejscowy, oraz wzniesiono na nim kaplicę. Cenne obrazy w katedrze podziła Smuglewicza i innych mistrzów, również oczyszczono. Zaslugę tego wszystkiego zawdzięczyć należy troskliwości i energii kapituły łucko-żytomierskiej i jej prokuratora ks. prałata Dąbrowskiego.

** W miasteczku Lyngmiany (po litewsku Linkmenes), w powiecie święciańskim, dzięki usilnym staraniom i zachęcie miejscowego proboszcza ks. Tomasza Szymańskiego, stanął nowy kościół murywany, który zastąpił dawny, doprowadzony do zupełnego upadku. Pierwsze nabożeństwo w nowej tej świątyni, której budowę rozpoczęto w r. 1885, odbyło się w końcu r. z. 1887.

Wiadomości zagraniczne.

** Jak podaje «Courrier de Bruxelles», wydatki papieża wynoszą do 7 milionów franków rocznie i

pokrywane są z tak zwanego świętopietrza. Składka ta obmyślana była pierwotnie przez Anglię w r. 1801, wskazuje po pierwszym zmniejszeniu posiadłości papieża, kiedy z 20 prowincji tychże pozostało zaledwie 5, diecezja gandawska w Belgii pierwsza rzuciła myśl składania świętopietrza. Przed r. 1870 przynosiła ona papieżowi w przecięciu 7,117,000 franków rocznie; od tego czasu jest to jedyny dochód papieża, który w żadnym roku nie wynosił mniej jak 6 milionów franków. Z okazji jubileuszu papieżkiego biskupi złożyli papieżowi tytułem nadzwyczajnej składki 32,500,000 franków; oprócz tego nabożeństwo w katedrze św. Piotra przyniosło 3 miliony franków. Tym sposobem skarb papieżki znacznie się obecnie zapomógł. Potrzeby misji pędzą tak zwana *«congregatio de propaganda fide»*, która dotychczas zebrała na utrzymanie misjonarzy 220 milionów franków. Przedmioty, umieszczone na wystawie watykańskiej, reprezentujące wartość 90—100 milionów franków, jak już donosiliśmy, nie będą zbywane; część ich, mająca wartość artystyczną, wejdzie do muzeum, druga użyta zostanie na wspomnienie niezamożnych kościołów i misji.

** W dniu 30 marca papież przyjmował kamerjunkra Izwołskiego, który wręczył list Najjaśniejszego Pana. Po audyencji Izwołski oddał wizytę sekretarzowi stanu kardynałowi Rampolla, któremu zakomunikował list p. Giersa. Jak donosi *«Now. Wr.»*, celem misji p. Izwołskiego jest zawiązać przyjaźniejsze stosunki z Kurją rzymską i o ile możliwości wpłynąć na zawarcie nowego, korzystniejszego dla Rosji konkordatu, aniżeli opracowany przez b. dyrektora departamentu wyznań obecnego Masołowa i p. Buteniewa, którzy obadwaj w swoim czasie udawali się ze specjalną misją do Rzymu. Urzędowy organ Watykanu *«Le Moniteur de Rome»* świeżo donosi, że główne punkty konkordatu mają być następujące: 1) Mianowanie biskupów katolickich przez rząd cesarski z przyzwoleniem stolicy św. 2) Używanie przez kler języka rosyjskiego we wszystkich stosunkach z wiernymi, z wyjątkiem tych, które się odnoszą do obrządku religijnego. 3) Zupełna uległość prawom państwowym.

KURIER SZKOLNY.

Sprawy ogólne.

Ministerstwo oświaty, jak donosi *«Kijewl.»*, zmniejszyło w tym roku zasiłek, wydawany na utrzymanie klas równoległych w gimnazjach okręgu naukowego kijowskiego z 21 tysięcy do 7 tys. rs.

Wobec tego od roku, przyszłego zamknięte być mają przy niektórych gimnazjach oddziały równoległe w klasach niższych.

** Ogłoszony został program egzaminów przed komisją fizyko-matematyczną; nabyć je można w księgarniach po 10 kop. za egzemplarz.

Wyższe zakłady specjalne.

** Towarzystwo dostarczania środków wyższym kursom żeńskim w Petersburgu mocno jest zafasowane kwestią dalszego losu samych kursów żeńskich, co do których, jak o tem w swoim czasie donosiliśmy, wydano pewne obostrzenia tymczasowe, przyszła zaś ich egzystencja bynajmniej nie jest zapewniona. Ze względu na znaczne fundusze, jakie Towarzystwo wspomniane posiada (około 300,000 rs.) oraz na zobowiązania, od których opłacać musi znaczne odsetki, na dorocznym posiedzeniu Towarzystwa postanowiono prosić władzę edukacyjną o wyjaśnienie, o ile kursy rzeczzone, a zatem i Towarzystwo, mogą liczyć na swoje przyszłe istnienie. Ze sprawozdania za rok szkolny 1886—1887 okazuje się, że z początkiem roku było na kursach 527 studentek (w tej liczbie 20 wolnych słuchaczek); pomiędzy nimi było katoliczek 16, ewangeliczek 15, mężatek 28; ukończyło całkowicie kursy w roku ubiegłym osób 91. W poprzednim roku szkolnym 1885—1886 liczba słuchaczek na kursach była o wiele większą i ogółem było ich 779, z tych 122 ukończyło kursy, a 130 opuściło je dla różnorodnych przyczyn.

** W sprawie szkoły górniczej w Dąbrowie *«Gazeta Radomska»* podaje następujące szczegóły: Znacznie zmodyfikowany program szkoły został już przedstawiony przez departament górniczy p. ministrowi dóbr państwa, który niebawem wyda swoje postanowienie w tym względzie. Ponieważ szkoła w myśl uchwały, powziętej na ostatnim zjeździe górników Królestwa polskiego, ma być utrzymywana przeważnie przez właścicieli kopalń i zakładów górniczych, przeto po ułożeniu ostatecznego etatu, pomienione osoby złożą deklaracje, które zobowiążą się do wnoszenia stałych opłat rocznych. Otwarcie szkoły wcześniej jednak nie nastąpi jak w jesieni, z początkiem roku szkolnego. Przedtem jeszcze, dla ostatecznego zbadania miejscowych warunków, przybędzie więc dyrektor p. Skalkowski, ten sam, który na ostatnim zjeździe był przewodniczącym z urzędu.

Od przyszłego roku szkolnego egzaminy ostateczne studentów wychodzących z cesarskiej akademii wojenno-lekarskiej w Petersburgu kończyć się będą na wiosnę, a nie tak jak dotychczas w listopadzie.

** P. Erazm Noniewicz, rodem z Warszawy, student szkoły weterynaryjnej w Dorpacie, otrzymał medal złoty za rozprawę *«O róży u trzody chlewnej»*.

oclonionych towarów nietylko nie zwiększył się w porównaniu z r. 1886, ale przeciwnie uległ pewnej obniżce. Wszelkie zatem argumenty *«Koeln. Ztg.»* grzeszą nieścisłością, a jej tendencyjna polemika potwierdza chyba nasze przypuszczenia o fałszywości szerzonych przez niektóre pisma pogłosek o zamiarze zawarcia traktatu handlowego z Niemcami.

Jak się r. b. pod względem ekonomicznym w rocznikach historii państwa rosyjskiego zapisze, przesądzać niepodobna. Istnieje wiele wskazówek, że ciężkie przesilenie ma się ku końcowi, wskazówki te widzimy we względem powodzeniu jarmarków: niżegorodzkiego i irbickiego, tudzież kilku pomniejszych, we wzmocnionych obrotach kas pożyczkowych, we wzroście operacji dyskontowej w bankach i t. p. Czy jednak natychmiast po siedmiu latach chudych nastąpią lata tłuste, wątpić należy. Zawiele wpływa tutaj zmiennych niezależnych, w rzędzie których niepoślednią grąją rolę tendencyjne nawet fałszywe prasy niemieckiej, zawiele jeszcze jest również *«points noirs»* na horyzoncie politycznym.

W. Z.

Kijowskie Towarzystwo Rolnicze.

Bywają czasy w życiu danej ludzkiej zbiorowości, kiedy nawet najdrobniejsze korzyści nabierają pierwszorzędного znaczenia, chociażby tylko dlatego, że są objawem publicznego życia, bez którego niemasz społecznego zdrowia. Te drobne nabytki, te nici nie dla wszystkich dostrzegalne, roznoszące po organizmie pewne tężno, pewien ruch życiowy, powinny być skrzętnie notowane i na dobro rachunku społecznego wpisane. Dobrze zawsze czyni ten, który bądź to w człowieku pojedynczym, bądź w zbiorowym szuka najprzód stron dodatnich; ujemne same się znajdują, bo są koniecznością przyrodzoną. Wobec zarzutów powszechnych na egoizm, mizantropję, na brak solidarności obywatelskiej, zarzutów — ze skrucą przyznajmy — poczęści usprawiedliwionych, a już chyba czynionych w widokach naszej poprawy, byłoby zupełnie nie logicznem nie podtrzymać lub rwać to, co chociaż w stopniu najmniejszym ku tej poprawie nas zbliża, bo wszelka instytucja publiczna uczy nas wspólnie działać i myśleć i bodaj na chwilę wyrwa z zacieśnionego kręgu interesów osobistych. Uwagi powyższe wypada koniecznie mieć na myśli, rozpoczynając rzecz o kijowskiem Towarzystwie rolniczym.

Znana to i uznana prawda, że *«l'art est difficile et la critique est aisée»*. Otóż, wystrzegając się tego wrodzonego w każdym człowieku popędu dostrzegania najpierw błędów cudzych, postaram się trzeźwo i obiektywnie spojrzeć na działalność naszego Tow. rolniczego, względem której, jak uważam z rozmaitych wskazówek, w opinii publicznej zdaje się następować pewien przełom, jakby zwrot w kierunku zniechęcenia. Dlaczego? Jeżeli posłuchamy zarzutów, stawianych Towarzystwu, to wyraża się one w formie ogólnej, a mianowicie: żadnej korzyści nikomu i niczemu nie przynosi, nie robi i t. p. Takie ryczałtowe potępienie, łatwe do powtarzania, dowodzi tylko pewnego zboczenia od prawdziwej i jedynie przekonującej metody dowodzenia, na wskazówkach szczegółowych, na faktach opartej.

Kijowskie Towarzystwo rolnicze powstało już od dość dawna, jednak początkowa jego działalność była tak skromną i niegłośną, że większość osób z prowincji nawet istnienia instytucji nie podejrzewało. Składało się ono do czasu pierwszej gubernialnej wystawy, jaką lat temu kilka urządziło zaledwie z kilkudziesięciu członków, przeważnie z miejscowych urzędników; naturalnie, że przy takim kapitale moralnym i materialnym, bez udziału szerszych żywiołów rolniczych, w niczem działalności swojej w kierunku pożytecznym zająć nie mogło. W czasie omawianej wystawy nastąpiło pierwsze zbliżenie między tymi co wegetowali a tymi, którzy zaledwie o tem wiedzieli; skutkiem tego zbliżenia i przeważnie za wpływem hr. F. C. do Towarzystwa zaczęli wstępować rolnicy; był to dobry początek, bo chociaż część dawniejszych członków, przeciwna tej innowacji, usunęła się od Towarzystwa, za to przykład dobrze zrozumianego kroku zrobił swoje i za nim poszli inni rolnicy. Od tego czasu działalność Towarzystwa przy zwiększonych środkach i wzmocnieniu żywiołu rolniczego w swoim łonie wzmogła się także, podejmując zadania, postęp rolnictwa na celu mające; obecnie zaś liczy ono 530 członków. Prawda, że niektóre zbawienne projekty spełzły na niczem, np. projekt ubezpieczenia bydła na wzajemności oparty, ale wpłynęła na to owa *«force majeure»*, mocniejsza czasem od najlepszych chęci.

EKONOMISTA.

Z CHWILI OBECNEJ.

Sprawozdanie finansowe za rok 1887. Polemika między *«Journal de St-Petersbourg»* i *«Koelnische Zeitung»*.

Zarząd skarbowy przyspieszył ogłoszenie rezultatów finansowych za rok ubiegły. Zapewne, że cyfry te należy uważać tylko jako tymczasowe i przybliżone, albowiem zupełnie ścisły wykaz daje tylko sprawozdanie kontroli państwowej, różnica wszakże jest bardzo nieznaczna i na charakterystykę ogólną wpłynąć nie może. Suma dochodów w r. z. wynosi 830,8 mil., czyli o 10% więcej niż w r. 1886, a o 1 1/2% więcej, niż przewidywano w preliminarzu budżetowym. Sprawozdanie ministerjalne wskazuje konieczność wprowadzenia niejakich modyfikacji w rubryce podatków niestających: mianowicie ze względu na podniesienie opodatkowania okowity od dnia 1 stycznia r. b. opłacono w grudniu r. z. przeszło o 7 mil. więcej niż w r. 1886; słusznym więc jest, ażeby te 7 mil. zaliczyć na rachunek r. b.; podobnie na rachunek r. 1886 wypada zaliczyć przeszło 4,8 mil. akcyzy od cukru, naówczas z powodu przesilenia odroczonej, a dopiero w r. z. opłaconej; wreszcie cyfra dochodów celnych wzrosła niezależnie od wpływów rzeczywistych, skutkiem niżki kursu rubla. W r. 1886 obliczano rubel metaliczny po 1 rs. 50 k. kredytowych, w r. z. zaś 1,67 k., różnica wynikająca z tego powodu wynosi przeszło 11 mil. rubli. Potraciwszy wszystkie powyższe rubryki, w każdym razie otrzymamy poważną przewyżkę dochodów r. 1887 nad 1886, mianowicie przeszło 51 mil. rubli. Wzrost taki jest wymownym dowodem polepszającego się położenia ekonomicznego, zwłaszcza gdy wynika z powiększania się wpływów podatkowych; mianowicie opłaty handlowe powiększyły się o 800 tys., 5% o

podatek dochodu z kapitałów o 2 mil., akcyza od okowity o 13 mil., od tytuniu o 4 mil., od cukru o 5 mil. i t. d. Z pewną zatem słuszością *«Journal de St-Petersbourg»*, opierając się na sprawozdaniu skarbowem, zarzuca złą wolę i fałsz *«Koelnische Ztg.»*, tendencyjnie przedstawiającej stan finansów rosyjskich w jaknajgorszym świetle. Polemika ta jest wysoce ciekawą, nie tyle wszakże ze stanowiska ekonomicznego, ile z politycznego. Błąd organu nadreńskiego pochodzi z przypuszczenia, że dochody w państwie rosyjskiem wpływają w jednakich mniej więcej sumach co miesiąc. Tymczasem tak nie jest. Jeszcze przed laty 8 słynny ekonomista rosyjski Ziber wykazał, iż począwszy od miesiąca września (t. j. po ukończeniu zbiorów i sprzedaży zboża), wszelkie funkcje ekonomiczne w państwie rosyjskiem wzmaga się i ożywienie to trwa w ciągu ostatnich trzech miesięcy, stopniowo słabnąc do marca roku następnego. Jest to naturalne następstwo przeważnej roli gospodarstwa wiejskiego w ekonomicznym ustroju Rosji; zagranicą zaś, gdzie większa polowa produkcji narodowej przypada nie na rolnictwo lecz na przemysł, objaw podobny rocznej peryodyczności ruchu ekonomicznego dostrzegać się nie daje. Przystosowując wszakże miarę europejską do stosunków rosyjskich, *«Koeln. Ztg.»* popełniła błąd przez cyfry wykazane; wedle obliczenia bowiem pólurzędowca niemieckiego miało wpłynąć tylko 60 mil. w ciągu ostatnich 3 miesięcy, a tymczasem wpłynęło dwa razy tyle. Również nieuzasadnionem jest przypuszczenie, jakoby dochody celne miały w r. b. ulegnąć znacznej niżce, ponieważ wskutek ogłoszenia nowej wyższej celi, nabywcy zgromadzili znaczne zapasy przedmiotów wyżej obecnie ocłonych jeszcze przed terminem obowiązującym. Cyfry, przytoczone przez *«Journal de St-Petersb.»* wskazują, że przywóz wysoko

Urządzeniem ostatniej wystawy rolniczej i ogrodniczej Towarzystwo nieźle się zasłużyło rolnictwu: wystawa ta zainteresowała szersze koła publiczności, była licznie bardzo zwiedzana, pokazywała, co mamy a czego nam brakło, wywołała ożywienie, nawiązała stosunki i t. d. Jedną z ważniejszych niewątpliwie czynności Towarzystwa było również założenie pierwszego zaczątku muzeum rolniczego i wydziału nasion wraz ze stacją kontrolującą. Nie godzi się przy tej sposobności nie wspomnieć dobrem słowem p. Władysława Kamińskiego, którego zdolnościami organizatorskim wydział ten w połowie bodaj swoje powstanie zawdzięcza i dla urządzenia którego na stopie odpowiedniej odbył on kosztem Towarzystwa podróż zagranicę, aby instytucje podobne zbadać na miejscu i stosunki z nimi nawiązać. Dla łatwiejszego porozumienia się członków w kwestiach specjalnie rolniczych, założyło Towarzystwo swój własny rolniczy organ, który jeżeli i niezawsze odpowiadał stawianym mu wymaganiom, to redakcja chyba w malej części tylko mogła winę przyjąć na siebie, bo w kraju mało jest jeszcze sił specjalnych, do zasilania takiego organu niezbędnych, a przecież żadna redakcja, bodaj najzdolniejsza, nie może wszystkiego z siebie wysnuć, a tylko siły już gotowe umiejętnie zużytkować. W roku zeszłym przyszedł do skutku projekt urządzenia pól doświadczalnych w gospodarstwach prywatnych; podjęto myśl i starania około założenia niższej szkoły rolniczo-ogrodniczej, na co już stosowne pozwolenie otrzymano, otwarto biuro dla poszukujących pracy oficjalistów; dostawę przez obywateli prowiantów dla intendencji wojskowej (projekt niezły, ale wadliwie postawiony ze względu na naturę instytucji, z którą musi się mieć do czynienia). Niepodobna wyliczać tu wszystkich doszłych lub niedoszłych projektów; było ich raczej za dużo niż za mało.

Podjęte i wykonane przez Towarzystwo prace, o których wspominałem, oprócz innych pomniejszych, dowodzą w każdym razie jego ruchliwości i stanowią chociaż skromną, ale mającą swoje znaczenie wiązkę faktów tak w sferze praktycznej jak i moralnej, na którą szczególnie nacisk kładę. A już niewątpliwie bardzo dodatnim faktem jest powstanie wydziału pośrednictwa nasion i stacji kontrolującej, której utrzymanie uważam za konieczne z rozmaitych względów. Wydział ten to jakby wabik, to łącznik, to jakby nieustająca i widoma forma praktycznej i moralnej działalności Towarzystwa; gdyby więc, jak chcą niektórzy, był on ze względów oszczędnościowych zniesiony, to ścieżka, prowadząca do biur Towarzystwa, zarosła by trawą. Zapewne przynosi on straty, ale zadaniem Towarzystwa nie jest zarobkowanie i zbieranie pieniędzy, lecz wydawanie ich na cele użyteczne; a spełniając takie zadanie, musi wydział oprócz cechy naukowej posiadać cechę obywatelską, trzeba tam czegoś... owego czegoś, co się nazywa poczuciem, a które jedno tylko życie daje... odebrać mu tę cechę, to go zamienić na kupiecki kantor. Zarejestrowawszy to wszystko, co na korzyść Towarzystwa przemawia, musimy dotknąć z kolei i stron słabych.

Powiedzieliśmy wyżej, że prędzej za dużo aniżeli za mało tworzy Towarzystwo projektów: jedne z nich zamierają natychmiast, inne traktowane są z nadmierną po akademicku, trzecie podnoszą się bez wiary w możliwość ich urzeczywistnienia, są wreszcie i takie, o których niewiadomo, z jakiego powodu kończą swój żywot we mgle zapomnienia. Czego to dowodzi? Oto, że Towarzystwo nie ma wyrobionego programu działania i poświęca szczegóły dla całości. Program taki dobitnie zaakcentowany i ściśle wykonywany nie dopuściłby połowicznego spraw rozwiązywania. Z braku tego poglądu wynikają, według mnie, wszelkie niekonsekwencje, które nadają działalności Towarzystwa pozór nieładu. Przytoczmy małe przykłady: w roku 1887 kilku członków rzuciło myśl poddania przez pewien szereg lat wypróbowaniu pewnych odmian zbożowych, w nadmiarze których coraz bywa trudniej oryentować się rolników; myśl została zaaprobowana, komisyja z najlepszych sił, jakie były pod ręką, do nakreślenia planu wysadzona, plan przez ogólne zgromadzenie przyjęty, zboże dla prób przez członków zaofiarowane, zdawałoby się koniec... Alili na następne posiedzenie występuje ktoś z nowym projektem do wykonania niemożliwym, zaczyna się dyskusja nanowo, jakby niedawno zaaprobowany projekt wody Lety pokryły; powstaje nowa komisja, do atrybucji której wchodzi nie tylko pola doświadczalne, ale ogrodnictwo i rozpatrzenie działalności Towarzystwa wogóle. Na naznaczone pierwsze posiedzenie tej komisji, z dzieściu zdaje mi się członków złożonej, zjawia się sekretarz komisji i... nikt więcej. Na posiedzeniach w czasie kontraktów odbytych, znowu wybrano komitet ogrodnictwa, komitet rolnictwa i czytano nowy projekt pól doświadczalnych, w gruncie rzeczy mało praktyczny; o komisji zaś zeszłorocznej ani wzmianki. Czy zeszłoroczny projekt dalej wy-

konywany będzie—nie wiem, lecz powiem, że waroby przynajmniej spróbować, albowiem jeden rok nie przesądza. Wybrałem ten przykład dla poparcia mojego twierdzenia, inne pomijając, bo mi nie chodzi o wytykanie błędów pojedynczych, w każdej ludzkiej robocie możliwych, ale lepiej wykonać coś do końca, nawet z brakami pewnymi, aniżeli nieustannie nanowo zaczynać. Bywają znów sprawy, których połowiczne traktowanie uniemożliwia nawet jakikolwiek rezultat. Przypomnę tu np. kwestję przewozu bydła po kolejach, krępujących nadzwyczajnie naszą hodowlę. Do udziału w dyskusji zaproszono weterynarzy, ale nie zaproszono drobnych przemysłowców (prasolów), którzy jedni tylko o uciążliwych warunkach handlowych objaśnić mogli; weterynarze oświadczyli rzeczy wszystkim znane: że bydło potrzebuje światła, miejsca, wody, że jednym słowem nie trzeba go męczyć, ale to mogli zdecydować i wszyscy ludzie dobrego serca.

A teraz zapytajmy z kolei, kto winien? Jedni zwalają winę na radę Tow. bodaj dla tego, że zawsze jest dogodnym znaleźć winowajcę jaknajdalej od siebie, drudzy obwiniają członków wogóle—prawda zaś jak zwykle leży pośrodku. Rada, która, mówiąc nawiasem, często lata dziury, wynikające z braku funduszy, z własnej kieszeni, jest organem gospodarczym i administracyjnym Towarzystwa i od niej ma ono prawo wymagać: umiejętnego rozrządzania jego funduszami, jasnego stawiania i formułowania wniosków napływających lub przez nią inicjowanych, dopilnowania wykonania należytego postanowień i wogóle jakby kontroli i regulowania wszelkiego intelektualnego materiału, jaki przez nią przechodzi. Zapewne i takie skromne napozór zadanie wymaga gorliwości pojedynczych szczególnie jej członków, bo zwykle w ciałach zbiorowych praca nigdy się równo nie rozdziela i pewne jednostki niosą najwięcej ciężaru, ale sądzę, że i najidealniejsza rada nie nie zrobi: *primo*—bez pieniędzy (niestety!), jeżeli członkowie nie placą długów i składek lub placą nie w porę; jeżeli nie wnoszą z sobą życia i ochoty do niego; jeżeli nie umieją lub nie mają odwagi wymagać. W tych trzech warunkach zasadniczych tkwi właśnie i wina członków—warunki te są tak ważne, że bez nich prawidłowie funkcjonujące życie instytucji jest niemożliwe. Gdyby członkowie Tow. zechcieli tym warunkom odpowiedzieć, nie byłoby ani braku funduszy na cele pożytku ogólnego, ani słabej ruchliwości rady, na którą narzekają, ani suszenia sobie głowy, czemu by zająć rolników na zgromadzeniach ogólnych, ani wystąpienia z cechą osobistą; zwłaszcza gdy na czele stoi prezes najzaczepniejszego i rzadkiego charakteru a najlepszych intencji i wyjątkowej bezstronności. W kraju rolniczym wszyscy nieuprzedzeni powinni wspierać instytucję rolniczą raz dla tego, że dobro i postęp rolnictwa tego wymagają i dlatego, że każda instytucja jest szkołą, a każda szkoła bodaj z najskromniejszym programem naukowym będzie lepsza, aniżeli brak jej zupełny.

A. Lubjewa-Michalski.

LISTY EKONOMICZNE.

Z powiatu lubelskiego, 16 marca.

Skutki niemieckich cel zbożowych ujawniły się w naszych okolicach w formie dotkliwego zastój w hadlu zbożowym. Chwile tej przygnębiającej dla ziemian ciszy ekonomicznej, potrafił z umiejętnością i przebiegłością wyzyskiwać nasi handlarze małopiętaczekowi, ofiarując za produkty ceny, nie pokrywające nawet wydatków na siew i sprzęt. Oto próbka cen, jakie na powiatu lubelskim płacone są obecnie za produkty w wyborowym gatunku: korzec pszenicy 5 rs. 50 kop., żyta 3 rs., jęczmienia 2 rs. 70 kop., owsa 1 rs. 60 kop., grochu 3 rs. 70 kop., tataraki 3 rs. 75 kop. Ceny te są dla nas decydujące ze względu na solidarność zachowywaną przez nabywców.

Wielkoby zjednał sobie u nas popularność wprawny i biegły ekonomista, któryby skreślił obecne położenie naszych ziemian, pozostających w zależności od właścicieli młynów, żydów-handlarzy i *tutti quanti* przemysłowców, zwłaszcza gdyby w studium swem wskazał stanowcze środki zaradcze, jakich użyć powinni nasi rolnicy, aby się raz nazawsze pozbyć chciwych pośredników i uniknąć wyzysków niesumiennej pasyżów...

Właściciele zakładów przemysłowych, produkujących artykuły mączne, należą podobno na całym powiatu, jak stęgna głośi fama, do ludzi, nie liczących się bardzo z opinią publiczną, która też nadaje im niekorzystne nazwy; małwersacy ich albowiem wobec zagranicy odbić się mogą bardzo ujemnie na naszym przemyśle mącznym i zachwiać doń zaufanie dość licznych konsumentów zagranicznych.

Oto ci domorośli spekulanci dodają do mąki pszennej 10—25% mąki jęczmiennej i podobne *«misch-masch»*, pod nazwą czystej, niezafalszowanej mąki pszennej, sprzedają po zwykłej cenie,

nawiasem mówiąc, nadzwyczaj wysokiej za podobnie sfabrykowany artykuł—piekarzom i licznym handlarzom i przekupniom, osiadłym w miasteczkach naszego powiatu. Pieczywo, z podobnej wypiekane mąki, jest nadzwyczaj szkodliwe i wstrętnie wygląda.

Poniżej umieszczamy analizę chemiczną tych dwóch gatunków mąki, według broszury d-rów Henryka Nussbauma i Leona Nenckiego, p. t.: *«O żywieniu się i pokarmach»*, Warszawa, 1887).

	Ciał azotowych.	Tłuszczów.	Węglowodanów.
I. Mąka pszen-na cieższa.	10,18	0,94	74,75
II. Jęczmienna.	10,89	1,48	77,74
	Popiołów.	Wody.	Drzewnika niestrawnego.
I. Mąka pszen-na cieższa.	0,48	13,71	0,31
II. Jęczmienna.	0,59	14,83	0,47

Sprzedaż lasów odbywa się dawnym trybem, albo przestrzeniami, albo też na sztuki. Ten drugi sposób daje cokolwiek lepsze rezultaty, ale nigdy nie może dać takiego, jakiby był, gdyby drzewo przeznaczone na sprzedaż, obrachowane było na miarę kubiczną. Koszta technika sownicie by się opłaciła, bo kupcy z pewnością lepszą cenę ofiarowaliby za drzewo, gdyby wiedzieli, że właściciel sprzedaje las ze znajomością rzeczy. Kupcy, sprzedając drzewo zagranicę, rachunek opierają na ściślejszej mierze; nawet odstawa drzewa do spławu także odbywa się na tej zasadzie...

Maksym Liewart.

Wilno, 15 marca r. s.

Ogłoszony został przez magistrat wileński preliminarz budżetowy na r. b., który na pilną uwagę zasługuje. Najważniejszą innowacją w tego-rocznym budżecie miejskim jest znacznie powiększony wydatek na utrzymanie policji, której etat w lipcu r. z. Najw. zatwierdzonym został. Obciążenie wszakże budżetu prawie 40 tys. przewyżki w porównaniu z dawnymi laty zmusiło i radę miejską do wyszukania odpowiednich środków ze źródeł rozmaitych. A zatem podniesiono o 5% opłatę od zakładów jadalajnych, nadto zwiększono sumę idącego na utrzymanie miasta t. zw. szacunkowego podatku od nieruchomości o rs. 15,000 rocznie; pożyczkę te wynoszą 55 tys., zamiast potrzebnych 40 tys. Ogólny bilans rachunkowości tak się przedstawia w szematcie, przez nas sumiennie streszczonym w zestawieniu za 4 lata: dochód w r. 1885—291,899 rs. 08 k.; w roku 1886—304,295 rs. 99 k.; w r. 1887—311,479 rs. 69 k.; w r. 1888—352,991 rs. 40 k.

	1885.	1886.	1887.	1888.
Wydatki.				
Utrzymanie nieruch. miejskich . . .	21,573	20,664	16,891	19,659
Utrzym. magistratu	40,282	40,633	42,488	42,578
Zewnętrzne urządzenie miasta . . .	28,433	26,113	32,744	31,573
Dobrobytmieszkańc.	101,910	98,978	105,859	142,656
Reprezentacja . .	387	372	380	442
Powinności . . .	73,483	71,699	80,045	83,415
Rozchody nieprzewidziane . . .	2,700	2,700	2,700	3,150
Ogółem . . .	268,768	261,159	281,107	323,473

W rezultacie dochody przewyższają wydatki o 29,516 rs. 47 kop. Z poszczególnych pozycji o wydatkach naszego miasta wyjmujemy ciekawsze. Utrzymanie osobistego składu naszego «zarządu» służących z wyboru rady miejskiej osób kosztuje rocznie 13,500 rs.: burmistrz 5,000 rs., 4 członków zarządu po 1,500 rs. i sekretarz 2,500 rs.; utrzymanie zresztą magistratu, zwiększające się z każdym rokiem, w bież. roku ma się wyrazić w 42,578 rs. 99 k., z których 2,914 rs. 59 k. pójdzie na emeryturę i zapomogi b. pracownikom magistr. i ich rodzinom etc., a za za przykładem lat zeszłych 1,093 rs. asygnowano do kasy zaliczkowo-wkładowej dla urzędników w magistracie. Utrzymanie ogrodów, skwerów i bulwarów znacznie się powiększy do 2,850 rs. (dawniej 2 tys.). Policja wraz z zarządem jej ma kosztować 86,383 rs. 86 k. Na utrzymanie straży ogniowej przeznaczono 22,549 rs. 65 k., na wydatki zdrowia publicznego 5,124 rs. 56 k., wychowanie publiczne 6,103 rs. Teatr, jako mający tu być przyczynkiem do rozwoju sztuk pięknych, ma sobie przyznane 9 tys. rs. jako subsydyum. Oświecenie miasta ma kosztować 15,886 rs. 59 k. (w r. 1885—11,496 rs. 52 k.). Na cele dobroczynne 1,438 rs. 60 k., wygody publiczne 2,739 rs. 40 k. Obciążenie miasta wojskowemi opodatkowaniami ma kosztować w r. b. 75,735 rs. 12 k., a zwiększenie środków centralnych zarządów minist. spr. wewn. 380 rs. Dobrowolne utrzymanie sądu siarot 1,550 rs.

Litawor.

PRZEMYSŁ WELNIANY W GUB. GRODZIENSKIEJ.

Pierwsze 4 sukienne i 5 bajowych fabryk z produkcją roczną najwyżej 300,000 rs. założono w grodzieńskiej gub. dopiero w r. 1815. Konkurencja z Królestwem polskim, gdzie przemysł, welniany zwłaszcza, stał już podówczas nader wysoko, utrudniała rozwój tutejszych fabryk i wymagała znacznych kapitałów; przeżo na współzawodnictwo to odważyć się mogli tacytylko magnaci jak Pusłowski i Sapieha; z których pierwszy założył był w owym czasie fabrykę sukna w Chomsku, w powiecie bobryńskim, a drugi w rezydencji swej Różanie, w powiecie słonimskim. Pozostałe zaś siedm, z liczby dziesięciu wyżej wspomnianych zakładów były tak nieznaczne, iż zaledwie mogły zadowolić potrzeby mieszkańców swojej tylko parafii.

W Białymstoku w trzecim dziesiątku bieżącego stulecia istniała jedna tylko i to niewielka fabryka. Od roku jednak 1832 postać rzeczy się zmienia. W tym czasie bowiem na sukna, wywożone z Królestwa polskiego (według Tęgorzkiego wywożono sukien do Rosji rocznie za pół miliona rubli), zostaje nałożone cło; że zaś materiały surowy pod postacią przedniej welny znalazł się pod ręką, poczęto więc krzątać się około zakładania fabryk sukna i u nas. Pierwsi na tem polu stanęli do apelu Niemcy i w r. 1834 powstaje fabryka Zacherta w Supraślu, a wkrótce potem w tejże miejscowości osiadają Aunert, Buchholtz i inni cudzoziemcy. Zachęcony zaś ich przykładem właściciel majątku Niezbudka, Michałowski, organizuje u siebie z 29 pruskich majstrów złożoną kolonję fabryczną, a w r. 1840 w miasteczku Choroszczy powstaje fabryka Moesa, dziś jeszcze dzierzająca prym pod względem jakości wyrobów i wielkości produkcji.

Odtąd, a właściwie od r. 1850, gdy wskutek blokady portów i trudności w przywozie bawełny ceny na takową raptownie się podniosły i dominujący podówczas w Białymstoku przemysł bawełniany (z którym do konkurencji stanął jeszcze Szajbier w Łodzi) sparaliżowany został i poczęł stopniowo upadać; natomiast zaś przemysł welniany z zadziwiającą szybkością poczęł się rozwijać. W przeciągu lat dwudziestu kilku fabryki mniejsze, zwłaszcza zakładane przez żydów, wyrastały jak grzyby po deszczu. Drobnicy fabrykanci, nie mogąc kupować dobrego materiału, opłacać kompetentnych a tem samem drogich majstrów i wprowadzać niezbędnych ulepszeń, poczęli wyrabiać materiały tanie wprawdzie, lecz złe, nietrwałe i niezawsze gustowne.

To ogromnie zdyskredytowało przemysł białostocki. Dla renomowanych wszakże fabryk, pozostających ciągle w rękach pracowitych, zamożnych i należycie uzdolnionych Niemców, nie było niebezpieczeństwa. Na wyrabiany przez nich pod każdym względem wymieniony, aczkolwiek drogi towar kupcy, znaleźli się zawsze, a najczęściej nawet wczesne obstalunki obejmują całą roczną produkcję. Drobnicy zaś fabrykanci, wobec małych zasobów pieniężnych i ograniczonego kredytu, zmuszeni byli oddawać swój lichy towar za bezcen lub zostawiać u tak zwanych komisyonerów, którzy sprzedawali go stosownie do okoliczności, nie raz niżej ceny kosztu. Rzecz jasna, iż przy takich okolicznościach osłabił bardzo popyt na ten lichy wyrób. Masy wyprodukowanego towaru latami zalegały składy, a tymczasem fundusze i kredyt u większości tej kategorii producentów wyczerpały się zupełnie. Jakoż drobne te fabryki zaczęły zmieniać właścicieli i ograniczać produkcję; wiele z nich nawet działalność swą zawieszało zupełnie, lecz na ich miejsce zaraz powstawały nowe, z takiemiż co i poprzednie ograniczonymi środkami, a więc również na taki sam los skazane.

W ten sposób kwitnący niegdyś w gub. grodzieńskiej przemysł sukieny, jak dowodzą przytoczone poniżej dane statystyczne, upada z roku na rok. I fabryki nikną jedna po drugiej i produkcja pozostałych zmniejsza się ciągle. Co zaś do przemysłu sukienno-kortowego (tej kategorii fabryk mamy obecnie najwięcej), to obliczenia statystyczne dowodzą, że razem ze zwiększeniem się ilości fabryk przeciętna ich produkcja roczna stopniowo się zmniejsza.

Tak więc w gub. grodzieńskiej fabryk sukna było:

W r. 1877	— 69 z przec. produke. roczną 24,891 rs.
• 1880	— 52 • • • 18,404 •
• 1883	— 35 • • • 16,439 •
• w r. 1886	— 26 • • • 14,048 •

Fabryk zaś sukienno-kortowych:

W r. 1877 ogółem 44 z przec. produke. roczną 40,189 rs.
• 1880 • 66 • • • 32,178 •
• 1883 • 78 • • • 28,643 •
• w r. 1886 • 142 • • • 26,950 •

Cyfrы powyższe najlepiej świadczą o stopniowym upadku przemysłu welnianego w gub. grodzieńskiej wogóle, a w szczególności w Białym-

stoku, mieście, jak wiadomo, do niedawna jeszcze miano litewskiego Manchesteru niosącym.

Fran. Gliński.

ROLNICA ZBOŻÓWKA.

Czytając w «Kraju» sprawozdanie z posiedzenia mińskiego Towarzystwa rolniczego, natrafiłem wzmiankę o robaku niszczącym żyto «*Agrotis exclamationis*» czy «*segetum*». Ponieważ zaś w roku 1887 robak ów zjadł mi posiew pszenicy i pozabawił mnie chleba, doskonale go poznałem i rezultatami mojego badania, jeśli wola, niniejszem służę.

Gąsienica owa przeobraża się z jajka śmy, która po polsku nazywa się «Rolnica zbożówka». Motyl wychodzi w lipcu; głowa i odwłok 20 milim., rozpięte skrzydła 44. Głowa i kark brunatno-siwe, tułów białawo-siwy, nogi ciemniejsze, przednie skrzydła wąskie, koloru karku, raz jaśniejsze, drugi raz ciemniejsze, nakrapiane czarnymi centkami o trzech zygzakowych linjach poprzecznych z umieszczonymi na środku dwiema czarnymi plamami, z których bliższa głowie i mniejsza zamienia się bardzo rzadko na biały trójkąt, przy samym brzegu zewnętrznym skrzydła, otoczony do wewnątrz silnie czarnym odcieniem, a druga plama większa z brunatnym odcieniem; muszą to być różnice płci; skrzydła tylne białe albo siwe ze złotawym odbłyśkiem. Motyl kładzie jajka na źdźbłach chwastów. Gąsienica koloru ciemno-zielonego lub ciemno-żółto-szarego. Nawiedza nasze pola w czasie posuchy, właściwie jest corok, ale posucha sprzyja jej rozplądaniu się. Szkodzi jej natomiast lata mokre, w których prawie zupełnie ginie. Na długości 32 milim. żeruje od wieczora do wschodu słońca. We dnie zakopuje się w ziemię w głębokości dwóch cent.; wykopana w dzień, zwija się w kłębek i udaje nieżywą i dla tego trudno ją odróżnić od grudki ziemi; wyszedłszy na żer objada zielone listki zboża z góry do dołu. Wyszędłszy na wiosnę z ziemi, zaczyna dzieło zniszczenia, które się przedłuża aż do czasu zmienienia się w poczwarkę.

Poczwarka ma długości 15 milim., koloru czerwono-brunatnego; do rozwinięcia się w motyla szkodzi wilgoć, gąsienicy zaś szkodzi także tęga i obfita w śniegi zima.

Jako środki zaradcze niektórzy podają późny siew, ale ponieważ lekarstwo gorsze od samej choroby, zalecać go nie można, gdyż 99% późnego siewu zawodzi, a i środek to niepewny. Późną jesienią przy 4-ch stopniach mrozu znajdowałem gąsienice cieszące się zupełnym zdrowiem do takiego stopnia, że zgniecioną obcasem od buta, po kilku chwilach uciekała z niedogodnego miejsca. Jedynym środkiem zaradczym jest wypłenianie na ugorze wszelkich chwastów, bo najmniejsza roślinność przynęca śmy do składania jajek na niej, a gdy te raz już położone, ratunku niema; chyba, gdy wytworzone z jajek gąsienice zaczną swoją robotę, wypuszczać na pole stada kaczek, które, odznaczając się żarłocznością, zdolne są niszczyć gąsienice tysiącami. Drugi sposób uchronienia się od składania jajek przez śmy jest otoczenie granic ugoru stosami mierzwy, zapalaniami na noc, których światło przynęcałoby śmy, a żar palii albo przynajmniej osmalał. Słyszałem o jakimś zarazku, który jako grzybek ma osiadać ciało tych gąsienic, a rozprzestrzenia się przez pokrycie kilku egzemplarzy tym grzybkiem i puszczanie ich na pole, ale nic więcej o tem nie wiem.

Z. Terpitowski.

Wystawa inwentarza w Warszawie.

Komisja wystawy inwentarza w Warszawie, przychylając się do życzenia, wyrażonego przez wielu ziemian i uznając potrzebę nieprzerwywania ciągu usiłowań, prowadzonych przez lat siedm w kierunku podniesienia hodowli i ułatwienia hodowcom sprzedaży i zakupna inwentarza rozpłodowych, postanowiła po jednorocznej pauzie urządzić wystawę w r. b. od d. 28 maja do d. 7 czerwca (v. s.). Ponieważ Tow. wyścigów konnych, pod którego egidą odbywają się rzeczne wystawy, nie mogło udzielić potrzebnych funduszy, komisja sama zajęła się zebraniem takich w drodze zapisów na fundusz t. z. gwarancyjny. Nie ulega wątpliwości, że hodowla jest już obecnie u nas tak rozwinięta, że nietylko nie potrzebujemy po za granicami kraju szukać tego, co u nas w kraju w odpowiedniej ilości i jakości jako produkt zbytu się znajduje, lecz Królestwo może jeszcze dostarczać Cesarstwu dość znaczną ilość wyborowych reproduktorów. Sądźmy, że okoliczność ta i względ na niski stan rubla powinny zachęcić hodowców Cesarstwa do licniejszego odwiedzania wystawy warszawskiej. W celu ułatwienia ruchu targowego i obniżenia kosztów dla wystawców postanowiono, że: 1) okazy po za konkursem będące lub tylko na sprzedaż przeznaczone, mogą być każdego czasu z placu wystawy wyprowadzane, a w miejsce ich, w opróżnionych

klatkach, nowe okazy umieszczane (bez wnoszenia ponownej opłaty); 2) okazy do konkursu stające, mogą być wyprowadzane po osadzeniu, t. j. od d. 5 po otwarciu wystawy. Na wystawę przyjmuje się nietylko inwentarz żywy jak: konie, bydło rogate, owce, świnię, psy i drób, lecz także i wszelkie przedmioty, mające związek z chowem i pracą koni, a w dziale po za konkursem maszyny i narzędzia rolnicze. Nadmienić należy, że dla hodowców, posiadających inwentarz na sprzedaż, a nie biorących udziału w wystawie, nadarza się dobra sposobność zamieszczenia w katalogu wystawy, za niewielką stosunkowo opłatą, wiadomości o kierunku hodowli, rasie, ilości sztuk sprzedażnych, cenie i t. d. Zgłoszenia, jak również i wszelkie korespondencje, dotyczące wystawy, należy przysyłać pod adresem kancelaryi Tow. wyśc. konnych i wystawy w Warszawie (dom hr. A. Potockiego, Krakowskie przedmieście, 62).

A. Świattik.

ZMIANA OPŁATY STEMPOWEJ.

Wedle dotychczasowych norm opodatkowania akcyj, obligacyj, listów zastawnych i t. p. papierów wartościowych w państwie rosyjskiem emitowanych, papiery, posiadające wartość nominalną mniejszą od rs. 50 winny były opłacać 15 kop. podatku stempowego, większą od rs. 50 kop. 80. Wedle nowego projektu p. ministra skarbu, zatwierdzonego już przez radę państwa, opłata stempowa będzie znacznie podniesioną w stosunku do nominalnej wartości papierów, a mianowicie:

Papiery do	50	rs. opłaca	15 k.
» od	50—100 »	»	80 »
» »	100—250 »	»	1 rs. 25 »
» »	250—500 »	»	2 »
» »	500—1,000 »	»	3 »
» »	1,000—2,000 »	»	4 »
» »	2,000—3,000 »	»	5 »
» »	3,000—4,000 »	»	6 »
» »	4,000—5,000 »	»	7 »
» »	5,000 »	»	10 »

Opłata stempowa w powyższym rozmiarze od obligacji i listów zastawnych będzie ściągana z ogólnych funduszy przedsiębiorstwa, od akcji natomiast uiszczać będą opłatę stempową akcyonariusze; przy zamianie zużytych papierów na nowe opłata pobierana nie będzie. Oto są główne przepisy nowego prawa, które usuwa przedewszystkiem dowolność dotychczas praktykowaną w ściąganiu opłaty stempowej i wprowadza zasadę proporcjonalności w opodatkowaniu zewszecmiar słuszną i sprawiedliwą. Podatek nowy nadto obciąża kapitał, który dotychczas ponosi chyba najlżejsze ciężary i dla tego zwiększenie to uciążliwym być nie może, a zarząd skarbowy słusznie przewiduje wzrost dochodów z tego źródła. Nieprzychylnie wszakże przyjęła nowe prawo giełda berlińska, obniżając znacznie ceny papierów rosyjskich.

J. Law.

Z TOWARZYSTW EKONOMICZNYCH.

W Towarzystwie Wolno-Ekonomicznem dnia 12 b. m. prof. Isajew odczytał interesujący referat o przyczynach przesilen w gospodarstwie społecznym. Referent starał się uogólnić wszystkie dotychczasowe teorie w jednym prawie ekonomicznem, mianowicie zdaniem p. Isajewa wszelkie przesilenia uwarunkowane są nieproporcjonalnym wzrostem renty gruntowej i zysku przedsiębiorcy w stosunku do płacy robotczej. Profesor cyframi wykazał, że wynagrodzenie kapitału wzrasta znacznie prędzej niż wynagrodzenie pracy, skutkiem czego siła nabywcza narodu pozostaje w tyle za siłą produkcyjną: ztąd wynika nadprodukcja. Wychoząc z tego założenia, referent mniemał, że usunąć przesilenie można jedynie wzmacniając liczebnie i ekonomicznie te klasy ludności, które oprócz pracy otrzymują w rezultatach swej działalności ekonomicznej rentę lub dochód czysty, czyli klasy prowadzące gospodarstwo samodzielne. Najłatwiej podobna organizacja drobnych gospodarstw samodzielnych rozwiązuje się w rolnictwie przez zastosowanie kolonizacji. Prof. Isajew wskazuje tedy na kolonizację jako panaceum od dolegliwości społecznych, ale wymaga na to poważnych ofiar od skarbu państwowego, mianowicie: około 100 mil. rs. rocznie, uzyskiwanych w drodze pożyczki wewnętrznej. Większość oponentów, podnosząc erudycję i talent krasomówczy szanownego profesora, nie zgodziła się wszakże z jego teorią powstawania przesilen ekonomicznych. Bezwątpnie, prawo wskazane przez prof. Isajewa daje się wykazać w organizacyi gospodarstwa kapitalistycznego, nie jest ono wszakże tak ogólnem, żeby można je za aksjomat ekonomiczny uważać; nie może ono również służyć jako jedyny wykładnik przesilen. Przynajmniej przesilenia wywołane zmianami w obiegu pieniężnym (a takich historia eko-

nomiczna zna kilka), nie dadzą się pod powyższy szemat podciągnąć. Zarówno uniwersalne lekarstwo, t. j. kolonizacja, przywileju uniwersalności nie posiada, nie zbawiła albowiem Ameryki od przesileni poważnych. Nie wszystkie narody równie mogą kolonizować, nie zatraćając zarazem swej narodowej istoty i odrębności.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Tow. popierania przemysłu i handlu, p. v. Hübenet odczytał obszerny referat, traktujący o niepomysłnym stanie handlu zbożowego, wywołanym przez podniesienie w niektórych państwach Europy zachodniej cła od zboża w ziarnie. W referacie tym p. Hübenet, podzielając zdanie znanego ekonomisty Steina, dowodził, że wysokie cła zbożowe w Portugalii, Francji, Hiszpanii, Niemczech, Szwecji i Norwegii odbija się uciążliwie na ludność, wywołując ogólną drożyznę. Dla podniesienia rosyjskiego handlu zbożowego, referent uważał za konieczne: uregulowanie tariff określających maximum i minimum, udogodnienie transportu zboża, usunięcie niedogodności w portach, przeprowadzenie dróg bocznych i rozszerzenie zbytu zboża. Zastosowanie tych środków w praktyce, możnaby, zdaniem referenta, powierzyć utworzonej niedawno komisji rządowej, której poruczono rozwiązanie kwestyi handlu zbożowego.

PRZEWODNIK.

POŚREDNICTWO W PRACY.

(W celu rozwinięcia tej tak ważnej rubryki, upraszamy czytelników naszych o nadsyłanie nam ofert odpowiednich (s wyjątkiem młodzieży szkolnej i służby domowej), z wyszczególnieniem pożądanego zajęcia i wynagrodzenia, kwalifikacji, adresu i nazwiska (dla wiadomości redakcyjnej), oraz o doniesienie o posadach i miejscach, z zafasczeniem wymagań pracodawcy tudzież adresu).

Zaofiarowanie.

- ± Technik leśny (25), kilkoletnia praktyka, znajomość ogrodnictwa.
- ± Administrator dóbr (26), wykwalifikowany agrom, wolny od d. 1 lipca.
- ± Buchalter (27), praktyka przy kolei.
- ± Rządca ekonomiczny (28), kawaler, kilkoletnia praktyka i poważne rekomendacje.

Zadanie.

- ± Buchalter (4), oznajmiony z buchalterią fabryczną i gospodarczą, kawaler, potrzebnym jest do fabryki; wynagrodzenie rs. 400 do 500.
 - ± Leśnicy (5), potrzebni są na kilka miesięcy do taksacji lasów pod Petersburgiem, wynagrodzenie od 100 rs. miesięcznie i kosztta podróży.
- (Stosowne kroki ku załatwieniu zadań tych poczyniliśmy).

Tydzień ekonomiczny.

Koleje żelazne.

— Wobec rodzącej się potrzeby obniżenia kosztów budowy dróg żelaznych, najpraktyczniejszym się zdaje być system kolei Lartigue'a, składających się z serji podstaw żelaznych lub drewnianych bez nasypu. Niedawno po próbach robionych w Londynie na Victoria Street Westminster, Towarzystwo Lartigue Railway Comp. otrzymało od parlamentu koncesję na budowę drogi w Irlandyi pomiędzy miastami Listovel i Balibunion (port), na przestrzeni 17 wiorst; prócz tego przedstawiciele stanów hrabstwa Kerri zagwarantowali Towarzystwu 5% od kapitału potrzebnego na przedłużenie drogi na przestrzeni 25 wiorst. Buch dzienny na tej drodze wynosi półtora tysiąca pasażerów i 350 ton (5,600 pudów) towarów. Koszt budowy wiorsty wraz z taborem, stacyami etc. około 13,000 rs. Lokomotywy (Compound) zostały zaprojektowane przez znaną powagę w tym przedmiocie francuskiego inżyniera Malleta.

— Przy ministerstwie skarbu pod prezydencją towarzysza ministra t. r. Ternera utworzona została komisya specjalna, mająca zbadać kwestye, dotyczące ruchomego taboru na drogach żelaznych. Do składu komisji weszli reprezentanci ministerstw skarbu, dóbr rządowych i komunikacji, oraz kontroli państwa.

— Badania co do linii drogi żelaznej południowo-usuryjskiej zostały ukończone. Długość linii od Władywostoka do stacyi Grawskoj wynosi 385 w. Odnoga od tej ostatniej do rzeki Usuri 4 wiorsty. Busse i Grawska usunięto. Z nadejściem wiosny inżynierowie udadzą się na badania nowego kierunku linii, opracowanego pierwotnie w Petersburgu.

Finansowość.

— Jak się dowiadujemy, w tych dniach zatwierdzonem zostało nowe Towarzystwo ubezpieczeń od niebezpiecznych wypadków pod firmą „Pomocze”, z kapitałem zakładowym 500,000 rs. Założycielami są pp.: Szypow, Poljanow, firma Scheiblera, Poznański z Łodzi, J. Poznański z Petersburga, Pape, Głazow. Cały kapitał został nawet z nadwyżką rozebrany, biura i agenty już są zorganizowane, tak że po ogłoszeniu w „Senat. Wied.” Towarzystwo natychmiast działalność swoją rozpocznie.

— Główny zarząd Towarzystwa popierania przemysłu i handlu przedstawił p. ministrowi skarbu projekt, w myśl którego bankowi państwa byłoby dozwolonem przyjmowanie na zastaw wełny i udzielanie na nią zaliczeń w stosunku 1/2 części szacunku. Pro-

jekt oznacza termin pożyczek na dziesięć miesięcy, a ma na celu ułatwienie fabrykantom nabywania zastawów wełny, która dostaje się obecnie przeważnie w ręce fabrykantów zagranicznych.

Komunikacje wodne.

— Sprawa budowy kanału Pierekopskiego, mającego ułatwić żeglugę pomiędzy morzem Azowskim i Czarnym, posuwa się naprzód. Inicyatorzy tego przedsiębiorstwa zawarli już układ z kapitałami francuskimi i podpisali kontrakt o roboty ze znanym inżynierem francuskim H. Hersentem, wykonawcą robót około budowy kanału Suezkiego. Szczegółowe plany, kosztorysy i warunki realizacji kapitału zostały już przejrane przez ministra dróg i komunikacji i wkrótce mają być przedstawione komitetowi ministrów do zatwierdzenia.

— Na trzecim kongresie międzynarodowym żeglugi wewnętrznej, naznaczonym na sierpień r. b. we Frankfurcie nad Menem, będzie dwóch delegatów w charakterze reprezentantów rosyjskiego ministerstwa komunikacji. Obok tego w pracach kongresu przyjął też udział inżynierowie: Sycienko z Moskwy i Wierzbilowicz z Warszawy.

— Ministerstwo komunikacji wniosło podobno do komitetu ministrów przedstawienie o ulepszenie portów w Libawie i Windawie. Kwestya urzędzenia w Libawie portu wojennego odłożona została na czas nieokreślony. W porcie miasta Rewla w roku bieżącym żadne roboty większe dokonane nie będą.

Handel.

— Ministerstwo skarbu rozesało okólnik, w którym wyjaśnia izbom skarbowym, że handlujący zbożem hurtownie obowiązani są opłacać podatki handlowe przepisane dla pierwszej gildyi, a nie dla drugiej, jak to dotychczas często się zdarzało.

— „Dzien. Łódz.” ogłasza list od przemysłowca z Odesy, zachęcający fabrykantów Królestwa do większego zwrócenia uwagi na rynki wschodnie. Z listu tego dowiadujemy się, że przed 5 laty z portu odeskiego wysłano do Azji 47,800 pudów towaru, a w roku zeszłym jedno Towarzystwo floty ochotniczej (Obszczestwo dobrowolnoho flota) wywiozło 962,077 pudów, przeważnie towarów moskiewskich. Największe zapotrzebowanie występuje w krajach zakaspijskim i nadamurskim. Okazy towarów, cenniki i zamówienia przyjmuje agentura R. Lubeka w Odesie, również amurskie Towarzystwo żeglugi w Mikołajewsku. Kraj turkistański przedstawia również zyskowne pole dla przemysłu i handlu Królestwa. Bułgaria już prawie stracona dla naszych przemysłowców, a utracą oni i wyżej wspomniane prowincye, jeżeli dłużej zwlekać będą z zawiązaniem stosunków handlowych.

Przemysł górniczy.

— „Gazeta Kielecka” donosi, że Konstanty Hartman otrzymał pozwolenie na otwarcie kopalni węgla kamiennego pod nazwą „Konstanty” na gruntach ziem poduchownych, dworskich, należących do hr. Henkel von Donnersmark, oraz włościańskich we wsi Sączew powiatu będzińskiego.

— Towarzystwo starachowickich zakładów górniczych przystępuje we własnym majątku Starachowice, w pow. ilżeckim gub. radomskiej, do eksploatacji rudy żelaznej w miejscowościach następujących: „Perłowa”, obejmującej powierzchnię 476,068 sążni kwadratowych; „Drótowa-Próchnica”, 489,667 sążni kwadratowych; „Majowo”, 489,381 sążni kwadratowych; „Henryk I”, 307,892 sążni kwadratowych; „Herkules-Mieszala”, 342,678 sążni kwadratowych. Urzędowe sprawdzenie istnienia pokładów rudy żelaznej w tych miejscowościach nastąpi w dniu 27 b. m.

— W dobrach Ekaterynopolsk ch, w powiecie zwińgródzkim gub. kijowskiej, znajduje się kopalnia węgla brunatnego, od lat 25 eksploatawana. W roku zeszłym otrzymano przeszło 500,000 pudów węgla. Wszystkie węgiel idzie na potrzeby fabryki cukru Olchowice. Jedyna to kopalnia węgla w gub. kijowskiej.

Przemysł fabryczny.

— Na terytorium wsi Jakubowice, w powiecie janowskim guberni lubelskiej, już od lat kilku stoi bezczynnie fabryka maczki kartoflanej, urządzona na wielką skalę. Zbudowana w r. 1878 przez belgijczyka p. Du Talis'a kosztowała 80,000 rs., skutkiem niezaradności i złej gospodarki posiadacza, w drodze subhasty przeszła na własność kupca puławskiego p. G., za sumę 36,000 rs. Po niejakiem czasie, spadkobiercy ostatniego właściciela sprzedali ten zakład przemysłowy za 20,000 rs. panu E. Dzisiaj fabryka stanowi własność rodziny zgasłego zagranicą właściciela, nie można jakoś wyszukać na nią kupca, aczkolwiek warunki kupna są nadzwyczaj dogodne, a cena bardzo niska, bo zaledwie kilka tysięcy rs. wynosząca. M. L.

Rołnictwo.

— Wobec poruszanej w sferach rządowych kwestyi uporządkowania uprawy tytoniu, plantatorowie nadsyłali poczęli do ministerstwa skarbu petycje, dotyczące wzmocnienia nadzoru. Pomiędzy innymi domagała się oni, aby uprawa tytoniu wraz z drugimi roślinami na jednym polu była wzbroniona, aby minimum obszaru plantacji było określone dla każdej guberni oddzielnie, tak np. dla gub. besarabskiej, połtawskiej, wołyńskiej i chersońskiej nie mniej jak 200 sąż. kwadr., dla gub. zaś taurydzkiej nie mniej jak 50 sąż. kwadr. Inne propozycje dotyczą formalności gatunkowania i sprzedaży tytoniu, uzyskiwania pozwolenia na plantacje i t. p.

— Rodak nasz dr. Michałowski, jak donosi „Wiek”, od kilku lat zajmuje się w Hohenheimie kulturą no-

wego gatunku rośliny pastewnej, a mianowicie „wyki gajowej”. Znalazł on ją w r. 1882 w lesie pod miastem wspomnianem i zaraz ją poczęł uprawiać w tamteżym ogrodzie doświadczalnym. Rezultaty swoich badań nad tą rośliną, która wielkie może mieć znaczenie w gospodarce, dr. Michałowski już podał do wiadomości publicznej. Odmiana ta wyki należy do roślin trwałych; rośnie dziko w górzystych lasach całej środkowej Europy; łądoga jej pnie się po sąsiednich krzewach na 2 metry wysokości. Analiza chemiczna wykazała, że gatunek ten więcej posiada substancji pożywnych, niżeli oddawna już uszlachetniona wyka zwyczajna; co do gruntu zdaje się, że wapienny byłby dla jej produkowania najwłaściwszym; karmiony nią inwentarz, lubo nie na głodno, chętnie ją spożywał.

— P. Wagstaff, konsul angielski w Taganrogu, w sprawozdaniu swojemu pisze, że żniwa w r. 1887 były dla południowych prowincyj rosyjskich bardzo pomyślne, i że wskutek tego był wielki popyt na maszyny rolnicze angielskie, tak że wszystkie zapasy zostały wyczerpane, a kupionoby więcej, gdyby zapasy wystarczały. P. Wagstaff radzi anglikom zakładać fabryki maszyn rolniczych w Rosyi i do celu tego zaleca szczególnie Rostow nad Donem. Niemcy sprawozdaniem tem żywo się zajmują i nie omieszkają zapewne skorzystać z rad, udzielanych swym rodakom przez angielskiego konsula.

— Z Niemiec, jak pisze „Gaz. Roln.”, donoszą o znacznym zapotrzebowaniu ziemniaków do Hiszpanji. Królestwo, jako kraj stosunkowo najwięcej produkujący ziemniaków, mogłoby wziąć udział w tym wywozie, jakkolwiek nateraz niema widoków, zbiór zeszłoroczny bowiem ledwie pokrywa potrzeby miejscowe.

Gorzelnictwo i piwowarstwo.

— Ministerstwo skarbu dla poparcia handlu spirytusem rektyfikowanym proponuje podobno na przyszłość następujące ulgi: przedewszystkiem: zniesienie akcyzy od eterów gorzalczanych (*siwusnoje masło*), pozostających po rektyfikacji spirytusu, oraz powtórne uwolnienie właścicieli składów hurtowych wódek (*wina*), w których stoją aparaty dystrylacyjne z parówkami, od wykupywania oddzielnego patentu na przepędzanie z węgla pozostałego w nim po rektyfikacji spirytusu. Pierwszy z tych środków zaaprobowany został przez istniejącą przy departamencie podatków niestałych komisję; co się zaś tyczy środka drugiego, to zarządzający dochodami z akcyzy, zapytani w tym przedmiocie, wypowiedzieli się rozmaicie. Powyższe rozporządzenie, jak również cały szereg wniosków uchwalonych przez zjazd gorzelników, ma być wniesionem do rady państwa w czasie tegorocznej sesyi.

Leśnictwo, pszczelnictwo, rybołówstwo.

— Założone przed kilku laty stowarzyszenie racjonalnej hodowli ryb przez p. Adama Przanowskiego z gub. lubelskiej, rozwija się w nader pomyślnych warunkach. Stowarzyszenie, które dzisiaj stało się już spółką akcyjną, posiada w dobrach Żyrzyn, pow. nowo-aleksandryjskiego, 47 rozmaitej wielkości stawów i sadzawek, zajmujących przestrzeń 666 morgów 83 prętów; w dobrach zaś Kock—54 basenów wodnych, rozległości 623 m. 39 pr. Koszta urządzenia wynoszą dotąd 49,170 rs. 61 k. W r. 1886 wyhodowano 91,854 funtów ryb, w r. zaś ubiegłym ogólna produkcja ryb w tych dwóch miejscowościach wynosiła 97,275 funtów. Ze sprzedaży ryb osiągnięto czystego dochodu 5,235 rs. 33 k. Na ulepszenie gospodarstwa rybnego w r. b. wyznaczyl zarząd spółki sumę 6,000 rs.; prócz tego projektowanem jest wydzierżawienie 400 morgów w dobrach lubartowskich, celem urządzenia tamże obszernych stawów. M. L.

— Pruska administracja ogłasza nowe przepisy o splawie drzewa po Niemnie, obowiązujące od d. 1 kwietnia: 1) tratwy nie mogą mieć więcej jak 100 metr. długości i 18 szer., posuwać się zaś mają w odległości 150 m.; między wsią Kalwen do wsi Skepen na tratwach powinno być 7 flisaków, a obok tratwy czółno, w innych miejscowościach może być tylko 2 flisaków; na tratwach powinny być przybite tablice z nazwiskiem właściciela i retmana.

Tydzień giełdowy.

Ubiegły tydzień odznaczał się wyborem usposobieniem we wszystkich kierunkach działalności giełdowej. Nie zabrakło wprawdzie nowych napadów ze strony pewnej części prasy niemieckiej w celu zachwiania wracającego zaufania. W pierwszym rzędzie naturalnie „Gazeta Kolońska” znowu wystąpiła z krytyką położenia finansowego Rosyi. Krytyka ta wszakże była tak słabą i ogólnikową, że chłodna i cyframi poparta replika „Journal de St-Petersbourg” z łatwością przywróciła równowagę.

Zdawałoby się, że obecne warunki powinny sprzyjać ciągłemu ruchowi zwykłowemu waluty rosyjskiej, gdyż giełdy uspokoiły się. Stan zdrowia cesarza niemieckiego nadspodziewanie zadawałający, rozpoczęła się także wiosenna kampanja wywozowa, a odpływ papierów rosyjskich z Niemiec do Rosyi ustał zupełnie; pomimo to jednakże mieliśmy i w zeszłym tygodniu jedną z tych niespodzianek, które przed niedawnym jeszcze czasem obracały wniwecz wszelkie obliczenia. Otóż w sobotę na giełdzie berlińskiej banknoty rosyjskie, doszedłszy do 169%, nagle spadły na 167%, t. j. o całe 2 marki! Pokazało się, że zmniejsza ta zupełnie niespodziewanie wywołana była

przez ogłoszone w sobotnim numerze «Gońca Urzędowego» prawo o podatku stempowym na nowe emisyje papierów towarzystw prywatnych, oraz na papiery zagraniczne. Wiadomość o tem ogłoszeniu zakomunikowana została telegraficznie do Berlina w formie tak niejasnej i widocznie skażonej, że wywołała tam najrozmaitsze interpretacje, których wynikiem ostatecznym był wzmiarkowany wyżej spadek waluty. Niebawem jednak wysłane ztąd wyjaśnienia uspokoiły opinię tak dalece, że we wtorek, t. j. w pierwszy dzień po świętach wielkanocnych n. st. kurs rubli w Berlinie wrócił do poziomu 169¹/₄. Urzędowe notowania wtorkowe giełdy petersburskiej wykazują znaczne polepszenie waluty i weksle zagraniczne w ciągu tygodnia staniały o 2^o/o (Londyn 119,65), przyczem weksle na późniejszą dostawę ofiarowane są w znacznych ilościach, znajdując popyt nader skromny. Z papierów publicznych zyskały głównie wartości spekulacyjne. Pożyczki premjowe podniosły się na 269¹/₂ i 247, z akcyj bankowych wołsko-kamskie z 700 na 735, banku dyskontowego petersb. z 690 na 715, banku ruskiego z 223 na 231, banku handlowego warszawskiego z 320 na 330. Niektóre z akcyj kolejowych również zyskały znaczne podwyżki; kursy kijowskie doszły do 329¹/₂, rybińskie do 91, griazecaryńskie do 161¹/₂. Ogółem wzięwszy, położenie giełdy jest w chwili obecnej zadawalające, życzyby należało tylko, aby spekulacja miejscowa, zwłaszcza z niektórymi akcjami bankowymi, mniej gorączkowo się zachowywała i nie sprawiała przed czasem nowego przesilenia giełdowego, które mogłoby przeszkodzić normalnemu rozwojowi interesów daleko poważniejszych.

P. A.

GIEŁDA PETERSBURSKA.

	Najwyż. notow.	Najniż. notow.	Dnia 23 marca.
Kopiejek kredytowych.			
Papiery państw.:			
Poż. premjowe I emisji	270	266	269 ¹ / ₂
„ II „	247 ¹ / ₂	245 ¹ / ₂	247
Poż. wschodnie I emisji	99	98 ³ / ₈	99
„ II „	98 ¹ / ₈	97 ³ / ₈	98 ¹ / ₈
„ III „	98 ¹ / ₈	97 ³ / ₈	98 ¹ / ₈
Listy zast. banku włosc.	101 ¹ / ₄	101	101
„ „ szlach.	98	97	98
„ tow. wz. kr. z.	91 ¹ / ₄	91 ¹ / ₂	91 ³ / ₄
Bilety bankowe	97 ¹ / ₈ —98	99 ¹ / ₂ —97 ¹ / ₂	99 ³ / ₄ —98
Akcyje banków:			
Dyskont. w Petersburgu	720	715	718 ¹ / ₂
Rusk. dla handlu zewn.	230	229 ¹ / ₂	231
Międzynarodowego	485	483	484
Handlow. warszawskiego	335	329	330
„ kijowskiego	275	269	275
Ziemińskiego wileńskiego	485	470	485
„ kijowskiego	500	498	500
Listy zastawne:			
Towarz. kredytowych:			
Ziem. Król. pol. I seryi	100,9	100,1	100 ¹ / ₄
„ „ V „	100,1	99 ¹ / ₄	100,1
Miasta Warsz. III „	98	97 ³ / ₄	98
„ „ IV „	98	97,4	98
„ „ V „	98	97,2	98
Banków ziemskich:			
Wileńskiego . . . 6 ^o /o	101 ¹ / ₄	101 ¹ / ₄	101 ¹ / ₄
„ . . . 5 ^o /o	—	—	—
Kijowskiego . . . 6 ^o /o	101 ¹ / ₂	101 ¹ / ₄	101 ¹ / ₂
„ . . . 5 ^o /o	—	—	—
Moskiewskiego . . . 6 ^o /o	102	102	102
„ . . . 5 ^o /o	92 ⁵ / ₈	92 ⁵ / ₈	—
Charkowskiego . . . 6 ^o /o	101 ¹ / ₄	101	101
„ . . . 5 ^o /o	94	94	94
Besarabskiego . . . 6 ^o /o	—	—	—
Petersbursko-tulsk. . . 6 ^o /o	101	100 ³ / ₄	101
„ . . . 5 ^o /o	93	93	93
Monety:			
Funt szterling . . .	1199	1193	1199 ¹ / ₂
Frank . . .	47,4	47,11	47,19
Marka niemiecka . . .	58,9	58,5	58,5
Gulden austriacki . . .	95	95	95
Potimperyal . . .	947	943	943
Rubel srebrny . . .	142	142	142
Rubel pap. (w kop. met.)	52,91	51,75	52,91

Z rynków towarowych.

Zboże i mąka. Powietrze znacznie się ociepliło w całej Europie i powszechnie rozpoczęły się roboty w polu. Zasiwy zapowiadają się na ogół pięknie, prawdopodobnie wszakże wielkie powodzie znaczne szkody wyrządzą. Eksport z Ameryki, zwłaszcza z stanów Kalifornia i Oregon ożywił się w porównaniu z zeszłym tygodniem do 800 tys. buszli. Zapasy kontrolowane w ogóle w r. b. jakkolwiek znacznie mniejsze niż w zeszłym, natomiast daleko wolniej się zmniejszają, eksport z Indji rozwija się powoli, eksport z Australji jest dotychczas, wbrew wiadomościom o nadzwyczajnym urodzaju, nieznaczny. Jest to dotychczas fakt niewytłomaczony, gdyby się wszak-

że wiadomości o rzeczonym urodzaju sprawdziły, to, zdaniem «Birz. Wied.», spodziewać się należy dowozu pszenicy australskiej do Odessy i Petersburga. Stan poszczególnych rynków w ciągu tygodnia od d. 13 do 20 marca był następujący: w Ameryce zapasy kontrolowane = 35,4 mil. buszli, usposobienie dość chwiejne, ceny wszakże ostatecznie podniosły się do 90 cent. za buszel; w Anglii nabywano przeważnie pszenicę krajową, którą farmerowie pospieszili się dostarczyć na rynki przed rozpoczęciem robót wiosennych, z rosyjską zawarto niewiele tranzakcyj po cenach niższych; płacono: Londyn samarka 155—141, saksonka 164—160, girka i ozima 136—155; w Niemczech interes przebiegał zupełnie spokojnie, bez żadnej zmiany w cenach, obroty z towarem *à vue* były bardzo ograniczone, nieco lepiej tranzakcyje terminowe; płacono: Berlin—pszenica 158, żyto 107—118; Królewiec—pszenica pstra rosyjska 124—110, jara 122—112, żyto 74, jęczmień 86—76; Gdańsk — pszenica polska 115, żyto 73; we Francji usposobienie spokojne, ceny w handlu terminowym w oczekiwaniu znacznych dowozów z portów południowych uległy obniżce; płacono: pszenica girka 150 — 144, ozima 136—146.

Na rynkach krajowych tydzień ubiegły zakończył się niepomyślnie. Komunikacje na południu niemal zupełnie przerwane, tak że na kolejach południowo-zachodnich leży na stacyach około 9 milj. pudów zboża, w Odessie zaś braknie materyału eksportowego, w Rydze i Libawie składy są zupełnie zawałone ziarnem, żegluga utrudniona skutkiem zatarcia lodami cieśniny sundzkiej.

W Warszawie skutkiem świąt żydowskich, wielkiego tygodnia i małych dowozów obroty były bardzo ograniczone, ceny uległy niższe; płacono: pszenica wyborowa 112—107, średnia 107—104, ordynar. 100—93; żyto od 65—59, owies 72—56 k. kred. za pud; w Odessie również panował zastój, płacono: pszenica sandomirka 115—102, ozima żółta 112—125, czerwona 108—124, besarabka 100—110, girka 110—122; żyto 57—68, owies 47—55, jęczmień 62—68, rzepak zimowy 180—195, prosa 62; w Petersburgu ceny uległy obniżce: pszenica saksonka 115—105, samarka 70—90; w Rydze pszenica 106—116, żyto 63, jęczmień 73—67, owies 70—52; w Libawie pszenica 105—85, żyto 64—66, jęczmień 72—62, owies 70—53.

Cukier. Tydzień ubiegły żadną wybitniejszą tendencją na rynku cukrowym się nie odznaczył; w Warszawie płacono rafinadę po 3 rs. za małe główki po 302 do 310, za kamień mączki 270—272¹/₂; w Kijowie mączka 4,50 do 4,30 za pud.

Okowita. Interes w Hamburgu się nie poprawia, ceny słabsze 19¹/₄, maj-czerw. 26¹/₄ m.; w Warszawie wiadro 827; w Odessie natomiast usposobienie mocne; płacono: rektyfikaty uladowieckie 1,75 k., Tereszczewski 1,70, inne marki od 155—140.

Len i konopie. Usposobienie w ogóle słabe i ceny wbrew przewidywaniom nie wzrastają, siemię lnia- nie mocniej; płacono: w Rydze po 146 — 142 k. za pud czystego ziarna (87^o/o), w Libawie 140, w Odessie za pud czystego ziarna (95^o/o) 168—169.

DONIESIENIA.

NOWE PAPIEROSY
KURIER WARSZAWSKI
z tytoniu oryginalnego Tureckiego, mieszane- go z Amerykańskim Sweet-Caporal. Cena za 100 sztuk rs. 1.

Polecają
WANDALIN i S-ka
WARSZAWA,
Plac Teatralny Nr. 11.

KSIĘGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ
W PETERSBURGU

otrzymała na skład główny świeżo wyszłe nakłady «Kraju»:

Paulhan F. Fizjologia ducha, kop. 60.
Mahrburg A. Genjusz i obłakanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, kop. 20.

W N-rze 9 gazety «Głos» niejaki p. Iwo zakończył swoją filipikę, przeciwko mnie skierowaną, słowami: «Czy teraz przynajmniej zrozumiał mnie dokładnie p. B. Godlewski?» Tak panie Iwo—nietylko teraz, ale i przy pierwszym pańskim wystąpieniu zrozumiałem pana, czego najlepszym dowodem jest, że tylko grzecznością powodowany, wystąpienie to *tendancyjnym* nazwałem. Że w odpowiedzi nie użyłem słów równie brutalnych, jak pan, to już wina mego sposobu zapatrywania się na zadanie prasy i sposób traktowania w niej kwestyj publicznych. Że na tendencyjną chęć oszczerzenia i oczernienia mnie w gazecie nie odpowiedziałem polajanką, uznałem to pan za dowód mego umysłowego nierozwinięcia; ha, trudno — nie wszyscy na alicznym bruku kształcili swój język. Tyle domyślny p. Iwo, odtworzywszy nawet nie-

bywale rzeczy, nie był w stanie odróżnić określenia redakcyi od mego podpisu, przy którym nawet tytułu dyrektora nie było, jak również, że w N-rze 6 «Kraju» odpowiadałem na zarzut zrobiony administracyi dobroczynności i zarządowi taniach kuchni (składającym się z jednych i tych samych osób); nie zaś na jego przekręcanie moich słów i mnie osobiście robione zarzuty, na które zwykłem odpowiadać tylko wtedy, gdy wiem kto je robi. Nie we własnej więc obronie, lecz w obronie instytucyi, postaram się wyklarować tę mętną wodę, w której z takim upodobaniem nurza się p. Iwo; robię to nie na jego żądanie (bo do chwili zdjęcia maski, pod którą się ukrywa, on osobiście dla mnie nie istnieje), lecz dla powagi słowa drukowanego. W pierwszych dniach października r. z. panna L., dyżurująca w taniej kuchni, zażądała odemnie przez swego znajomego natychmiastowego uwolnienia ekonoma dobroczynności, jako zde-maskowanego przez nią złodzieja (na to jest 4 świadków). Znając z praktyki uczciwość ekonoma, rodzzonego brata jednego z zasłużonych naszych pisarzy i publicystów, nie zgodziłem się na to, lecz przedstawiłem sprawę na zebraniu rady. Ta ostatnia, zgromadzona w ilości 12 członków, naocznie się przekonała, że relacya panny L. była opartą na fałszywych cyfrach (co własnoręcznym listem potwierdzono), a uczciwość ekonoma jest nieposzlakowaną. Panna L. nie dopiawszy nie wiem w jakim celu przedsięwziętego kroku, wystosowała do mnie list, na który, na nieszczęście, odpowiedziałem i gdzie były słowa: «Gdzie się nie dzieją nadużycia, cóż dziwnego? że ekonom okradnie instytucyę, złapać go i oddać jest naszym świętym obowiązkiem i t. p.» — oto słowa, które tyle kosztowały mózgowego wysiłku p. Iwo; nie mogąc ich pojąć, nie dziwnego, że je w najsmieszniejszy sposób przekręcił. Brnij sobie, panie Iwo, w tych brudach, w których tak smakujesz—ja ci towarzyszem nie będę; wszelkie napaści z za plotu uważam za niecny paszkwil, na który ludzie szanujący się nie odpowiadają. (644)

B. Godlewski.

Mińsk, 16 marca 1888 r.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

R. J. Top. S. Gdybyś pan czytał owe napaści w pismach warszawskich, nie dziwiłbyś się, żeśmy w końcu stracili cierpliwość. Za zyczliwe słowa dziękujemy.

Litaworowici w Wilnie. Treść numeru drukuje się wówczas, gdy pozostałe arkusze nie są jeszcze złamane w stronnice. Że zaś przy łamaniu wypadła częstokroć dla braku miejsca wstrzymać niektóre artykuły lub listy, wynika ztąd niekiedy częściowa niezgodność treści z rzeczywistą zawartością numeru. Jest to niedogodność techniczna, trudna do usunięcia. Z powodu przerwy w komunikacji kolejowej, reklamacya pańska przyszła jednocześnie z korespondencyą. Pseudonim stale utrzymamy.

M. Osk. w War. Żądanych adresów udzielić może panu p. Bronisław Grabowski w Częstochowie.

T. Sok. w Wilnie. Tichomirow, Litiejnyj 33. Równie dobrych okulistów znajdziesz pan w Warszawie.

Wierszoklecie z Kijowa. Obiektywne zanotowanie faktu nie jest «wynoszeniem». Pańskie informacye heraldyczne równają się pańskiemu talentowi poetykiemu.

Z. Gab. w Krak. Prosimy o cierpliwość. Artykuł będzie przerobiony, z zachowaniem wszakże głównej myśli i tendencyi.

SPROSTOWANIE.

W N-rze 12 «Kraju», w zakończeniu artykułu p. Leona Połonskiego p. t. «Finanse Stanów Zjednoczonych» opuszczony został wyraz «odwrotnego»; odnośny ustęp brzmieć powinien jak następuje: «Stan dzisiejszy skarbu Stanów daje powód do *odwrotnego* zastosowania znanego przysłowia, iż niema tego złego, co by nie miało w sobie odrobiny dobrego».

W N-rze 10 na str. 11 szp. 1 wiersz 1 od dołu zamiast «pewnej pokojowej» — powinno być *dany pokojowej*.

NEKROLOGJA.

S. + P.

KAZIMIERA Z MAŃKOWSKICH
STAWNICKA

żona inżyniera-technologa

przeżywszy lat 23, zmarła w Jalcie d. 18 Marca r. b. i tamże na cmentarzu katolickim zwłoki jej pochowane zostały. (645)

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

CYGARA HOLENDERSKIE.

Nowy doskonały gatunek cygar, przygotowanych na sposób holenderski, w cenie rs. 6 za 100 sztuk, w opakowaniu po 100, 50, i 10 sztuk, oraz:

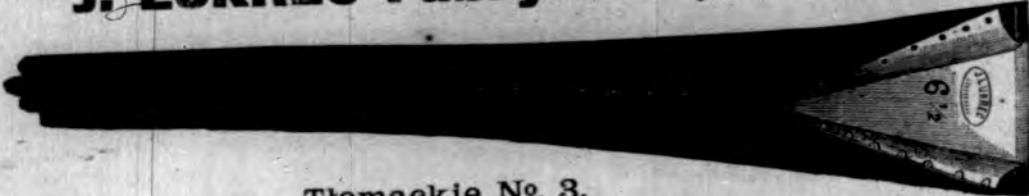
WYBOROWE TYTUNIE TURECKIE „SKUTARI”,

mocne i wyższe-srednie na różne ceny do rs. 15 za funt. polecają:

KALINOWSKI I PRZEPIORKOWSKI
W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

(529)

J. LUKREC Fabryka Rękawiczek



WARSZAWA

Tłomackie No. 3.

Poleca we wszystkich gatunkach rękawiczki, wyborowy krój i fason. Ceny fabryczne, cenniki na żądanie wysyła się. (2416-4)

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA No. 4,

polecają.

Nasiona roślin pastewnych i okopowych w wyborowym gatunku, jakoto: Marchew, Buraki, Ząb koński, Lucernę, etc., oraz wszelkie trawy wypróbowanej dobroci.

Cenniki na żądanie wysyłamy. (2418-3)

Oryginalne tylko z taką marką.



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Miodowo-Zielisty

I KARAMELKI

L. H. Pietsch & Comp.

we Wrocławiu.

Uznany za środek dobry w kaszlu, zaflegmieniu, chrypie, cierpieniu gardła i piersi, poczynając od prostego kataru aż do suchot i przeciwko błednicy.

Posiadamy urzędowe podziękowanie od Główn. Zarz. Czerwonego Krzyża dla niesienia pomocy chorym i rannym żołnierzom w Petersburgu.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opakowanie i przesyłka liczą się oddzielnie. Skład główny dla Rosji w Petersburgu u W. Auricha, Stremiannaja № 4. (491)

TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „ROSYA”.

Zarząd ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy i przepisów zatwierdzonych d. 20-go Lipca r. 1887 przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych, Towarzystwo „Rosya” wprowadziło obecnie do zakresu swych operacji

UBEZPIECZENIA

OD

nieszczęśliwych wypadków.

Przez nowy ten rodzaj ubezpieczeń Towarzystwo „Rosya” poręcza w nieszczęśliwych wypadkach, jakim uleść może osoba ubezpieczona w czasie podróży, wycieczek, spacerów, na połowaniach lub przy konnej jeździe, na wodzie, na lodzie, przy pożarach, eksplozyach i t. p., wogóle wszędzie, zarówno w domu jak i po za domem.

- 1) Wrazie śmierci ubezpieczonego — wypłatę kapitału spadkobiercom lub osobie wskazanej.
- 2) Wrazie kalectwa lub niezdolności na całe życie — wypłatę dochodu dożywotniego osobie ubezpieczonej.
- 3) Wrazie czasowej niezdolności ubezpieczonego do pracy — wynagrodzenie dzienne na kurację i odszkodowanie zarobku.

Oprócz asekurowania osób pojedynczych, Towarzystwo „Rosya” zawiera również zbiorowe (kolektywne) ubezpieczenia pracowników i robotników w fabrykach, zakładach przemysłowych, przy budowlach, kolejach żelaznych i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących spotkać ich przy wykonywaniu obowiązków swego zawodu.

Ubezpieczenia przyjmują i wszelkiego rodzaju wyjaśnienia udzielają się w biurze Zarządu w Petersburgu (Wielka-Morska № 13), w Warszawskiej Jeneralnej Reprezentacji w Warszawie (Marszałkowska № 144), oraz u Agentów Towarzystwa. Broszury o ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków wydają się i wysyłają na każde żądanie bezpłatnie. (633-5)

BALSAM BRZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze ośniewającą białość, delikatność i świeżość młodocianą; usuwa z twarzy piegę, węgry, przyszczy, zmarszczki i inne nieczystości skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne fałszyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie bacznej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyną z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odległości.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryj.

ROCZNY OBIAD

byłych uczniów

GIMNAZJUM SZAWELSKIEGO
ma się odbyć 26 Marca w Restauracji „Contant”. Zapisywać się można: Razjezaja, № 15, m. 3. (642)

CZTERY KLACZE

gniade, rasowe, żrebne, wyjeżdżone, sprzedają się. Adres poczt.-telegr. Kriwoje-Ozero Podolska Gub. Właśc. dobr. Janiszowski. (632-3)

Analizowane, uznane i koncesjonowane przez władze lekarskie; nagrodz. listem pochw. na Warsz. Hygienicz. Wystawie i medalem w dziale farmacji, higieny i pielęgnowania chorych na Wyst. Kra-kowskiej

EKSTRAKT I KARAMELKI

Miodowo-Ziolowo-Słodowe

fabryki „LELIWA”

w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesar. Główna sprzedaż: w Warszawie w fabryce i Składach Aptecznych: u Mrozowskiego, Spiessa i Zeuschnera, w Kijowie u Żeligowskiego, w Wilnie u Naruszewicza (Rogowskiego) w Romny g. Polt., u Szulmajstra, w Odesie u Gajewskiego i Przestrzelskiego, w Moskwie u Mattejsena, w Kercz-Jenikale u Hana, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Grodnie u Rozwadowskiego i Feisznera, w Żytomierzu u Meijersona, w Mińsku gub. u Gutowskiego, w Symferopolu u Sokolowskiego, w Melitopolu u Mindelsona, w Baku u Czyszkowskiego. Pewniejsze i 50% tańsze od zagranicznych. Fłaszka ekstraktu kop. 75. paczka karmelków kop. 15. (662-13)

BIURO BUDOWNICZE

ARCHITEKTA GÓRSKIEGO

od 10—12 i od 4—6 g.

zobowiązuje się do wykonania projektów architektonicznych i kierowania robotami budowniczymi. Przy budowaniu na własne ryzyko, według cen praktycznych, umiarkowanych, osobnego wynagrodzenia za kierownictwo nie pobiera. (630-3)

Wilno, Mała Pohulanka d. wł.

gdzie także

ZAKŁAD OGRODNICZY

WYPRZEDAŻ NASION.

DWA OGIERY

pół-krwi po lat cztery, piękne, silne, podjeżdżone, nieużywane do pokrywania, jeden Kasztan-Klusak, drugi Złotogniady Suffolk, są do sprzedania. Cena każdego na miejscu 200 rubli bez targu. (628-2)

Adresować: ALEKSANDER JELSKI, przez Mińsk gubernialny, w Zamościu.

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

W dopełnieniu ogłoszenia z dnia 11 (23) Lutego r. b., zawiadamia się, iż z dniem 20 Marca (1 Kwietnia) r. b. wprowadzoną zostanie w wykonanie nowa taryfa bezpośredniej komunikacji pomiędzy stacjami dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Bydgoskiej i Fabryczno-Lódzkiej z jednej, a stacjami drogi żel. Nadwiślańskiej z drugiej strony. (639)



W WARSZAWIE,

Długa Nr. 5.

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (2901-52)

WYSTRZEGAĆ SIĘ LICZNYCH NAŚLADOWNICTW!

ORYGINALNA

WODE LEŚNA

wytwarzająca w pokoju aromat lasów iglastych i osobliwie pożyteczną do odświeżania powietrza przy chorych, oraz

MYDŁO SOSNOWE

wydające taki sam aromat przy myciu niem, wyrabia wyłącznie „Warsz. Labor. Chem.“

Główny Skład w Warszawie, Złota № 61.

DOSTAĆ MOŻNA: w Petersburgu u Sztoł i Szmidta, Ros. Tow. Apt., u Rulkowiusa i Holma; w Moskwie u Matlejzena, Ferrajna, Bruns; w Kijowie u Moszczenki, Neeze; w Odesie: Auderski, Przestrzelski, Lemme, Wagner, Koehler i Brajtbort. (2407-6)

STAN RACHUNKÓW RUSKIEGO DLA ZEWN. HANDLU BANKU W PETERSB.

PO DZIEŃ 29 LUTEGO 1887 ROKU.

STAN CZYNNY.	W banku.	W agencji londyńskiej.	Razem.
Kasa (bilety Banku pań. i mon. dr.)	523,739 23	759,680 33	1,283,419 56
1. Rachunki bieżące:			
2. W Banku państwa	2,660,109 53	—	2,660,109 53
Skup weksli, niemniej jak z 2 podp.	3,377,480 33	1,757,952 50	5,135,432 83
Skup wylos. papier. publ. i kupon.	4,777 50	—	4,777 50
Skup sola-weksli z ubezpieczeniem	1,000 —	—	1,000 —
Weksle protestowane	—	—	—
1. Pożyczki na zastaw *):			
Papierów państw. i			
przez rząd gwarant.	670,668 33	—	670,668 33
2. Udz., akc., obl. i list.			
z. przez rz. niegw.	4,358,032 61	—	4,358,032 61
3. Towarów	288,000 —	—	288,000 —
Należące do Banku złoto i srebro	5,316,700 94	—	5,316,700 94
Kupony metaliczne	11,480 20	—	11,480 20
I. Papier. publ. należące do Banku:	1,079 46	—	1,079 46
1. Pań. i p. rz. niegw.	5,456,356 08	—	5,456,356 08
2. Udz., akc., obl. i list.	98,153 20	—	98,153 20
z. przez rząd niegw.	5,554,509 28	8,430 67	5,562,939 95
Należ. do Banku traty i weksle na			
domy zagraniczne	88,311 80	100,073 59	188,385 39
Weksle protestowane	—	—	—
Korespondenci Banku:			
Na ich rachunek (loro conti):			
Kredyta zabezpieczone:			
Papier. gwarant.	5,886,792 37	648,029 86	6,534,822 23
Niegwarantowan.	6,293,601 49	2,620,998 —	8,914,599 49
Towarami	75,193 41	—	75,193 41
Weksłami	136,108 34	—	136,108 34
Zobowiąz. handl.	2,051,763 88	74,958 45	2,126,722 33
	14,443,459 49	—	14,443,459 49
Kredyta blank.	1,812,679 93	3,114,618 55	4,927,298 48
Kredyta remburs.	485,808 25	393,310 96	879,119 21
	16,741,947 67	—	16,741,947 67
II. Na rach. ban. (nostro):			
Dodys. ban. 147,039 44	147,039 44	34,220 50	181,259 94
Wek. u kor. 32,260 08	32,260 08	—	32,260 08
	179,299 52	—	179,299 52
	16,921,247 19	—	16,921,247 19
Rach. banku w lond. jego agencji	—	1,529,365 12	1,529,365 12
Wydatki bieżące 1887 r.	244,222 96	60,000 —	304,222 96
„ 1888 „	49,839 63	11,000 —	60,839 63
Organizacja i urządzenie	4,179 08	3,000 —	7,179 08
Sumy przechodnie	376,500 10	52,719 59	429,219 69
Podatek procentowy	772,980 —	—	772,980 —
Ruchomość banku	292,218 30	—	292,218 30
Razem	36,150,375 53	11,168,358 12	47,318,733 65
STAN BIERNY.			
Kapitał wpłacony Banku	20,000,000 —	—	20,000,000 —
Kapitał rezerwow	1,686,033 90	—	1,686,033 90
Wkłady na rachunek bieżący:			
1. Zwyczajne	1,082,047 43	—	1,082,047 43
2. Warunkowe	6,866,187 51	—	6,866,187 51
Korespondenci:			
I. Na ich rach. (loro conti):			
a) Sum. do dys. kor.	3,004,391 49	1,091,473 62	4,095,865 11
b) Weksle w komis.	130,887 60	20,988 50	151,876 10
	3,134,779 09	—	3,134,779 09
II. Na rach. Banku (nostro):			
Sum. nał. się mod Ban.	251,249 51	1,278 20	252,527 71
	3,386,028 60	—	3,386,028 60
Agencja Banku w Londynie	1,529,365 12	—	1,529,365 12
Akceptowane traty	120,870 —	9,879,733 17	10,000,603 17
Niewypłacona na akcje dywidenda	18,452 40	—	18,452 40
Otrzymane proc. i komis. na 1887 r.	1,182,002 90	123,000 —	1,305,002 90
„ 1888 „	207,658 50	20,000 —	227,658 50
Sumy przechodnie	71,729 17	31,884 63	103,613 80
Weksle w komis.	130,387 60	—	130,387 60
Razem	36,150,375 53	11,168,358 12	47,318,733 65

STAN RACHUNKOW BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

PO DZIEŃ 29 LUTEGO 1888 ROKU.

STAN CZYNNY.	W Warsz. Rubli	W Petersb. srebrem i kopiejek.	OGÓŁEM.
Gotowizna w kasie	382,891 59	124,032 44	506,924 03
Rachunki bieżące:			
1) w Banku Państwa	29,761 78	496,076 40	525,938 18
2) w prywatnych instytucjach bank.:			
a) w Petersb. Towarz. Wzaj. Kred.	—	100 —	100 —
Skup weksli, opatr. najmniej 2 podpis.	6,001,226 89	1,163,463 43	7,164,690 32
Skup pap. publ. wyl. i kup. bieżących	45,020 29	6,776 58	51,796 87
Skup sola-weksli, mając. zabezp.:			
1) w terminow. zobowiąz. handlowych	—	9,387 —	9,387 —
2) na mieszk. mur. dom. w War. zakt. i fabr.	834,483 65	—	834,870 65
Pożyczki na zastaw *):			
1) państw. i przez rząd por. pap. publ.	710,539 61	531,549 35	1,242,088 96
2) udz., akc., obl. i list. z. przez rząd niepor.	1,512,176 18	1,326,648 92	2,838,825 10
3) towarów, jak równ. konos. warr. kwit.	119,890 89	—	119,890 89
Asyg. zarz. gór. na złoto, jak r. zł. i sr.	490 13	58,661 47	59,151 60
w sztab., mon. brzęcz., stan. wł. Ban.	—	—	—
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręczone	176,091 94	665,124 24	841,216 18
2) listy zast. i obl. hypotecznie zabezp.	1,292,529 98	89,669 56	1,382,199 54
3) udz., akc., obl. i listy z. przez rząd niepor.	9,600 53	—	9,600 53
Traty i weksle na zagr., nab. na wł. R-k	21,248 46	78,387 45	99,635 91
Uposażenie filji Banku	2,000,000 —	—	2,000,000 —
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rach. (loro):			
a) Należności zabezpieczone:			
a) papierami publ. przez rząd poręc.	52,375 17	120,454 59	172,829 76
b) niepor.	219,104 84	89,265 83	308,370 67
y) towarami	657,779 56	83,548 92	741,328 48
b) terminowemi zobowiąz. handlowemi	1,213,303 61	14,927 17	1,228,230 78
b) poz. niepok. z bież. dys. kor. zamiej.	366,033 67	558,511 49	924,545 16
c) kredyta in blanco	300,543 28	28,869 25	329,412 53
2) Pozost. na rach. Banku (nostro):			
a) sumy do dyspozycji Banku:			
a) w pierwszorzęd. domach bank. dla			
czasowego przyrostu procentów	215,000 —	—	215,000 —
b) na rachunkach bież. u korespond.	618,253 77	366,264 42	984,518 19
b) weksle do zainkasow. u koresp.	320,271 14	58,701 18	378,972 32
Rachunek z oddziałem Banku	1,639,277 37	—	1,639,277 37
Weksle protestowane	13,627 —	—	13,627 —
Wydatki bieżące: z r. 1887	143,921 —	92,332 36	236,253 36
„ z r. 1888	21,766 10	16,345 13	38,111 23
Wydatki zwrotne	17,116 46	10,901 29	28,017 75
Koszty organizacyi	808 33	1,346 01	2,154 34
Nieruchomość	145,937 63	—	145,937 63
Rachunki przechodnie	467,089 25	280,873 52	747,962 77
	19,548,160 11	6,272,218 —	25,820,378 11
STAN BIERNY.			
Kapitał zakładowy	6,000,000 —	—	6,000,000 —
Uposażenie filji Banku	—	2,000,000 —	2,000,000 —
Fundusz rezerwow	1,035,840 02	—	1,035,840 02
Wkłady:			
1) na R-k przekaz.: a) za okazaniem	1,727,260 29	604,019 83	2,331,280 12
b) za 7-dn. wypow.	2,340,700 85	624,711 11	2,965,411 96
2) bezterminowe	174,673 76	—	174,673 76
3) terminowe	1,356,475 61	—	1,356,475 61
Korespondenci:			
1) Pozostałość na ich rachunek (loro):			
a) sumy do dyspozycji korespond.	4,453,069 50	893,955 39	5,347,024 89
b) weksle do inkasy	367,578 81	127,801 26	495,380 07
2) Pozostałość na rach. Banku (nostro):			
Sumy zależne od Banku	803,849 45	11,045 07	814,894 52
Rachunek z oddziałem Banku	—	1,639,277 37	1,639,277 37
Traty przez Bank akceptowane	—	72,687 43	72,687 43
Dywid. od akcyj Banku niepodniesiona	4,847 —	—	4,847 —
Proc., przypad. do zapl. od wkład. i obl.	1,246 74	597 16	1,843 90
Procenty i komis. z r. 1887	600,244 56	233,217 27	833,461 83
„ z r. 1888	66,599 93	15,785 16	82,385 09
Rachunki przechodnie	615,773 59	49,120 95	664,894 54
	19,548,160 11	6,272,218 —	25,820,378 11
Weksle do inkasy	—	—	—
Towary w komis oddane	1,721,985 65	139,174 22	1,861,159 87

*) W tem pożyczek wymagalnych na żądanie Banku: w Warszawie rs. 1,816,591 k. 79; w Petersburgu rs. 1,398,720 k. 27. (680)

W dniu 10 Marca otwarty został ZAKŁAD KORONKARSKI S. WIKSZEMSKIEJ

w Wilnie, przy ulicy Zarzecznej, w domu Jasiewiczza.

Udziela się nauka wszelkich rodzajów Koronek, według systematu, przyjętego w najpierwszych zakładach koronkarskich zagranicą, od najprostszych i najbardziej znanych koronek czeskich, t. z. Torchon (albo pospolicie ruskich), aż do najwykwintniejszych i najbogatszych rysunkiem i techniką jak: Weneckie i Relievo, Koronki włoskie Reticello, Koronki francuskie Duchesse, Valenciennes i inne. Nadto przyjmują się obstal. na wszelkie z wyż wspomnian. koronek, jak również koronek kościelnych (649-2)

Dla gospodarstwa i na wyprawy

DOM HANDLOWY

N. O. PIETROWA

Nowski pr. 49.

poleca wielki wybór: Lamp, Bronzów, Kryształów, Porcelany, Stołowych i herbacianych serwisów na wyprawy i dla gospodarstwa, po wyjątkowo niskich cenach.

Wyszedł ilustrowany Cennik na r. 1888

(595-10)

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żądanie (on call) rs. 2,605,054 k. 41

**) W tej liczbie na rachunek osób trzecich rs. 918,343 k. 05. (648)

BILANS

ROSYJSKIEGO TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ OD OGNIĄ

założonego w roku 1827

PO DZIEŃ 1 STYCZNIA 1888 ROKU.

Kasa:			
Gotowizna	157,573	85	
Rachunek papierów publicznych:			
Remanent:			
Rs. 630,700-6% różnych pożyczek	po 118 ¹ / ₄	745,082	75
100,000-6% list. zast. kij. ban. ziem. 43 ¹ / ₄	101 ¹ / ₄	101,750	—
100,000-6%	43 ¹ / ₄	101,375	—
100,000-6%	43 ¹ / ₄	101,500	—
138,500-5 ¹ / ₂ % renty	103	142,655	—
157,000-5% pożycz 1 ser.	101	158,570	—
1,494,600-5% bilet. bank. 2 em.	97 ¹ / ₈	1,459,103	25
50,000-5%	97 ¹ / ₈	48,812	50
818,000-5%	97 ¹ / ₈	798,572	50
10,000-5% I pożyczki prem.	270 ¹ / ₄	27,025	—
10,000-5% II	249 ¹ / ₄	23,925	—
15,000-5% I pożyczki wschodniej	97 ¹ / ₈	14,625	—
413,000-5% II	97 ¹ / ₈	401,642	50
64,000-5% poz. kons. ros. dr. żel. 3 em.	164 ¹ / ₂	105,280	—
22,400-5%	166 ¹ / ₂	37,296	—
10,880-5%	164 ¹ / ₂	17,870	40
630,000-5% list. zast. szl. bank. ziemsk.	97	611,100	—
385,000-5% list. Z. Tow. Wz. Kr. Z.	92 ¹ / ₈	355,643	75
199,700-5% oblig. tow. dr. żel. rybińsko-bolog. 3 em.	98 ¹ / ₈	196,704	50
200,000-5% renty kolejowej	97 ¹ / ₈	195,750	—
150,000-5% renty złotej	156 ¹ / ₈	234,375	—
61,200-4% metalik. sierp. wraz z kup. za 144 M.	144 M.	90,576	—
79,800-4%	144 M.	118,104	—
100,000-4% obl. dr. żel. połudn.-zach. po 141	141	141,000	—
72,500 akc. dr.ż. mosk.-brzesk. 580 szt.	131 ¹ / ₂	75,980	—
Rs. 6,012,280		6,806,038	15
Procenty do 1 stycznia 1887 r.		104,024	76
Należność u różnych banków		860,945	47
Pożyczki na zastaw pap. publ. rząd.		1,650,000	—
Powiększona wartość skutkiem przebudowania		140,000	—
Wartość ruchomości biurowych		3,000	—
Pełnomocnicy krajowi		195,213	78
Dywidenda za rok 1887:			
Za pierwsze półrocze 1887 r. wypłacono na 7,049 kuponów po rs. 8		56,392	—
		9,473,188	01

Kapitał zakładowy	4,000,000	—
Kapitał zasobowy:		
Rezerwa kapitału po r. 1887	1,132,159	79
Z rachunku dywidendy przeniesiono w moc § 7 ustawy	88	—
	1,132,247	79
Rezerwa składek na rok 1888:		
Przeniesiono na rok 1888	1,210,752	46
Rezerwa papierów publicznych:		
Pozostałość po 1 stycznia 1887	713,922	92
Dopisano dla uregulowania papierów wartość. podług kursu giełdowego z d. 30 grudnia 1887 r.	77,444	09
	636,478	83
Rachunek zysków i strat lat przyszłych:		
Zarezerwowano	250,000	—
Rachunek kasy zapomogi dla urzędników:		
Pozostałość wraz z proc. po 1 stycznia 1888 r.	184,838	99
Przybywa 1% z czystego zysku na mocy uchwały ogólnego zgromadzenia akcyonar. 16 paźdz. 1887 r.	11,092	76
	195,931	75
Procenty na rok 1888:		
Zrealizowano w roku 1887, odnoszące się do 1888 r.	14,472	50
Dywidenda lat poprzednich:		
Niepodniesione dywidendy	9,800	—
Rachunek zysków i strat:		
Przewyżka roczna	1,015,475	58
Rachunek podatków rządowych:		
Saldo z r. 1886	99,274	85
Wpływ pod. rząd. w 1887 r.	650,091	71
Dodatkowo za lata poprzednie	8	54
	749,375	10
Wniesiono do kasy rządowej w Petersburgu	644,264	54
	105,110	56
Rachunek różnych Towarzystw ubezpieczeniowych:		
Przynależne im	405,533	91
Rachunek kosztów za rok 1887:		
Pozostaje do zapłacenia	138,060	40
Rachunek nielikwidowanych jeszcze szkód:		
Przyjęto wedle oszacowania	359,324	23
	9,473,188	01

RACHUNEK ZYSKÓW I STRAT

od dnia 1 stycznia 1887 r. do 1 stycznia 1888 r.

WPLYW.

ROZCHÓD.

Rachunek rezerwy z r. 1887:		
Zarezerwowano na rok 1887	1,204,550	41
Rachunek składek:		
Zebrano składek	6,633,926	89
Zapłacono za reasekurację	3,943,365	87
	2,690,561	02
Rachunek procentowy:		
Otrzymane zyski z papierów rosyjskich	213,427	55
procenty od banków z rachunk. bieżąc.	10,779	32
od pożyczek na zastaw papier. publ.	52,860	84
z wartości domu rs. 140,000 po 4%	5,600	—
od pap. ros. po 1 stycznia 1888 r.	104,024	76
	386,692	47
Rachunek niezalutwionych szkód:		
Przewyżka na korzyść Towarzystwa przy wypłacie szkód z lat poprzednich z funduszu na ten cel odłożonych	43,100	43
do przeniesienia	4,324,904	33

Rachunek strat:		
Wyplacono straty ogniowe w roku 1887	3,121,536	23
Otrzymano od innych Tow. asek.	1,589,214	42
	1,532,321	81
Rachunek kosztów:		
Koszta zarządu	287,254	93
Plany i taksacje architektów	64,897	75
Koszta i komisowe agent. krajowych	781,884	62
Tantyemy dyrektorów wedle § 17 ust.	42,790	40
Na fundusz zapomogi dla urzędników	11,092	76
	1,187,920	46
Otrzymano komis za reasekt-rację	717,150	78
Zapl. komis za reas.	95,584	80
	621,565	98
Rezerwa składek na rok 1888:		
Przeniesiono z nieupłynionych ubezpieczeń	1,210,752	46
	3,309,428	75
ZYSK W ROKU 1887	1,015,475	58
Po potrąceniu podatku wedle Najwyższej zatw. post. Rady Państwa z d. 15 stycznia 1885	31,750	62
	983,724	96
Z sumy tej wedle uznania ogóln. zebrania należy przenieść na rachunek dywidendy na rok 1887 (98 rs. na akcyę)	980,000	—
Na kapitał rezerwowy	3,724	96
	983,724	96

Oryginał podpisany przez dyrektorów: A. Proworoff.
O. Strahlborn.
H. Anderson.
E. Blessig.
V. Polovtsoff.
Szef biura: A. Amburger.
Buchalter: H. Boltenhagen.

AGENTURA GENERALNA W WARSZAWIE

przy ulicy Marszałkowskiej № 149

D. Rosenblum.

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

„Kurier Codzienny”

pismo polityczne, społeczne i literackie istniejące lat 23, przeszło na własność Gebethnera i Wolffa i wychodzi codziennie wieczorem, a w niedziele i święta rano, z bezpł. dodatkami porannymi codziennie oprócz świat i dni poświęconych. Stały Skład nowej redakcji stanowią: pp. Wład. Bogusławski, Tad. Czapelski, Kaz. Filipowski, Mar. Gawalewicz, Jul. Granowski, Cz. Jankowski, Ed. Lubowski, Bolesław Prus (Al. Głowacki), Włodzimierz Stebelski, Józ. Włosiewicz, Dr. Józef Wolff.

Program „Kur. Codz.” obejmuje: Wiadomości bież. miejscowe, prowincjonalne, zagraniczne, teatralne, wiad. administracyjne i urzędowe, polityka, obfite telegramy, porady prawnika, sprawozd. sądowe, kalendarz, poradnik domowy, odpowiedzi od redakcji na wszelkie zapytania czytelników, logogryfy, zadania, szarady i t. p. Dział przem.-handlowy помещає najobfitsze wiadomości, sprawozdania i telegramy z dziedziny przemysłu i handlu. Oprócz powieści i nowel pierwszorzędných pisarzy polskich, „Kur. Codz.” zamieszcza w odcinku stałe kroniki tygodniowe Bol. Prusa, przegl. literackie i artyst., oraz feljetony przygodne wszelkiej treści.

Cena prenumeracyjna „Kur. Codz.” czyni ten dziennik najtańszem z pism polskich większego rozmiaru, wynosi bowiem na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką: Rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75. **Redakcja:** Warszawa, róg Krak. Przedm. i Trębac. (Stara poczta)

Niniejszem podaje się do wiadomości publicznej, iż **RUCHOMOŚĆ**, pozostająca po s. p. I. NACHEWICZU wyprzedawać się będzie **Z LICYTACJI** w majątku Lubcz (Nowogr. pow.) od 8 (20) do 11 (23) kwietnia 1888 r., a mian. d. 8 i 9 wszelkie sprzęty, maszyny, narzędzia etc., d. 10 konie, a 11 bydło. (647-2)

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Budgowskiej.

Z dniem 20 Marca (1 Kwietnia) 1888 roku obniżone zostają opłaty frachtowe, pomieszczone w dodatku V do taryfy Związku S.-Petersbursko-Rygo-Warszawskiego, za przewóz bawelny w pełnych ładunkach w komunikacji pomiędzy stacyami dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Budgowskiej i Fabryczno-Lódzkiej z jednej, a niektórymi stacyami drogi żelaznej S.-Petersbursko-Warszawskiej z drugiej strony. (643)

Ktoby sobie zyczył korzystnie ulokować kapitał, może skorzystać z okazji i nabyć

DUŻY DOM W WARSZAWIE

przy jednej z głównych ulic. Do kupna potrzeba około 40,000 rs. Informacje ustne i piśmienne otrzymać można w Warszawie, Niecała № 12—Budowniczy. Pośrednictwo wyłącznie. (2410-3)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO I S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137
1) Posiada wielki wybór mebli wykładowych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

Zakład Lecznicy GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkisk. dla chorób wener., naskór., org. płci i kan. mocz. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (533-15)

18-go Marca wyszła 3-ja (martowska) kłnta eżemśięcznago literaturno-politycznago pizdania

„РУССКАЯ МЫСЛЬ”

Содержание: I. «Грезы», романъ Н. А. Салова. Продолжение.—II. Стихотворение, В. С. Лихачева.—III. Вѣрность до гроба, повѣсть изъ временъ Карла Великаго Феликса Дана. (Продолжение).—IV. «Переходные характеры» (изъ прошлаго и настоящаго) Н. В. Шелгунова.—V. «Какъ Крике не видать сраженія», разсказъ А. де-Лонэ.—VI. Стихотворение, А. М. Пальмина.—VII. «Послѣдній этапъ», разсказъ О. Э. Ромера.—VIII. «Малѣй Мазуръ», изъ сибирскихъ разсказовъ Адама Шиманьскаго.—IX. «Мой миръ», повѣсть Каролина. (Продолжение).—X. «Злобы дня», Н. Д. Навелина.—XI. «Народная школа на сѣверѣ» (опытъ разработки статистическихъ данныхъ по народному образованію) М. М. Тютюмова. Продолжение.—XII. «Очерки литературнаго движенія послѣ Бѣлинскаго и Гоголя», А. Слабачевскаго.—XIII. «Изъ исторіи русскаго законодательства XVI—XVIII столѣтій», М. И. Дитяткина. (Продолжение).—XIV. «Нѣсколько мыслей о сценическомъ искусствѣ», С. А. Юрьева. (Продолжение).—XV. «Гансъ Христианъ Андерсенъ» (Georg Brandes: «Moderne Geister»).—XVI. «Очерки русской жизни», П. В. Шелгунова.—XVII. «Литература и жизнь», (критическія замѣтки) Т.—XVIII. «Иностранное обозрѣніе», В. А. Гольцева.—XIX. «Внутреннее обозрѣніе».—XX. «Научный обзоръ» (о гипнотизмѣ) П. П. Ищенко.—XXI. «Современное искусство»: Московскіе театры, Ав. Художественная выставка въ Петербургѣ, П. М. И.—XXII. «Письмо Г. Н. Успенскаго въ Общество любителей русскаго словесности».—XXIII. «Библиографическій отдѣлъ».

УСЛОВІЯ ПОДПИСКИ НА 1888 ГОДЪ

(девятый годъ изданія).

Съ доставкою и пересылкою во всѣ мѣста Россіи . . . на годъ 12 р., 6 мѣс. 6 р., 3 мѣс. 3 р. Заграницу . . . » 14 » » 7 » » 3 » 50 к.

Отдѣльные кнѣи продаются по 1 р. 25 к. съ пересылкою. Для годовыхъ подписчиковъ допускается разсрочка: при подпискѣ къ 1 апрѣля, 1 іюля и 1 октября по 3 рубля.

Студенты, слушатели высшихъ женскихъ курсовъ и воспитанники стараго класса среднихъ учебныхъ заведеній могутъ получать журналъ безъ доставки въ Москвѣ и Петербургѣ за 10 руб., причемъ допускается разсрочка: при подпискѣ 3 рубля и затѣмъ, съ 1 апрѣля, ежесѣчно по 1 рублю.

Книгопродавцамъ дѣлается уступка въ размѣрѣ 50 коп. съ каждаго годоваго экземпляра. Кредита и разсрочекъ по доставляемымъ ими подпискамъ не допускается.

Журналъ будетъ выходить подъ тою же редакціей и при томъ же составѣ сотрудниковъ, что обусловливаетъ неизмѣнность его программы, задачъ и направленія. Объемъ и вѣщность журнала, несмотря на пониженіе цѣны, останутся тѣ же, что и въ текущемъ году.

ПОДПИСКА ПРИНИМАЕТСЯ:

Въ Москвѣ: въ конторѣ журнала — Леонтьевскій пер. 21. Въ Петербургѣ: въ отдѣленіи конторы журнала — при книжномъ магазинѣ Н. Фену и К^о, Невскій проспектъ, домъ Армянской церкви.

(638)

Редакторъ-издатель В. М. Лавровъ.

ЗАКЛАД ВОДОЛЕЧНИЧЬИ

Аптека, почта, телеграф, sklepy, dwie

restauracye.

„НАЛЕЧЗОВ”

ораз дом здравія для чорыхъ chron. z zastos. elektr., massazu, wód miner., kumysu, mleka i t. d. pod kierown. d-ra Konrada Chmielewskiego, **cały rok otwarty.**

Капие, заъ желазисте, борониowe Налечзовске, иглиwие и wszelkie sztuczne oraz gymnastyka lecznicza od 1 Maja. Urządzenie zakładu wykłntne i wygodne; w sezonie letnimъ wspólnie z dyrektoremъ zakładu D-remъ K. Chmielewskimъ (cierpienia organów trawienia) чорыхъ, leczą konsultanci specjaliści: Dr. K. Chelchowski (choroby drógъ oddechowych), Dr. Nussbaumъ (choroby nerwowe), Dr. G. Dołinski (choroby kobiece), Dr. R. Radziwillowicz as. Zakładu; w Налечзовіе leczą się skutecznie wszelkie choroby nerwowe, żołądko-kiszkowe, katarы płucne, osłabienia płciowe, choroby kobiece, bladaczka i t. p. (2420-6)

Koszt całodziennego utrzymania z kuracyą od 3 rs., w sezonie zimowymъ ceny **znacznie niższe.** Bliższych objaśnień udziela na miejscu

ADMINISTRACJA ZAKŁADU

a w Warszawie apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.

Fabryka maszyn parowych, armatur i odlewnia

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biuro w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennemъ przez regulator — i precyzyjnymъ, od 2 do 150 koni siły. **Lokomobile** do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. **Pompy parowe** i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. **Tartaki** z ruchem dolnym i górnym. **Transmisye**: zwyczajne i amerykańskie „Sellersa”. **Armatury** wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. **Aparaty** do pospiesznego bielenia i suszenia cukru w głowach i laskach systemu „Litwinienko” (patent). **Prasy filtrowe**, „Krooga” (patent). **Specyalne maszyny** dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarni. (R 4502-26)

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

Юго-западныхъ желѣзныхъ дор.

доводить до всеобщаго свѣдѣнія, что 19 Апрелья с. г., въ часъ пополудни, въ помѣщеніи Правленія (Троицкій пер. д. № 15) будетъ произведенъ 20-й тиражъ погашенія акцій Общества въ количествѣ 510 штукъ, а затѣмъ 7-й тиражъ погашенія 4% облигацій Общества въ количествѣ 396 штукъ. Гг. акціонеры и владѣльцы облигацій приглашаются присутствовать при тиражѣ. (646)

KSIEGARNIA POLSKA

Br. RYMOWICZ

w Petersburgu, Kazańska 26

poleca ostatnie nowości:

Bert Paweł. Pierwsze zasady zoologii. Lekcyje dla początkującej dziatwy. Tłóm. A. Dygasiński, rs. 1 k. 20.

Byron w urywkach, rs. 1 k. 20.

Chmielowski Piotr. J. J. Kraszewski. Zarys biograficzno-literacki, rs. 3.

Dubiecki Maryan. Historia literatury polskiej na tle dziejów narodu. 2 tomy w 12 zeszytach. Całość rs. 6. Dotąd wyszły 4 zeszyty.

Engels Fr. Początki cywilizacyi, rs. 1.

Espinas A. Społeczeństwa zwierzęce, rs. 3.

Kraszewski J. J. Powieści historyczne. Wydanie tanie. Rocznie wychodzi 20 tomów. Dotąd wyszły 3 tomy Starej Baśni. Rocznie rs. 8 k. 80. Kwartalnie rs. 2 k. 20 z przesyłką.

Wizerunki Książat i Królów polskich, z 39 rycinami Pillatiego. Dotąd wyszły 3 zeszyty. Całość w 6 zeszytach rs. 5, z przesyłką rs. 6.

Mahrburg Adam. Genjusz i oblakanie. Uwagi nad dziełem C. Lombroso, kop. 20.

Mohn H. Zasady Meteorologii w sposób dostępny przedstawione. Przełożył St. Kramsztyk, rs. 2.

Okolski Antoni prof. Ustrój państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, rs. 3.

Orzeszkowa Eliza. Nad Niemnem. 3 tomy, rs. 3.

Paulhan Fr. Fiziologja ducha, k. 60.

Ptaszycki S. Opisanie kłntw liton-skoy metryki, 1 p. k. 50.

Seignobos Ch. Historia Cywilizacyi. Z 200 drzewor. Tłómaczenie A. Dygasińskiego. Całość w 5 zeszytach rs. 5. Dotąd wyszły 3 zeszyty.

Spasowicz Wł. Dzieje literatury polskiej, rs. 2 k. 40.

Strasburger E. Krótki przewodnik do zajęć praktycznych z botaniki mikroskopowej, rs. 2.

Szląk austriacki. Słowem i ołówkiem przedstawiony, rs. 1.

Wrześniowski A. Zasady Zoologii, z 499 rysunkami, rs. 2 k. 40.

Zaleska M. J. Dwie siostry. Opowiadanie z życia młodych dziewcząt, rs. 1 kop. 80.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przez miejscowy urząd pocztowy przy doręczaniu przesyłki.

Z nadchodzącą porą wiosenną

ZAKŁAD OGRODNICZY

FRYDERYKA

Bardet

SENATORSKA № 472

W WARSZAWIE

poleca Szanownym Obywatelom i lubownikom ogrodnictwa wielkie zapasy

Nasion kwiatowych i warzywnych.

Drzew owocowych.

Krzewów owocowych.

Drzew ozdobnych.

Krzewów ozdobnych.

Drzew iglastych.

Flanców: truskawkowych i szparagowych.

Bezpłatnie:

Cenniki Zakładu wysłane zostaną osobom, życzącym mieć takowe.

(2419-2)

Płaca roczna rs. 50 i koszt przejazdu. Potrzebna jest **PIASTUNKA** do dziecka. Adres dla listów: Honnorod, Kuńcewicz. (641-2)